

FRANCISZEK DIONIZY KNIAŻNIN

WYBÓR POEZJI

OPRACOWAŁ

WACŁAW BOROWY

PROF. UNIW. WARSZAWSKIEGO

WROCLAW

WYDAWNICTWO ZAKŁADU NARODOWEGO IMIENIA OSSOLIŃSKICH
WYDANO Z ZASIŁKU PREZYDIUM RADY MINISTRÓW

884-1: 884 (091) 17 1/2



274800

Druk ukończono w grudniu 1948
Ark. 12

Nakład 5.000 egz.
Papier druk. sat. V kl. 70 gr. 70×100

613 Druk W. L. Anczyz i Sp. w Krakowie M-45419

WSTĘP

I.

ŻYCIE KNIAŻNINA

Kniażnin pochodził z białoruskiej szlachty smoleńskiej, z rodziny Kniażninów, której jedna gałąź przyłgnęła do kultury polskiej, druga do moskiewsko-rosyjskiej. Sam poeta jeszcze na kartach tytułowych swoich książek przez *z* się pisał, choć w ich tekście już i *ż* w swoim nazwisku stosował. Pradziad jego Władysław walczył w obronie Smoleńska w r. 1654. Po traktacie andruszowskim (1667), mocą którego Smoleńsk dostał się Moskwie, Władysław Kniażnin osiadł w województwie witebskim. Inni Kniażninowie zostali w Smoleńszczyźnie, zmoskwicyli się i spośród nich to wyszedł w wieku XVIII niemal rówieśnik naszego poety Jakób Kniażnin (1742—1793), płodny tragedio- i komedio-pisarz, naśladowca Woltera, wyróżniający się wśród autorów rosyjskich z czasu Katarzyny II śmiałością swoich tendencyj wolnościowych w zakresie politycznym i społecznym. Gałąź polska rodziny trzymała się Witebszczyzny. W Witebsku samym (przy Dźwinie, «która z masztami, pieńka¹ i żytem — wyniosłe mijając brzegi, — hojnym Bałtydzie zlewa korytem — stopione lody i śniegi» — jak charakteryzuje go wiersz z *Liryków*) przyszedł na świat Franciszek Dionizy Ignacy Kniażnin w dniu 4 października 1750 r.

¹ Pieńka — wyrobione konopie, włókna konopne w masie.

Kiedy miał lat osiem, odumarł go ojciec. Młodo pomarli jego (dwaj, zdaje się) bracia i siostra. Jedynaka wychowywała matka, o której najserdeczniej przez całe życie wspominał. «Na samą pamięć i obraz jej tkliwy — jeszcze szczęśliwy» — pisał w późnej odzie (IV 2). Przypisywał jej między innymi rozbudzenie jego wrażliwości na uroki przyrody:

Raz mię trzymając na rękę,
Ukazała w słodkim wdzięku
Słońce, gdy między szkarłatnymi chmur;
Padalo z góry.

Tu barwista w moje oczy
Jasny łuk tęcza zatoczy,
Tu razem słowik na bliskiej jabłoni
W ucho zadzwoni.

Nie znałem, co mię przenika,
Co piękność, co głos słowika,
Alem czuł żywo, alem się rozrywał,
Alem używał.

Równego zmysłom uroku
W całym życia mego toku
Nie dały nawet wśród ponęt i sławy
Piękne Puławy.

Taki jest najżywszy w poezji Książnina obraz własnego «wieku dzieciennego». Poza tym zresztą o jego dzieciństwie bardzo mało wiadomo.

Kiedy miał, zdaje się, lat 11, oddano go do kolegium jezuickiego, a w trzy lata później został przyjęty do nowicjatu jezuitów. Takie wczesne rozpoczęcie życia zakonnego nie było w tych czasach niezwykle: Naruszewicz np. rozpoczął swój nowicjat, będąc niewiele starszy, bo w 16 roku życia. Naturalnie, bywało to źródłem wielu zawodów i rozgoryczeń. Książnin o swoim «powołaniu do zakonu» napisał po latach kilka strof w wierszu do Ignacego Bykowskiego:

Dziecko, nabożnym złudzone przesądem,
Pęta przyjałem wbrew idąc naturze.
Błąd ten zbawiennym ukrył się obrządem
W świętej posturze.

Duch mój i ciało oddane w niewolę;
Przykre sam na się włożyłem kajdany;
Chcąc nie chcąc, smutną ucierpiałem dolę,
Więzień spętany.

Choć się wzdrygałem tam czuciów natury,
Czuć jednak wyższą musiałem potęgę,
Która wśród ciemnej mierzła klauzury
Prozną przysięgę.

W takowym stanie, któż wesół zostawa,
Gdzie myśl się waha, a namiętność klóci?
Nie zgładzą żadne hamulce i prawa
Wewnętrznej chuci.

Ale te refleksje przyszły dopiero później. W latach szkolnych niczym Książnin nie dał poznać, żeby mu coś «mierziło» zakonne zobowiązania (ślubów zresztą nie składał). Uczył się pilnie (aczkolwiek nie cały czas w jednym miejscu: jedna z jego elegij łacińskich, I 3, wspomina o pobycie w kolegium połockim i słuckim; najdłużej jednak był w Witebsku). W czasie normalnym ukończył pięć zwykłych klas szkolnych (na których ogół młodzieży szlacheckiej ograniczał swoją edukację), a potem trzyletni wyższy kurs «filozofii». Bardzo wcześniej ujawnił nie tylko wielki zapal do łaciny, ale i niepospolitą zdolność do łacińskich wierszy. Tak kolegium witebskie stało się kolebką jego twórczości. Wtedy to, jak później pisał z żartobliwą uroczystością w jednej z elegij łacińskich (I 1), nimfy z brzegów Dźwiny i Widźby, «skłaniając głowy», ukazały mu po raz pierwszy jakąś nieznaną słodycz:

*Tunc e littoribus nymphae, capita inclinantes,
Nescio quid primum dulce mihi annuerunt.*

Wtedy to zaczął już marzyć o przyszłości poety.

Wieść o jego uzdolnieniach musiała rychło dotrzeć do kół literackich, bo już w wydanym w r. 1773 przez Naruszewicza zbiorze *Horacjusza Pieśni przekładania różnych* znajdujemy jego tłumaczenia. Podobno też jeszcze w czasach studenckich poznał się Książnin z księciem Adamem Kazimierzem Czartoryskim, generałem ziem podolskich, który był łowcą wszelkich młodych talentów i lubił je sobie w pamięci notować.

W r. 1773 ukończył Książnin jezuicki kurs nauk i zaraz jako magister zaczął uczyć w niższych klasach kolegium, nie witebskiego jednak, ale warszawskiego. Ledwo wszelako rozpoczął pracę w stolicy, kiedy wyszła bulla papieża Klemensa XIV (21 lipca 1773), znosząca Towarzystwo Jezusowe. 23-letni nowicjusz nieoczekiwanie się pewnego dnia obudził świeckim młodzieńcem. Był to dla niego jak gdyby piorun z jasnego nieba; poczuł się zrazu «ofiara bez duszy» (*exanimata victima*, jak się wyraża w elegii łacińskiej I 5), «rozbitym razem i jencem», (jak mówi w odzie polskiej I 9). Uświadczenie odzyskanej swobody przyszło dopiero później.

W tym samym czasie dokonał się pierwszy rozbiór, który między innymi oderwał od Polski Witebszczyznę. Wspomnienia stron rodzinnych, dotąd tak lubie Książninowi, nabrały teraz innej barwy.

Mając nazwisko znane już w druku i dobre wykształcenie jezuickie, znalazł Książnin niebawem pracę w Bibliotece Żaluskich (wówczas już od dawna publicznej) pod kierunkiem księdza Daniela Janockiego. Nie wiadomo, jak długo trwało to zajęcie. To pewna, że dosyć rychło zawiązały się bliższe stosunki pomiędzy młodym bibliotekarzem a Czartoryskim, których wynikiem było zaangażowanie Książnina do kancelarii księcia generała ziem po-

dolskich jako sekretarza. Pełnił poeta te obowiązki już w r. 1775, podobnie jak jego rówieśnik i przyjaciel (i także jak on niedoszły jezuita) Franciszek Zabłocki.

Odtąd przez długie lata losy Książnina są związane najściślej z dworem Czartoryskich. «Przyjęcie na dwór księcia — jak opowiada jego monografista L. Dębicki — bywało zwykle bez terminu, chyba że sam dworzanin zapragnął powrotu do wsi i rodziny». Jednym z takich dworzan był Książnin. Przebywał w różnych rezydencjach księcia generala: w Wołczynie na Podlasiu, w Różance nad Bugiem, w Powązkach pod Warszawą, w Warszawie samej (w «palacu błękitnym»), najwięcej w Puławach. Jeździł z Czartoryskim po kraju i za granicę (był między innymi w Karlsbadzie, i wrócił stamtąd, jak pisze w odzie II 1, «czeskiej niewoli obrazem — pychą i nędzą znudzony»). Sekretarzował księciu przez lat kilka; podobno jednak «nie był [...] zdolnym do żadnej przymusowej i suchej pracy» (tak twierdzi młodszy Czartoryski, Adam Jerzy); później był jednym z nauczycieli czworga dzieci książęcych (między innymi wiadomo, że Adama Jerzego uczył historii Polski). O jego pensji wiemy, że w r. 1793 wynosiła 1500 zł rocznie.

Prace obowiązkowe nie zabierały mu zbyt dużo czasu. Obowiązkowy jednak był także udział w zabawach dworskich, organizowanych przez księżnę Izabelę, a te były liczne i zakrój miały rozległy. W parku powązkowskim bawiono się w życie sielskie i każdy z członków dworu gospodarzył w «chatce» osobnej; w Puławach urządzano przedstawienia amatorskie, inscenizowano żywe obrazy i w modę wchodzące szarady; imieniny, urodziny i inne uroczystości rodzinne Czartoryskich czczone były balami i przyjęciami, na które zjeżdżało mnóstwo gości (a sam już dwór w Puławach był liczny).

Kniażninowi przypadała w tych wszystkich okazjach rola nieposłednia: reżyserował żywe obrazy (*tableaux*), pisał sztuki dla teatru dworskiego (w potrzebie «na kolanie», jak się wyraża cytowany już monografista Puław, Dębicki), dostarczał ód na wszelkie większe i mniejsze uroczystości puławskie: zaślubiny, rocznice, przyjazdy i wyjazdy różnych osób itp. Kiedy powszechnie się zaczęto zajmować podróżami napowietrznymi i wynalazca balonów Blanchard zjawił się w Warszawie (1782), by wraz z Janem Połockim wznieść się ponad miasto, na dworze puławskim zawiązało się pół-naukowe, pół-komiczne «towarzystwo balonowe», które pod kierownictwem wybitnego matematyka szwajcarskiego L'Hulliera, wówczas nauczyciela młodych Czartoryskich, w ciągu kilku miesięcy skonstruowało «banię» i puściło ją w powietrze, z kotem Filusiem jako podróżnym. Książnin poświęcił tej zabawie naukowej żartobliwy poemat *Balon, czyli Wieczory puławskie*, złożony aż z 10 pieśni w oktawach, a uzupełniony jeszcze «przydatkiem» w dwu pieśniach pt. *Gala-wielka*. Inny poemat, *Rozmaryn*, poświęcony jest gałązce zaszczipionej przez Temirę (pod którym to imieniem w dworskich wierszach Książnina występuje Izabela Czartoryska, żona księcia generała ziem podolskich) w czasie ślubu córki jej Amarylli (tj. księżniczki Marii). Używał Książnin akompaniamentu swojej «lutni» i drobniejszym jeszcze wypadkom życia puławskiego — jak loteria fantowa czy wyhaftowanie ozdobnego zarękawka; upamiętnił nawet «suczynkę Lubcię», którą pochowano pod jaworem. Trafnie powiedziano, że na podstawie wierszy Książnina można by ułożyć rodzaj kroniki wydarzeń na dworze Czartoryskich. Pisanie tych wierszy było zapewne nieraz dla niego uciążliwe; pozwala się tego domyślać jego bajka *Poeta ubogi*, przedstawiająca rozdroże: «lub o gło-

dzie milego trzymać się warsztatu», albo «oddać się światu». Jeśli jednak był w tych utworach przymus pisarski, to nie było zakłamania i kompromisów moralnych: uznanie bowiem Książnina dla Adama Kazimierza Czartoryskiego i przywiązanie do jego rodziny było naprawdę szczere i mocne. A do pisania o blahostkach dworskich ciągnął go przyrodzony nerw humorystyczny.

W naturze jego była, jak świadczą wszyscy, którzy go znali, duża skłonność do wesołości. «Na balu — wspomina jego uczeń, książę Adam Jerzy — żadnego tańca nie opuszczał i skakał do upadłego, bez najmniejszego układu, zawsze obierając sobie tanecznice od wszystkich opuszczone». Ten rys usposobienia przebija i w niejednym jego wierszu.

Była w nim jednak zarazem i wielka wrażliwość, i pociąg do melancholii. Niemcewicz pisze o nim w pamiętniku, że był «słodki w pożyciu» i «nieźmiernie tkliwego serca», że «wszystko głęboko brał do duszy». O jego «skłonności do smutku i tęsknoty» mówi Klementyna Tańska, która zbierała o nim wiadomości w lat kilkanaście po jego śmierci, zarówno jak książę Adam Jerzy, który jeszcze wcześniej skreślił życiorys dawnego swojego nauczyciela.

Postać Książnina, wedle tego życiorysu, «była wątła, strój niestaranny»; cechować go miała «nieśmiałość do najwyższego stopnia posunięta». Wedle Tańskiej był «wzrostu niskiego, twarzy pociągłej, bladej, i nader znaczącej; oczy miał ciemne, pełne wyrazu» (ale, jak skądinąd wiemy, wypukłe i krótkowzroczne). Gęste rude wąsy pielęgnował jako rys stroju polskiego (aczkolwiek głowy nie podgalał: przeciwnie, nosił długie włosy, które mu opadały prawie na plecy). Ubierał się też zawsze po polsku. Humorystycznym wyrazem tego jego przywiązania do tradycji tualetowej jest wiersz *Do wąsów*.

Pobyty na dworze Czartoryskich rozszerzył bardzo

jego zainteresowania, powiększył znacznie koło jego przyjaciół i znajomych. Grono nauczycieli dzieci książęcych w Puławach było doborowe. Należał do niego przez czas pewien m. i. znakomity filolog Groddeck, dzięki któremu Książnin podobno znacznie pogłębił swoją znajomość greczyzny. Wśród gości w salonach Czartoryskich spotykało się wszystkich bez mała wybitnych ludzi z całej Polski. Na dworze puławskim zbliżył się poeta serdecznie z wielu pisarzami swoich czasów: z Niemcewiczem, Celestynem Czaplicem, ks. Józefem Koblańskim, ks. Grzegorzem Piramowiczem, Ignacym Bykowskim, Józefem Szymanowskim, Tadeuszem Matuszewiczem, ks. Janem Pawłem Woroniczem. Tu też m. i. poznał się z Karpińskim, który krytykował jego wiersze i dawał mu protekcyjne rady literackie.

Ponieważ wśród wierszy Książnina poczesne miejsce zajmuje liryka miłosna, biografowie starali się dociec, kto był przedmiotem jego uczuć w rzeczywistości. Adam Jerzy Czartoryski, który mógł o tym wiedzieć najwięcej, pisze tylko tyle, że poeta pod imieniem Klimeny wspominać miał «małą znaną osobę», którą przez wiele lat kochał, i że «odrzucony od celu przez siebie ukochanego, po kilkunastu latach [...] odzyskał wolność, lecz na to tylko, aby zamienić dawne więzy na nowe. W cichości i niewinności swojej coraz dalsze od siebie, lecz w jego zrozumieniu doskonalsze wdzięki ubóstwiał». F. S. Dmochowski (który, jak się zdaje, z informacyj Czartoryskiego korzystał) mówi o «miłości zbyt śmiałej i niebaczej, która zajęła namiętne serce poety». Powzięto z tych słów domysł, że poeta był zakochany w księżniczce Marii Czartoryskiej. Domysł ten udratyzował Józef Szujski w fragmencie scenicznym *Książnin* (1869); zaś A. Rzążewski (Aër) rozwinął go (1883) w całą powieść pt. *Pierwszy romantyk*. Píše o tym i Leon Dembowski w pa-

miętnikach, powołując się na dawną tradycję puławską; ale prawdziwość jego relacji podkopuje uwaga, klócząca się z chronologią, że «gwałtownemu pokochaniu księżniczki Marii» przypisywano obląkanie Książnina. Z podobną bez troską o chronologię niektórzy krytycy, np. Felicjan Suryn, całą twórczość poety wywodzili z pobudek tej nieszczęśliwej miłości, zapominając nawet o tym, co Czartoryski mówił o «mało znanej» Klimentie. Na podstawie tego, co wiemy rzeczywiście, możemy powiedzieć, że domysł o miłości do Marii Czartoryskiej jest prawdopodobny, ale też jest to nic więcej jak domysł. Tak też i monografista Puław Dębicki traktuje tę sprawę, zbywając ją słowami: *Se non è vero, è ben trovato*¹. Wiersze Książnina, które mówią o Marii Czartoryskiej jawnie i półjawnie (pod imieniem Amarylli), nie uderzają uczuciem silniejszym, niż wiersze mówiące o innych członkach rodziny Czartoryskich. Wiersze te nie tłumaczą nam tajemnicy poety. To pewna, że więcej mamy w jego lirykach wierszy do Marii mężatki niż panny. Do panny, wówczas 15-letniej (urodziła się w roku 1768), zwrócone są bezpośrednio tylko żartobliwe strofy *Balonu* (dedykacja, ustęp w pieśni IV i zakończenie). Na «akt weselny księżniczki Marianny Czartoryskiej z księciem Ludwikiem Wirtemberskim» napisał Książnin pieśń «od koła panińskiego» pt. *Amarylla* (w zbiorze lirycznym IV 5). Wiersze późniejsze są już zwrócone do «księżnej Wirtemberskiej» (pośmiertnie ogłoszone ody II 6, IV 6, IV 17); w jednym (oda III 4) jest wzmianka o jej synu. Te wiersze przeniknięte są głębokim smutkiem i współczuciem, ale i nie Kochając się w niej mógł poeta współczuć z tą ofiarą najfatalniej pomyślanego dyplomatycznego małżeństwa, którą znał od dziecka i dla której rodziny miał

¹ Jeśli to nie prawda, to dobry wymysł (popularne wyrażenie włoskie).

tylę szczerę przywiązania. Ludwik Wirtemberski, wyswatany (1784) przez Fryderyka II, «bardzo głupi» według powszechnej opinii, ponadto wkrótce okazał się skończonym grubianinem, a później (w czasie wojny 1792 r.) i zdrajcą. Była to klęska nie tylko rodziny Czartoryskich, ale ogólnonarodowa, tym dotkliwsza, że przychodziła wśród tylu innych.

A wrażliwość Książnina na sprawy narodowe była wielka. Powiększyła się zaś jeszcze w latach jego pobytu w Puławach. Poeta dał się porwać atmosferze politycznej dworu Czartoryskich i przejął się przenikającym ją duchem obywatelskim. W utworach jego uczucia patriotyczne przejawiały się już bardzo wcześnie. Z biegiem czasu znaczenie ich w jego liryce stawało się coraz wybitniejsze. Nawet sztuki pisane dla teatru dworskiego zaczęły nabierać tendencyj obywatelskich. Prawie wszystkie wielkie sprawy i wypadki współczesnego życia publicznego odbiły się uczuciowym echem w jego wierszach: sejm czteroletni, konstytucja 3 maja, wojna 1792 r., rewolucja kościuszkowska. Wszystkie te wiersze pełne są wiary w odrodzenie i lepszą przyszłość narodu. Głosił tę wiarę Książnin i w życiu codziennym, w rozmowach potocznych; w r. 1792 np. nie dopuszczał do końca myśli o klęsce i powtarzał: «Ja ichmościów czekam pod Kozienicami» (w Kozienicach stał obozem książę Józef, wówczas wódz naczelny wojsk koronnych), i «Bóg dobry, wie on lepiej, co czyni». Coraz bardziej jednak wzmagala się jego melancholia.

Pisał jeszcze, «i nigdy górniej», jak się wyraża jego biograf Adam Jerzy Czartoryski. Mamy jego liryki okolicznościowe jeszcze z 1795 roku: napisał np. wiersz *Na 15 augusta 1795*, tj. na imieniny księżnej Marii (ody pośmiertne, IV 6), i wiersz *Do ks. Adama Jerzego Czartoryskiego*, kiedy ten wraz

z bratem Konstantym udawał się do Petersburga w charakterze zakładnika, aby uwolnić dobra rodzinne spod sekwestru.

Zdaje się, że już w r. 1792 widział Książnin piętnastodniową okupację Puław przez wojska rosyjskie. A w niespełna półtrzecia roku później spoglądał na barbarzyńskie zniszczenie dworu puławskiego przez oddział Bibikowa. Wtedy to, jak pisze Niemcewicz (*Pamiętniki czasów moich*), «potężna sala, cała złocona, z lustrami, porcelaną, nadedrzwiemi malowanymi przez Boucher, niemniej bogate pokoje księstwa, obrazy, księgarnia [tj. biblioteka]» — zostały «zabrane lub posiekane w kawałki». «Nie oszczędzono ogrodów». Wśród tych ponurych widoków i bardziej jeszcze ponurych napewno myśli stopniowo zapadał Książnin w obłęd. Chronologii tego smutnego okresu jego życia nie znamy dokładnie. «Nie zaraz — jak pisze Adam Jerzy Czartoryski — poznano jego nieszczęście; zwolna rozstrajały się jego władze umysłowe». Jeszcze poznawał przyjaciół, jeszcze przepisywał z wielką starannością swoje dawniejsze utwory, jeszcze miewał chwile przytomności. Stopniowo jednak symptomy obłąkania się mnożyły, bezprzytomność przychodziła coraz częściej i trwała coraz dłużej. «Smutno go było — pisze Dembowski — widzieć wybladłego, chudego i rozczochranego, biegającego po salinach». Przestał poznawać kogokolwiek. Leczone go przez lat kilka w Puławach. Potem dano mu mieszkanie w niedalekiej od Puław Końskowoli. Przebywał tu także jego przyjaciel z lat młodych Franciszek Zabłocki, ongi popularny komediopisarz, który po trzecim rozbiorze został księdzem i objął w r. 1800 (dzięki Czartoryskim) probostwo końskowolskie. Według Niemcewicza (który zresztą polegał na relacjach osób trzecich), Zabłocki zupełnie wyjątkowo oddziaływał na przyjaciela: «Książnin, widząc go,

rozmawiając z nim, nierównie przytomniejszym i spokojniejszym był niż zwykle; o dawnych nawet czasach rozmawiając był zupełnie przytomnym». Dmochowski pisze, że «obląkanie Książnina szczególnie odznaczało się ponurym milczeniem: zmartwiałym był na wszystko, co go otaczało». W Końskowoli przez długie godziny «osłupiałym wzrokiem» co dzień wpatrywał się w kompas. «Rzec by można» (słowa Dmochowskiego), że «nic mu już nie pozostało na tym świecie oprócz bolesnego uczucia bytu».

Umarł 25 sierpnia 1807 r., przeżywszy, jak podają Czartoryski i Dmochowski, jedenaście lat w zupełnym obląkaniu. Na cmentarzu w Końskowoli stał pomnik, na którym książę generał ziem podolskich obok napisu nagrobkowego zamieścił dwie wiersze naśladowane z książninowskiej ody *Do potomości*:

Jeśli nadzieją mam pochlebiać sobie,
Rzuci potomność kwiat na moim grobie.

II.

DZIELA KNIAŻNINA

Carmina. Wychowany w szkole łacińskiej, Książnin i wiersze zaczął naprzód pisać po łacinie. Z tych też wierszy w kolegium jezuickim naprzód zasłynął. Zebrał je wszelako i drukiem ogłosił (z dodatkami niewielu późniejszych) dopiero w r. 1781 (pt. *Carmina*, w Warszawie, str. 200) za naleganiem ziomka swojego z Białej Rusi, ks. Franciszka Bohomolca. Na zbiorek złożyły się dwie księgi elegij, dwanaście ód i przekład łaciński *Trenów* Kochanowskiego o którego charakterze dają pewne wyobrażenia wiersze początkowe:

*Omnes Heracliti fletus, tristesque querelae,
 Omnes Simonidis et lacrymae et gemitus,
 Et curae, et luctus, lamentaque singultusque,
 Angores animae moestitiaequae animi;
 Quotquot ubique estis, mea nunc in tecta volate,
 Atque meam mecum plangite fitiolam!*

Wśród elegij znajdujemy także kilka przekładów: z greckiego — poemacik Musaiosa *Leander i Hero* i Biona *Nagrobek Adonisa*, z polskiego — *Muzę Kochanowskiego*, odę Naruszewicza *Do ojczyzny* i jeszcze jeden wiersz współczesny; z francuskiego — urywek głośnej współcześnie powiastki (proza) Monteskiusza *Świątynia w Knidos*. We własnych utworach Książnina tematami są wspomnienia młodości, uczucia rodzinne i przyjacielskie, cześć dla znakomitych ludzi współczesnych (m. i. Stanisława Konarskiego, Józefa Jędrzeja Żaluskiego, hetmana Wacława Rzewuskiego, Franciszka Bohomolca, Adama Naruszewicza, Franciszka Karpińskiego, Adama Kazimierza Czartoryskiego), troski obywatelskie (zwłaszcza w elegii II 3: *Situs Reipublicae*, w której przedstawia stan kraju po konfederacji barskiej); sztuka poetycka (w elegii I 2: *De virtute poetica*); rozmyślania nad losami duszy (w odzie: *Ad animam*). Materij więc, jak widzimy, obfitość. Ale sposób, w jaki Książnin o nich mówi, jest mało oryginalny: przeważnie są to tylko parafrazy tego, co mówili poeci klasyczni lub humanistyczni, albo i współcześni wierszopisowie nowolacinczy (jak np. nuncjusz Durini, jezuita Cunichius i Zamagna), których student wilebski znał i wysoko cenił (podobnie jak z polskich pisarzy współczesnych cenił Naruszewicza i w elegii I 6 za wzór sobie stawiał). Przykładem sztuki parafrazowania jest wspomniana oda *Ad animam*, która na czterech stronicach rozwija motyw wyrażony w króciutkim, pię-

ciowierszowym, utworze cesarza Hadriana (*Animula vagula, blandula*, etc.).

Tłumaczenia Horacego. Pierwsze utwory Książnina ogłoszone drukiem to były tłumaczenia: na-przód tłumaczenia dwu utworów Klaudiana (ogłoszone w antologii tego poety, przydanęj do starego przekładu najobszerniejszej jego rzeczy, poematu *O porwaniu Prozerpiny*, 1772), a następnie tłumaczenia z Horacego, zamieszczone w *Horacjusza Pieśniach wszystkich przekładania różnych*, wydanych w r. 1773 pod redakcją Naruszewicza. Książnin przełożył przeszło pięćdziesiąt ód i kilka epod rzymskiego poety. Szedł w sposobie przekładania śladami dawniejszych tłumaczy, Naruszewicza najczęściej; próbował zresztą rozmaitych stylów tłumaczenia (staropolskiego, unowocześniającego, sentymentalizującego etc.), i do każdego stylu potrafił się nagiąć; nie najtrafniej co prawda oddawał ducha poezji horacjańskiej, ale — jak streszcza wyniki swoich wrażeń i badań krytyk-filolog naszych czasów Wincenty Ogrodziński — udało mu się «stosunkowo wiele ód» przełożyć w sposób «smaczny i strawny», i to «nie tylko dla czytelnika z końca XVIII w., lecz nawet z początku XX w.».

Bajki [1776]. Pierwsza osobno wydana książeczka Książnina to zbiór 21 *Bajek* (w Warszawie 1776, str. 47). I tu jest Książnin w dalszym ciągu jeszcze tylko parafrazistą, lecz parafrazistą chwilami niepospolitym. Czerpie przeważnie z La Fontaine'a, w rozwijaniu jednak jego pomysłów potrafi się zdobyć nie tylko na swobodę, ale i na niebyłe jaką samodzielność. Jedna z bajek, *Góra w pologu*, była omyłkowo drukowana w kilku wydaniach Trembeckiego i mogła uchodzić za niepośledni utwór autora *Sofijówki*. Dwu innym bajkom (*Lis i Kozieł* i *Żaby o króla proszące*) złożył ukłon Mickiewicz, biorąc z nich pewne motywy do swoich wersji ich tema-

tów. Nie bardzo jednak udało się Książninowi próba całkowitej oryginalności w rozwlekłej i zawikłanej bajce politycznej *Orzeł Biały i trzy Orły Czarne*, przedstawiającej alegorycznie... pierwszy rozbiór (bajkę tę przedrukował Chrzanowski w rozszerzonym wydaniu swojej *Historii literatury niepodległej Polski*).

Erotyki (1779). Książka, w której po raz pierwszy ujawniła się naprawdę indywidualność Książnina, były *Erotyki* (w Warszawie 1779, 2 tomy, str. 352 + 357). Patronem literackim tego obszernego, na dziesięć ksiąg podzielonego zbioru jest Anakreon. Z historii literatury greckiej wiadomo, że ten poeta joński żył w wieku VI przed Chr. i słynął z beztrojskich a wykwintnych pieśni, sławiących miłość i wino. Z pieśni tych jednak zachowała się tylko niewielka liczba drobnych urywków. Ale Anakreonta naśladowano w późniejszych czasach (w epoce hellenistycznej i nawet bizantyńskiej). Zbiór takich późnych jego naśladownictw znalazł w XVI w. sławny filolog francuski Henryk Etienne i ogłosił je w r. 1554 jako autentyczne utwory starożytnego pieśniarza. Książka była powitana zachwytem. Znakomici poeci (jak Ronsard we Francji, a Kochanowski u nas) tłumaczyli rzekomego Anakreonta i naśladowali go w swoich utworach. Niemniej zachwycono się nim w wieku XVII i XVIII. W Polsce przekładali anakreontyki (bo tak się dziś te utwory nazywa) Jan Gawiński i Naruszewicz. I Książnin przełożył je wszystkie i po dziesięciu księgach swojego zbioru rozrzucił. A jak się nimi przejął, o tym świadczą własne jego wiersze. Nie tyle wino jest w nich opiewane (choć nie brak i szumnych pochwał «roztruchana»), ile miłość. Uprzedza o tym już sam tytuł zbioru, uprzedza dedykacja zwrócona nie do byle kogo, bo do... Wenery.

Mówi poeta o miłości nieustannie: o jej rado-

ściach i niepokojach, o jej tryumfach i spustoszeniach, o jej wszechwładztwie, najwięcej o jej sprzecznościach wewnętrznych i dziwactwach. Te same tematy powracają czasami w wielkiej liczbie odmian. Jedne wiersze mają postać bezpośrednich lirycznych wyznań, inne — postać retorycznych apelów do źródła, kaskady, echa, konwalii, tulipana, mirtu itp.; jeszcze inne są monologami postaci scenicznym sposobem wyprowadzonych. Poeta w każdej z form kompozycyjnych okazuje się niepospolitym władcą słowa i wiersza, i umie zająć nawet wówczas, kiedy powraca do wiele razy już rozwijanego tematu, bo rozwija go zawsze w sposób nowy, i zawsze się zdobywa na bogactwo wyrazu.

Środki stylistyczne *Erotyków* wywodzą się z tej kunsztownej poezji XVII wieku, którą dziś nazywamy barokową. Ich «tępliwe zapaly» wyrażają się za pomocą ustalonego w tej poezji zasobu obrazowego: płomienia, strzały, pocisków, blizny, pęt, katuszy, trucizny, słodczy itp. «Belt serce mi wierci», «tęję, nieborak, we wnętrzej pożodze», «czule pożary», «rana niezleczona» (naturalnie z miłości) — to zwyczajne tutaj zwroty. Ciągłe jest w ruchu personel mitologiczny: Wenus, Kupidyn, nimfy. Raz po raz też powracają tradycyjne koncepty poezji barokowej: poeta żyje bez serca, bo ono... zbiegło do Rozyny (VIII 29); Kupidyn, opatrzony w przygodzie przez pasterkę, odwdzięcza się, radząc się jej przejrzeć w sadzawce; skutek: pasterka się zakochała we własnej piękności (IV 33); skąd kwiaty są białe i szkarłatne? na pewno od rączek i ust Hyelli, która je zrywała i całowała (VII 13); cień skaleczył Kupidyna; dobrze mu tak: gdy człowiek bezsilny wobec bożka miłości, «mszczą się niewinne za niego róże» (II 14); itp. Szczególną obfitość takich konceptów uruchamia Książnin dla przedstawienia ulubionego, nieustannie wracającego motywu sprzeczności ko-

chania. «I znam i nie znam miłą Eufrozyne; — znam postać lica, ale nie znam serca» (IV 39). Jaka jest miłość? Słodka i gorzka razem (IV 32). Gdyby nie przemiany lez i ognia (wewnętrznego), poeta albo by utonął, albo by się spalił (IV 18). Telegdona, kąpiąc się w Bugu, chłodzi swoje ciało jego «kryształem», ale ten «kryształ» w zamian «swym zapala ciałem» (VI 26) itd. Obrazy te i koncepty nie są oryginalne. Poeta z całą świadomością bierze je z tradycją uświęconego zasobu, podobnie jak schematy metryczne i stroficzne. A jednak, mimo tej naśladowczości pomysłów i środków stylistycznych, mają *Erotyki* swoistą atmosferę, która je czyni poezją, pewnym fantazyjnym obrazem świata, aczkolwiek jest to świat pomniejszony.

Zabarwienia uczuciowe utworów są bardzo rozmaite: poeta przemawia to jak tkliwy kochanek, to jak entuzjasta, to jak złośliwiec, to jak sensat, najczęściej jak marzyciel i humorysta w jednej osobie. Żartów i wesołości jest w zbiorze wielka obfitość. Ale są i wiersze (ku końcowi zbioru coraz ich więcej), w których przebija smutek, w których poeta przedstawia się jako «filozof z biedy», żyjący w samotności i melancholii, pominięty w istocie przez miłość, snujący na jej temat tylko marzenia i tęsknoty. «Myśl to przyjemnym dała czuć zapalem, — czego nie miałem» (I 5); «Biedne dni moje, w których się unudzę» (VII 4); «Nigdy, jak żyję, nie czułem rozkosze; — darmo mój umysł jej słodczye kryśli» (IX 25)...

Nie mamy dużo wiadomości o tym, jak były *Erotyki* przyjęte przez współczesnych czytelników. Możemy jednak przypuszczać, że podobały się raczej starszemu pokoleniu niż młodszemu. Stary pisarz Józef Epifani Minasowicz (1718—1796), hołdujący sztukmistrzostwu barokowemu, powitał książkę epi-gramatem «O *Erotykach* F. D. Książnina», godnym

jej stylu (zamieszczonym w jego *Zbiorze mniejszym poezyj polskich drobniejszych*, 1782): «Słyszac o *Erotykach* Kupido Książnina, — Wnet przyleciał, co tylko doszła go nowina». Usłyszawszy je, myślał, że to stary Anakreon jeszcze śpiewa. Kiedy jednak zobaczył, że to nie grecki starzec, «lecz w lat wiosnie swych skromnie wesoly Książninek», zdumiał się. Omyłkę wytłumaczył sobie nauka Pitagorasa o «dusz przechodach». Daleki od tego zachwyty był sąd Karpińskiego, który hołdował innym ideałom w zakresie stylu, znamienym dla dużej części młodszego pokolenia pisarzy stanisławowskich. Mówi on w swoich pamiętnikach, że kiedy poznał Książnina (a było to właśnie wkrótce po wyjściu na świat *Erotyków*), wiersze jego «czy to szkolnej przysady pełne, nie wszystkim podobać się mogły»; po przyjacielsku więc radził mu, «ażeby więcej prostej a tkliwej natury w wyrazach swoich szukał, a pisma jego powszechnie i zawsze podobać się będą». Jak zobaczymy, radę Karpińskiego wziął Książnin bardzo do serca.

Wiersze (1783). W cztery lata po *Erotykach* wydał Książnin nowy tom pt. *Wiersze* (w Warszawie 1783, str. 212). Większą jego część zajmuje na trzy księgi podzielony zbiorek pt. *Krotofile i miłostki*. Mieści on utwory przeważnie bardzo podobne do dawnych *Erotyków*. Weszło do niego nawet dwadzieścia przeszło utworów z dawnego zbioru wprost przeniesionych, z pewnymi tylko — mniejszymi albo większymi — zmianami. Jeden np. z «erotyków» pt. *Myśl z Saffony* (III 13) pojawił tu (co prawda przerobiony bardzo znacznie) pt. *Sielanka*; utwór ten, w późniejszym jeszcze zbiorze przemianowany na *Krosienka*, miał się stać jednym z najpopularniejszych wierszy Książnina. Inny utwór z *Erotyków*, humorystyczny dwuzwrotkowy wiersz *Wąsy* (X 7), został tu zamieszczony w przerobionej i do dziewię-

ciu zwrotek powiększonej redakcji pt. *Oda do wąsów* (II 19); później miała i ona jeszcze ulec zmianie. Podobnie było i z niektórymi innymi utworami. Z tych, które w zbiorze z 1783 r. były ogłoszone po raz pierwszy, na szczególną uwagę zasługuje wiersz *Do dziecięcia* (III 22), później drukowany pt. *Matka obywatelka* i pod tym tytułem wstawiony. Mimo tych utworów zbiorów *Krotosil i miłostek* jako całość jest znacznie mniej bujny, ma mniej znacznie wyraźny charakter niż wcześniejsze *Erotyki*.

Ostatnią ćwierć książki wypełnia zbiór inny, mianowicie *Żale Orfeusza*, cykl wierszy żałobnych, do których pobudką zewnętrzną była śmierć żony serdecznego przyjaciela poety, Franciszka Zabłockiego. Wzywając się w duszę człowieka oplakującego serdeczną stratę, parafrazował Książnin liczne motywy *Trenów* Kochanowskiego, a zarazem starał się najwidoczniej zastosować do rad, których mu udzielił Karpiński: szukać «więcej prostej a tkliwej natury w wyrazach». Powstała z tego rzecz zimna i bezbarwna, w której na każdym kroku czuć wymuszenie. Podobała się jednak Karpińskiemu: «Uśluchoł rady mojej Książnin — notuje z zadowoleniem w pamiętnikach — i tym sposobem napisał *Żale Orfeusza nad Eurydyką*, które wiersze między dziełami jego z druku wyszłymi zapewne na czele położyć by można». Przygotowując zbiorowe wydanie swoich pism, Książnin skrócił i «poprawił» *Żale Orfeusza*. Oto zaś II, jeden z najlepszych, według tego wydania:

Gdzież ona? Ona niestety!
Moja droga, moja miła,
Dawszy swe poznać zalety,
Serce tylko rozdrażniła.

Tak błyska razem i gaśnie
Zorza na niebie różana;
Róża nadobna tak właśnie
Ledwo rozkwitnie, zerwana!

Sen to, sen luby na chwilę
 Marą mnie wdzięczną uludził;
 Gdy się cieszyłem tak mile,
 Śmiertelny goniec przebudził.

Goniec wyroku twardego,
 Co go lza żadna nie wzruszy,
 Z pośrzedka żalu naszego
 Uchwycił duszę mej duszy!

Szukanie «prostej a tkliwej natury w wyrazach» miało pozostać odtąd programem stylistycznym Książnina. W innych utworach doprowadziło ono do tęższych wyników.

Liryki (1787). W r. 1787—8 wydał Książnin trzy pięknie drukowane tomy pt. *Poezje. Edycja zupełna* (w Warszawie, str. 255 + 280 + 264). Cały zbiór jest dedykowany księciu generalowi ziem podolskich (podobnie jak wcześniejsze *Bajki*). Poprzedza go następująca przedmowa *Do czytelnika*:

Na pochlebny rozkaz tak zacnych i wysokich osób zebrane tu *Poezje* wydaję. Wciągnąłem tu niektóre i z dawniej wyszłych, co poprawić lub przerobić można było; tak dalece, iż nie umieszczonych w tym zbiorze nie chciałbym mieć za swoje; ani sądzę, żeby kto życzył ich sobie, chyba z krzywdą autora i swojego w tej mierze smaku. — Wstyd mię przeszłych edycy, a osobliwie biednych owych *Erotyków*, gdzie *vox, vox, praeterea que nihil*¹. Pióro tam suche, dziecinne, bez sil i bez tego wszystkiego, co wiek STANISŁAWA ozdobnym czyni. — Ten mój wstyd i szczere jego wyznanie niech będzie ofiarą z mej strony życzliwą tak dla literatury krajowej i dla tych wszystkich, których niewprawne jeszcze pióro mogłoby równie jak moje żałować rychłego nazbyt wydania surowych pierwiastków.

Istotnie, z *Erotyków* wcielił poeta do «edycji zupełnej» tylko dwanaście utworów, wybranych spośród tych, które już były powtórzone w *Wierszach*. Z innych zaś *Wierszy* tylko piętnaście. Już więc

¹ Brzmienie, brzmienie, i nie poza tym.

i zbiór *Krotofil i miłostek* był tu skromnie reprezentowany; to zaś, co zostało z *Erotyków*, było ledwo drobną cząstką zbioru z 1779 r. Reszta była skazana niezwykle ostrym sądem autora na niepamięć. Istotnie bowiem późniejsi wydawcy (anonim wileński w r. 1820, F. S. Dimochowski w r. 1828 i Bobrowicz w r. 1835) zastosowali się do woli Książniny i ani *Erotyków* ani *Wierszy* nie włączonych do «edycji zupełnej» nie przedrukowali. Poszła za nimi większość krytyków i historyków literatury, którzy albo byli przekonani, jak Tarnowski, że *Erotyków* w ogóle «w sąd [o Książninie] wciągać nie należy», albo, jeśli je w sąd wciągali, oceniali je bardzo ujemnie. Jeden tylko z dawniejszych krytyków Krystyn Lach Szyma w angielskich «Listach o Polsce» (*Letters on Poland*, 1823) uwydatnił artystyczny wdzięk książninowskich «pieśni bakchicznych» i porównał je z utworami znakomitego poety szkockiego Roberta Burnsa (co było znowu przesadą).

Książnin skrzywdził swoje wczesne wiersze, niewątpliwie jednak wyczuwał trafnie, że początku tego typu co w *Erotykach* nie nadawała się do długiej kontynuacji. Cztery księgi *Liryków*, które wypełniają większą część pierwszego tomu «edycji zupełnej», mają też charakter na ogół bardzo odmienny. Dwadzieścia siedem wierszy, przeniesionych z dawniejszych zbiorów do nowego, nie nadaje mu tonu. Zresztą, w zgodzie z zapowiedzią przedmowy, Książnin wiersze te «poprawił lub przerobił». Jak na tym wyszły, przekonać się może czytelnik naszego wyboru, gdyż umyślnie zamieściliśmy tu niektóre utwory w obydwu redakcjach (przynajmniej częściowo), jak np. dwukrotnie (bo i w *Wierszach* 1783 i w *Początkach* 1787) przerabianą *Potuchę* (V 37), jak *Pasterkę* (X 16), również dwukrotnie przerabianą, jak *Wiek młody* (V 9), który w 1783 r. stał się *Dumą*, a w 1787 — *Rozwagą nad sobą*; jak z póź-

niejszych wiersze *O Chłoi* (w edycji 1787 r.: *Do serca o Chłoi*) i *Do Motyla* (w edycji 1787 r.: *O Motylu*).

Wśród nowych liryków nie brak wierszy miłosnych, ale to inne już wiersze miłosne: bez dawnej bujności słowa, przeciwnie — pełne jakby niedomówień, pozwalające się tylko domyślać uczuć poza obrazami jakichś dwóch rozdzielonych lip czy dwóch gałązek; bez dawnego też już humoru: proszę porównać z nastrojem dawnych *Erotyków* nastrój takiego wiersza z *Liryków* «edycji zupełnej» jak *O miłości*.

Przeważają zresztą w *Lirykach* utwory innego rodzaju: wiersze okolicznościowe, zwrócone najczęściej — wzorem ód Horacego — do przyjaciół i do wybitnych osobistości współczesnych. Tematy ich są różne: czasem drobne, wypływające z życia dworu puławskiego, lub jakichś prywatnych uroczystości; często jednak są to tematy związane z ważkimi sprawami sumienia obywatelskiego, z doniosłymi wydarzeniami bieżącego życia narodu. Nawet wiersze humorystyczne zahaczają tu nieraz o poważne motywy: *Anakreontyk* do młodego Czartoryskiego («generałowicza») przypomina mu m. i. obowiązek wielkiego stanowiska («Kiedy zostaniesz panem — kanclerzem, czy hetmanem...»); żartobliwy wiersz *Babia góra* wprowadza nas w atmosferę naukowego zapалу prac Komisji Edukacji Narodowej. Rozbrzmiewają w tych wierszach raz po raz odgłosy pierwszego rozbioru, wyraża się w nich świadomość hańby (jak w wierszu *Na urodzenie ks. Konstantego Czartoryskiego*), wyraża się obawa jeszcze groźniejszych niebezpieczeństw (jak np. w wierszu *Do potomności*), dokonywa się jakby rachunek sumienia za całe pokolenie (przede wszystkim w wierszu *Do Ojczyzny*).

Są tu i poetyckie medytacje nad zagadnieniami moralnymi, takimi jak prawdomówność (w odzie

Do Karola Berkena), jak stosunek czynów do hasel (w odzie *Do ks. Fabiana Sakowicza*), jak wartość nadziei (w wierszu pt. *Nadzieja*), itd.

Jest też cała grupa wierszy religijnych. Są to wiersze modlitewne, w których się wyraża żarliwa i korna wiara. Poza miłosnymi żadne inne wiersze Książnina nie odznaczają się większą artystyczną jednolitością, żadne inne — większą siłą słowa. Niektóre z tych wierszy są parafrazami psalmów biblijnych. Jak znacząca w nowej poezji Książnina stała się dziedzina uczuć religijnych, sam on to zewnętrznie nawet wyraził, umieszczając na czele *Liryków* hymn *Do Boga*.

Obok *Liryków* znalazły się w «edycji zupełnej» *Żale Orfeusza nad Eurydyką* («edycja II skrócona i poprawiona»). Znalazły się z rzeczy dawniejszych także jeszcze bajki (nazwane teraz *Bajkami i powiściami*), również gruntownie przerobione (przeważnie w duchu większej zwięzłości), ale za to pomnożone do liczby czterdziestu sześciu, przy czym z dawnego zbioru usunięta została bajka polityczna o orle białym i trzech orłach czarnych. Jak widzimy, Książnin wszystko, co był napisał, przerabiał i przesiewał.

Poematy dworskie, opery, sielanki sceniczne. Do «edycji zupełnej» *Poezji* weszły — prócz utworów już wymienionych — dwa poematy: *Balon* (z «przydatkiem» *Gała-wielka*) i *Rozmaryn*, o których okolicznościowym i dworskim charakterze już była mowa w życiorysie poetv. Weszły także dwie «oper» (*Cyganie* i *Matka Spartanka*) i jedna z «sielanek» scenicznych, napisanych dla teatru dworskiego w Puławach (*Troiste wesele*). Więcej takich utworów teatralnych ogłoszono później z papierów pośmiertnych Książnina.

Sceniczne sielanki puławskie są to rzeczy o treści bardzo niklej. W *Troistym weselu* (które później

Kniażnin swoim zwyczajem przerobił, zmieniając tytuł nawet na *Trzy gody*) wątek dramatyczny stanowi miłość trzech par wieśniaków i wieśniaczek i przeszkody w ich pobraniu się, które w końcu usuwa łaskawa dobroć ich państwa. W «krotofili» *Marynki* treścią jest skojarzenie się dwóch par zakochanych, z których jedna zresztą jest już od początku do tego gotowa, a tylko druga decyduje się dopiero po pewnych wahaniach. W «sielance» *Zosiny* treść stanowi narada rodziny i przyjaciół nad niespodzianką imieninową dla Zosi. Ale bo też cała «akcja» sceniczna tych sztuczek była tylko pretekstem do wprowadzania muzyki i pieśni. Na końcu *Marynek* np. pojawia się «chór puławski»; w przedstawieniu dworskim moment ten był pewno raczej początkiem niż końcem. Piosenki wszędzie występują w obfitości. W *Troistym weselu* jedna z dziewcząt śpiewa np. *Krosienka*; przeważają zresztą piosenki bardziej zdecydowane stylizowane na ludowe, pełne nawet wyrażeń z prawdziwych pieśni ludowych (występuje tu m. i. i kozak, Zacharenko, który śpiewa sporo piosenek po rusku, ruszczyzną zresztą dosyć koślawą). Starał się Książnin i o prawdę w przedstawieniu pewnych szczegółów obyczaju ludowego. Ukazywał i cierpienia ludu: nie aby słuchaczom dworskim zbytńio serca rozdrapać, ale aby im uprzytomnić, że «wyrozumieć ubóstwa panowie u nas nie zawsze umieją» (jak powiada jedna z postaci w *Trzech godach*), co zresztą na owe czasy już było. nie byle jaką śmiałością.

Ciekawsza, bardziej złożona w treści jest «opera» *Cyganie*, której pomysł zresztą zawdzięczał Książnin «twórczemu wynalazkowi» księżnej Izabeli Czartoryskiej. Osnuta ona jest na popularnym w dawnej literaturze teatralnej i powieściowej motywie dzieci zaginionych i po latach odnalezionych. Wprowadziwszy na scenę środowisko cygańskie, przedsta-

wil je Książnin z pewną znajomością prawdziwego życia cyganów, współcześnie niezwykle.

Przewijają się w *Cyganach* posępne wspomnienia czasów pierwszego rozbioru (bo wtedy to zabrane zostały przez cyganek Jawnutę dzieci chłopskie, które po kilkunastu latach wracają do wsi rodzinnej). W innych utworach teatralnych Książnina nie ma takich związków zewnętrznych z życiem współczesnym w postaci historycznych wypadków, ale są związki wewnętrzne: w tendencji obywatelskiej, w nastroju patriotycznym. *Matka Spartanek* («opera we II aktach») jest pełną retoryki inscenizacją znanego starożytnego podania o bohaterskiej matce («Ołóż i tarcza; z tą powróć lub na tej!»). Bolesnymi aluzjami do współczesnego położenia Polski przepelniona jest i «tragedia» *Hektor*, rozwijająca ten sam temat co *Odprawa posłów greckich* Kochanowskiego (w wyrażeniach jaskrawych nieraz, acz bez bogatej pomysłowości; o Achillesie np. słyszymy, że «jako lew ryczy»; potem z «żalem ryczy cała Troja»; Ksant podobnie — «przez natłoczone ryczał Trojan», itd.). Sprawiedliwość tragiczna po klęsce Troi wyraża się tu w nadziei, że i na zwycięzców przyjdzie kiedyś zguba: «że i świetne zginą Greci».

I do teatru dworskiego więc wprowadzał Książnin (acz bez wielkiego artyzmu) motywy swojej liryki obywatelskiej.

Późniejsze przekłady. Książnin przez całe życie zachował zamiłowania tłumacza. Zachował też w dużej mierze upodobanie do tych samych poetów, nawet do tych samych utworów; innymi słowy: przekładał nieraz na nowo utwory, które już dawniej był przełożył. Tak powtórnie przetłumaczył trzy pieśni Horacego (prócz czterech nowych). Tak (podobno w związku z pogłębionymi studiami nad greczyzną) dokonał nowego, na zupełnie odmiennych założeniach stylistycznych opartego przekładu Ana-

kreontyków, czyli, jak je nazywał, *Pieśni Anakreona*. (Przekład ten zużytkował w charakterystyczny sposób dla teatru dworskiego, ułożywszy «na imieniny księżny Izabeli Czartoryskiej» «krotofilę we trzech aktach» pt. *Anakreon*, której nikła akcja jest tylko zbiorem pretekstów do śpiewania lub recytowania tych pieśni). Z poezji greckiej przełożył jeszcze jedną sielankę Teokryta.

Sięgał i do literatur nowożytnych. W okresie zainteresowania sielankami przetłumaczył po jednym utworze głośnych współcześnie sielankopisarzy: Francuza Gresseta, niemieckiego Szwajcara Gessnera i Włocha Metastasia (przekłady te zamieszczone były jeszcze w zbiorze *Poezji 1787—8 r.*). Z Metastasia (pseudoklasyka, cenionego wówczas o wiele ponad wartość jego dzieł) przełożył także operę-tragedię *Temistokles*, której heroiczny temat odpowiadał obywatelskiemu programowi teatru puławskiego.

Przetłumaczył Książnin wreszcie (z przekładu francuskiego) duży zbiór tzw. *Pieśni Ossjana*, które były wówczas przedmiotem zainteresowania całej Europy literackiej. Rzekomy zabytek zamierzchłej przeszłości celtyckiej, w istocie pomysłowy falsyfikat zdolnego pisarza szkockiego Macphersona, który, znając trochę dawnej poezji ludowej swego kraju, umiał wyzyskać tę (rzadką podówczas) znajomość dla nadania «patyny» stylowej swoim utworom. *Pieśni Ossjana* zachwyciły współczesnych (Macpherson ogłosił je w latach 1760—1765) połączeniem prาดawnego (jak sądzono) obyczaju z rycerskością i tkliwością uczuć. W stuleciu, które zbliżając się do swojego końca, bardzo dużo miało powodów do smutku, zwracał uwagę i zadziwiał także melancholijny koloryt tych utworów. W Polsce tym bardziej to połączenie uczuć rycerskich, tkliwych i smutnych musiało do serc przemawiać. Książnin był jednym

z pierwszych, obok Karpińskiego i Krasickiego, co zaczęli u nas tłumaczyć rzekomego «Homera północy» (tak Ossjana nazwała wybitna pisarka francuska pani de Staël). Była to dla niego m. i. próba w nowym zupełnie stylu, która zresztą do wybitnych wyników nie doprowadziła. Oto dość charakterystyczny urywek z części II, z rapsodu pt. *Karton*:

Zdarzenia wieków, bohaterów czyny
Co już nie żyją, ożyjcie w mych pieniach!
Mruczenie twoich, o Loro! strumieni
Wspomina przeszłość. Cieszy ucho moje
Szum twoich dębów, Gornalło wysoka!
— Malwino! Widzisz tę skalę omgloną?
Trzy stare sosny z wierzchołka jej wiszą.
Pod nią zielona ciągnie się dolina.
Tam kwiatek lyska, chiwany Zefirem,
Tam oset rośnie, którego puch biały
Wiatrów igrzysko. Wstają nuchem obeszele
Dwa głazy, na pół zasunięte w ziemi.
Sarna stąd w góry ucieka na widok
Cienia tej świętej strzegącego strony.
Dwaj wojownicy, o Malwino! sławni
W tej spoczywają dolinie. Ożyjcie
Ubiegłe wieki! Ożyjcie w mych pieniach
Pamiętne zeszyłych bohaterów czyny!

Zasluguje tu na uwagę wiersz biały. Książnin należał do jego propagatorów.

Ody pośmiertnie zebrane. Ogłosiwszy w latach 1787—1788 «edycję zupełną» *Poezycji*, Książnin już żadnej książki później nie drukował. Nie tylko jednak pisał, ale i przygotowywał nowe zbiorowe wydanie swoich utworów. Pięknie wykaligrafowany rękopis tego wydania («Poezje Franciszka Książnina ręką własną pisane») przechowuje się w bibliotece Muzeum Czartoryskich w Krakowie (nr. 2233). Utwory liryczne zebrane tutaj ugrupował poeta w dwunastu księgach, nie zachowując porządku z wydania *Liryków* 1787 r., lecz mieszając wiersze dawniejsze z nowymi, a przynajmniej dawniej nie

drukowanymi. Te nie drukowane wiersze ogłosił dopiero Dmochowski w siódmym tomie swojego wydania *Dzieł Książnina* (w Warszawie 1828—9), wyodrębniwszy je od dawnych *Liryków*, podzieliwszy (dowolnie) na cztery księgi i dla odróżnienia nazwawszy *Odami* (które to odróżnienie dotychczas się zachowuje). Cenzura polityczna nie pozwoliła Dmochowskiemu ogłosić niektórych ód patriotycznych, jak *Hejnał na dzień 3 maja 1792*, *Marsz Polski*, *Do Tadeusza Kościuszki*, *Do Ojczyzny*, *Na rewolucję 1794*; niektóre inne, jak np. *Do St. Trembeckiego*, Dmochowski po prostu przeoczył. Pozostało w ten sposób poza tym, dotąd najzupełniejszym, wydaniem Książnina siedemnaście utworów lirycznych z rękopisu przygotowanej przez niego edycji ostatecznej. Pozostało jeszcze trochę innych, do tego rękopisu nie wciągniętych. Niektóre z nich były przygodnie wydrukowane później w różnych pracach poświęconych literaturze XVIII wieku; inne dotąd nie są ogłoszone.

Pomiędzy *Odami* pośmiertnie wydanymi (których chronologię częściowo tylko znamy) a dawniejszymi *Lirykami* obok różnic jest i bardzo dużo podobieństw. Pierwsze podobieństwo jest już w tym, że i tutaj znajduje się kilka utworów przeniesionych (ze zmianami) ze zbioru *Krotofil i miłostek* 1783 r.: widocznie i po wydaniu *Poezyj* od czasu do czasu robiło się Książninowi żal dawnych wierszy, wracał więc do nich, by je «poprawić lub przerobić». Znajduje się tu też i kilka innych wierszy, które charakterem wczesne zbiory książninowskie przypominają, jak np. swawolny wiersz *O Amarylli* (I 22), która, raz pocałowana i proszona o drugi pocałunek, oświadcza proszącemu «z gniewem», że skoro się już zgodziła na pierwszy, dała dowód, że jest gotowa «i do stu tysięcy». Wiersze takie jednak są tutaj wyjątkowe.

Miłość jest tematem wielu Ód, ale przeważnie miłość to tęskna, smutna, smutniejsza jeszcze niż w *Lirykach*, a bardziej teraz niż dawniej w wyznaniach swoich wylewna. Porównajmy z dawniejszymi wierszami miłosnymi Książnina taką np. odcę *Do róży* albo *Do księżycy*. M. i. zawierają *Ody* cały szereg wierszy zwróconych do «Klimeny», o których biograficznym podłożu mówi w swoim wspomnieniu Adam Czartoryski.

Wierszy dworskich, upamiętniających wdzięczne błahostki i domowe uroczystości puławskie bardzo już w *Odach* mało. Rozrósł się natomiast wybitnie w porównaniu ze zbiorem z 1787 r. dział liryki obywatelskiej i patriotycznej. O ile z dawniejszych utworów okolicznościowych Książnina można było składać rodzaj kroniki Puław, o tyle nowe stanowią rodzaj uczuciowego dziennika najważniejszych wypadków z życia ogólnonarodowego. Wypadkom tym dawał Książnin odzew w sposób godny, z trafnym wyczuciem dobra i honoru narodu. Z myślą o sejmie zbierającym się w 1788 r. napisał odcę *Do Zgody*. Z osobnym wezwaniem zwrócił się do posłów-współziomków z Litwy. Uczucia, jakie żywił dla bojowników reformy społecznej, wyraził w wierszu *Na śmierć J. Dekerta*. Na cześć konstytucji 3 maja napisał *Hejnał*, który nawet w osobnym (beziemiennym) druczku ogłosił w pierwszą jej rocznicę. Kilka utworów napisał w czasie wojny 1792 r. (w jednym z nich się zachwiał, wyobrażając sobie nadzieję we wspańiałości «Katarzyny wysokiej»). Powstanie kościuszkowskie powitał wierszem *Na rewolucję 1794*. Odzywał się jeszcze w czasie trzeciego rozbioru.

Wiersze te w znacznej części są tylko szlachetną publicystyką wierszowaną. Zbývá im nieraz nawet na jednolitości stylistycznej. Są jednak wśród nich i utwory, a przynajmniej ustępy o wielkiej sile ser-

decznej. Poza bieżącymi wypadkami otwierają te wiersze nieraz rozległe, uczuciem naświetlone perspektywy. Wyrażony w nich stosunek do przeszłości, ocena współczesnych, odczucie niebezpieczeństw narodu i podstaw jego nadziei mają w sobie coś, co zbliża Książniną bardziej niż kogokolwiek innego z poetów stanisławowskich do odczuwań pokoleń późniejszych. Widząc okropności współczesne i czarne chmury zbierające się nad najbliższą przyszłością, nie uległ przecież Książnin zwątpieniu, nie wypowiedział w poezji swojej słowa rozpaczy, choć rozpacz, jak wiemy, złamała go w życiu osobistym. Przeciwnie, wszystkie jego utwory, mające ojczyznę za temat, kończą się się tonami nadziei.

Nadzieję tę czerpał Książnin z przeświadczenia o siłach narodu i jego zdolności do odrodzenia, przede wszystkim jednak z ufności w sprawiedliwość i dobroć bożą. Jego gorące uczucia religijne, które już w *Lirykach* 1787 r. znalazły piękny wyraz w całej grupie wierszy, stały się teraz dominującą i najszerszej rozprzestrzenioną sferą jego życia duchowo-poetyckiego. Co kilka ód w wydaniu Dmochowskiego spotykamy albo parafrazę jakiegoś psalmu, albo hymn pt. *Do Boga*. Wybierał zaś Książnin do parafrazy przeważnie te psalmy, których treść do Polski dawała się odnieść, a w jego własnych hymnach żarliwość religijna łączy się nieustannie z żarliwością patriotyczną, modlitwy o dobra ziemskie splatają się z błaganiami o ratunek dla ojczyzny, a wiara w prawdy chrześcijańskie staje się poręką wiary w przyszłość narodu. Te to wiersze zapewne miał na myśli Adam Jerzy Czartoryski, mówiąc w swoim wspomnieniu, że «nigdy górniej» Książnin nie pisał. Nie wiemy, czy to są jego wiersze ostatnie. To pewna, że w jego zbiorze pośmiertnym są to wiersze, które tworzą akord najbardziej uderzający.

III.

BIBLIOGRAFIA

O życiu Książnina. A. Czartoryski: *Życie Książnina* (napis. w 1817 r.), *Przegląd Poznański* 1853, t. XVI; [Kl. Tańska-Hoffmanowa]: *O Fr. D. Książninie. Rozrywki dla dzieci* 1827, t. VIII, i *Dzieła*, t. V; J. U. Niemcewicz: *Pamiętniki czasów moich*, Paryż 1848; F. S. Dmochowski: *Wiadomości o życiu i pismach F. D. Książnina* we wstępie do wydania *Dzieł* poety, Warszawa 1828; L. Dębicki: *Puławy*, Lwów 1887—1888; Wł. Jankowski: *Puławy*, Lwów 1909; L. Dembowski: *Moje wspomnienia*, Petersburg 1898; Wł. Jankowski: *Fr. D. Książnin. Szkic biograficzny, Pamiętnik Literacki* 1904 (tam wymienione inne jeszcze przyczynki biograficzne).

O dziełach Książnina. K. Brodziński: *Książnin, Pisma*, Poznań 1872, t. IV; K. Lach Szyrma: *Letters on Poland*, Edynburg 1823; F. Suryn: *F. D. Książnin, Tygodnik Ilustrowany* 1881, t. XI; P. Chmielowski: *Ostatni z poetów polsko-lacińskich*, *Eos* 1903; T. Sinko: *Poezja nowolacińska w zbiorowych Dziełach literatury pięknej w Polsce*, wyd. 2, Kraków 1936, Pol. Akademia Umiejętności; Wincenty Ogrodziński: *Polskie przekłady Horacego, Commentationes Horatianae*, Kraków 1935, Polska Akademia Umiejętności; K. Jarecki: *Polskie tłumaczenia i przeróbki Anakreonta, Pamiętnik Literacki* 1910; L. Kalisz: *Liryka Książnina a poezja klasyczna, Pamiętnik Literacki* 1924—25; W. Borowy: *W cypryjskim powieście [O Erotykach Książnina]*, *Prace historyczno-literackie ku czci Ign. Chrzanowskiego*, Kraków 1936; Z. S. Polakowski: *Hektor, tragedia Fr. D. Książnina, Sprawozdanie Dyr. Gimnazjum w Złoczowie*, 1910; Wł. Jankowski: *Pierwiastek ludowy w poezjach F. D. Książnina, Lud* 1902; Wł. Włoch: *Polska elegia patriotyczna w epoce rozbiorów*, Kra-

ków 1916 (tu teksty kilku utworów, m. i. bajki *Orzeł biały i trzy orły czarne*); Wł. Koneczny: *Na obóz pod Gołębiem* F. D. Książnina, *Ruch Literacki* 1926; T. Sinko: *O tradycjach klasycznych Adama Mickiewicza*, Kraków 1923 (str. 26 i nast.: o odach «pindarycznych» Książnina; przytoczone urywki z *Hejnalu na dzień 3 maja*); I. Z. Turska-Barowa: *Zabawy przyjemne i pożyteczne (1770—1777). Ze studiów nad literaturą stanisławowską*, Kraków 1933; M. Dądziewicz: *Pope w Polsce w XVIII wieku*, Kraków 1923; M. Szykowski: *Ossjan w Polsce*, Kraków 1912, Rozprawy Wydz. Filolog. Pol. Akademii Umiejętności, t. 52; M. Szykowski: *Gessnergizm w poezji polskiej*, Kraków 1914, Rozprawy Wydz. Filolog. Polskiej Akademii Umiejętności, t. 53; I. Chrzanowski: *Studia i szkice*, Kraków 1939, t. 1; Tad. Mikulski: *Nad tekstami Książnina [o odzie Do wásów]*, Wrocław 1947, *Prace Wrocł. Tow. Nauk.*, S. A, nr 3; I. Chrzanowski: *Historia literatury niepodległej Polski*, wyd. 10, Warszawa 1930; W. Borowy: *O poezji polskiej w wieku XVIII*, Kraków 1948; zarysy ogólne historii literatury polskiej: Chmielowskiego, Tarnowskiego, Brücknera, Pilata, Dobrzyckiego, Krzyżanowskiego; J. Łoś: *Wiersze polskie w ich dziejowym rozwoju*, Kraków [1920].

Wydania dzieł Książnina poza oryginalnymi, wymienionymi w tekście naszego wstępu, są następujące: *Poezje, edycja zupełna*, Wilno 1820 (jest to przedruk trzypiętomowego wydania z r. 1787—8); *Dzieła*, wyd. F. S. Dmochowskiego, Warszawa 1828—9, 7 tomów (dotąd najzupełniejsze, obejmujące wiele utworów z rękopisów pośmiertnych, ale za to pozabawione niektórych innych przez cenzurę, a przy tym niestaranne, bez respektu dla właściwości językowych poety; zob. I. Chrzanowskiego *O wydaniach poetów stanisławowskich*, *Pamiętnik Literacki* 1908, str. 601); *Dzieła*, wyd. J. N. Bobrowicza,

Lipsk 1837, 6 tomików (przedruk niestaranny wydania poprzedniego z pominięciem *Matki Spartanki* i pewnymi zmianami w układzie liryków); *Modlitwy ks. Izabeli Czartoryskiej*, z autografu wydał K. Badecki, Lwów 1909, odbitka z *Przewodnika Naukowego i Literackiego* (prócz *Modlitw*, wydanych już poprzednio w *Przeglądzie Naukowym* 1842 r., umieszczone tu są także wiersze: *Religia*, *Wieczność* i *Do ks. Ad. J. Czartoryskiego*). *Hejnal* z 1792 r., odę do Bykowskiego i kilka wierszy z autografów w Muzeum Czartoryskich ogłosił W. Borowy pt. *Kniażniniana* w *Pamiętniku Literackim* 1947 r. O wydaniach innych drobniejszych utworów zob. wyżej lub w przypiskach naszego wyboru. — W r. 1947 wybór osiemnastu *Bajek* Książnina wyszedł w postaci książeczki dla dzieci nakładem Wydawnictwa S. Arcta w Warszawie (pod redakcją Żofii Lempickiej).

Nasze wydanie. Teksty utworów ogłoszonych za życia poety są tu oparte na oryginalnych wydaniach i zachowują ich właściwości językowe, modernizując tylko pisownię. — Teksty utworów ogłoszonych pośmiertnie zostały sprawdzone i uzupełnione według autografów w Muzeum Czartoryskich, z wyjątkiem kilku, których autografów w tym zbiorze nie ma (tych źródła wymienione są w przypiskach).

Z TŁUMACZEŃ HORACJUSZA

(1773)

TU NE QUAESIERIS, SCIRE NEFAS

(*Carmina* I 11)

Nie szperaj dwornie, czego nikt nie ścignie,
Jaki tobie i innie koniec
Śmiertelny przyniesie goniec,
Gdy w zimnym grobie skrzeplą trup ostygnie. 4

Nie chciej się liczbą babilońską bawić,
Byś wszystko potrafił snadnie,
Cokolwiek na cię przypadnie,
Stałym umysłem a cierpliwym strawić: 8

Czy Bóg użyczy więcej zim dla ciebie,
Czylić ostatnią już dawa,
Co nazbyt srodze powstawa,
A morskie skały w nawalnościach grzebie. 12

Używaj baczniej milej krotofili,
Którąć przytomny czas leje;
A długiej nie czyn nadzieje
W tak krótkiej życia lecącego chwili. 16

w. 1: *dwornie* — w znaczeniu archaicznym: ciekawie; *ścignie* — doścignie, docieknie.

w. 6: *Byś wszystko potrafił* — poeta tłumaczy swobodnie: u Horacego wiersz jest zwrócony do kobiety (Leukonoi).

w. 15: *nadzieje* — staropolska forma dopełniacza, często w poezji używana przez Kniaźnina jak i przez innych autorów XVIII w.

Ono gdy mówim, czas nam śliski zdradnie
 Cichym zmyka kołowrotem.
 Chwytaj go teraz, bo potem
 Wiecznie nie zgonisz, gdy ci z rąk wypadnie. 20

NON EBUR NEQUE AUREUM

(*Carmina* II 18)

Nie klejnoty, ani złoty strop się u mnie błyska,
 Ni dąb attycki, marmur afrycki dom zdobią;
 Nie Attala bogactw fala w me się dłonie wciska,
 Ni wychowanki szkarłatne tkanki mi robią. 4

Ale wierność, złotą mierność, i dowcip mam k'temu,
 Prosi chudego mnie Horacego bogaty:
 Nie przykrzę się, nie modłę się z przyjaciół żadnemu,
 Mam ja do woli z sabińskiej roli intraty. 8

Chwila licha chwilę spycha, a dzień dnia potraça,
 Księżyc też lotny coraz nawrotny krąg toczy; 10
 A ty twardecznie tniesz oskardecznie marmury bez końca,
 Choć śmierć za pasem, lub zajdzie czasem i w oczy.

Mało na tym, że bogatym czynisz się po lądach,
 Pomykasz Baję, którym nurt laje ściśniony: 14
 Łotr wierutny, workiem rzutny na podkupnych są-
 [dach;
 Cudze wygrywasz, wszystko porywasz w swe spony.

w. 17: *Ono* — oto po staropolsku; jeszcze jeden element archaicznego kolorytu przekładu.

w. 14: *Pomykasz Baję, którym nurt laje ściśniony*: — u Horacego: „*Marisque Bais obstrepentis urges Summovere litora*”; stałemu lądowi przeciwstawia tu poeta struktury na tamach, które niejako przesuwają brzeg morza czy też (jak to oddaje Kniażnin) ściśniają nurt morski; szczególnie wiele takich struktur było na ulubionym przez bogaczy rzymskich wybrzeżu pod miastem Baiae.

w. 16: *spony* — szpony (mniej używany wyraz oboczny).

Próżno prawy lub ustawy określać granice:

Bogacz je snadnie, gdy chęć napadnie, przeskoczy;
Precz z ojczystej bądź wieczystej idąc okolice,
I mąż i żona z dziećmi strapiona lży, toczy. 20

Alboż Fata wieczne lata sprosnym zdziercom wiją?

Styx onych płynna czeka, nie inna osada.

Jak jednemu tak drugiemu cios wisi nad szyją. 23

Wszystkich zagarnie do swej piekarnie śmierć
[blada.

Chciwych ludzi marnie ludzi opaczna nadzieja,

Wszystko im z ręki sliźnie przez dzięki na potem.

Uwiózł promem nie lakomem Charon Prometeja,

Choć się mu prosił i trzos podnosił ze złotem, 28

On nietknięty ujmie pęty Tantala dumnego,

I ród okrutny w dolinie smutnej osadzi:

On ze znoju do pokoju wieśniaka nędznego, 31

Czy go ty prosisz, czy go nie prosisz, prowadzi.

Z BAJEK

(1776)

ŻABY O KRÓLA PROSZĄCE

Długo po bagnach blakając się Żaby,
Gdzie którą niosła chęć swoją i wola,
Z wrzaskiem Jowisza jęły prosić, aby
Dał też i dla nich Króla.

Rozśmiał się bogów ociec, i z górnego gmachu 5
Upuścił patyk: ten spadłszy na wodę,
Spłoszy szelestem tak lekką trzodę,
Że się po nurtach z srogiego przestrachu
Skryje bez duszy;
Ani się ozwie żadna, ani ruszy. 10
Gdy więc moknie wśród ilu mocarstwo takowe,
Jedna przypadkiem, i to po cichu,
Wyściubi z bagniska głowę,
Chcąc się tak zlewnu przypatrzeć lichu.
Toż gdy się o nim na swe oczy wywie, 15
Wszystkie do niego przywola skwapliwie.
Złożywszy one z siebie postrach niesłychany,
Pnzipływają na przemiany;
Aż wnet i cała rozpustnie przypada,
I na sam patyk wskakuje gromada. 20

Żaby o króla proszące. — Jest to swobodne naśladowanie bajki La Fontaine'a *Les Grenouilles qui demandent un Roi* (w zbiorze jego bajek ks. III. 4). Podajemy redakcję z r. 1776. Do zbiorowego wydania *Poezji* 1787—88 r. Książnin dawniejsze bajki przerobił; i ta między innymi uległa znacznym zmianom i skróceniu o 8 wierszy. Oto początek późniejszej redakcji: „Po wolnych bagnach bujające Żaby Z wrzaskiem Jowisza jęły prosić, aby Dał też i dla nich króla — Pan nieba Rozśmiał się; ale, gdy tego im trzeba, Upuścił Belkę. Ta spadłszy na wodę, Straszny łoskotem tak lekką trzodę Spłoszyła, że się pokryją bez duszy: Ni się odezwie żadna, ni ruszy”.

Więc gdy go takim afrontem i wzgardą
 Rozwiozła zelży swywoła,
 Znów do Jowisza szle szlafetę hardą,
 Prosząc o inszego Króla, —
 Co by ich obyczaje wychodzące z granic,
 I zbytnią rozwiozłość ukrócił;
 Gdyż ten, którego im zrzucił,
 Niczego nie wart i nie zdał się na nic.
 Wtedy im zesze wodnego Węża,
 Jedną po drugiej co na zab srogi
 Począł je chwytac. Darmo niebogi,
 Bez sily i bez oręża,
 Umykają od zguby; co większa, i głosu
 Boją się podnieść. Kryjomo zatem
 Merkurego uproszą, by ze swym palcatem
 Poskoczył do Jowisza: żeby z tego losu
 Wybawił one, a w okropnym stanie
 Raczył nad nimi mieć zmiłowanie.
 Ale im na to odpowie król nieba:
 Proście, nie proście!
 Wyrok już stanął, zność go trzeba:
 Nie chcieliście dobrego, złego teraz znoście.

LIS I KOZIEŁ

Dobrze to stara przypowieść powiada:
 Kto pod kim dołki kopie, i sam do nich wpada.

w. 29: wodnego Węża — u La Fontaine'a drugim królem zab jest żóraw (une grue); pomysł Książnina zatrzymał Mickiewicz w swojej wersji tej bajki (*Żaby i ich króle*).

w. 35: palcat — laska.

Lis i Kozieł. — Temat pochodzi z bajki La Fontaine'a *Le Renard et le Bouc* (III 5), ale Książnina rozwinął go oryginalnie. U La Fontaine'a Lis z Kozłem razem schodzą do dołu, żeby się wody napić; kiedy ugasili pragnienie, Lis podaje sposób wydostania się: niech Kozieł przysunie się do ściany i jemu, Lisowi, ułatwi wyjście, a już on potem Kozła wyciągnie; Kozieł uznaje projekt za doskonały, dopomaga Lisowi; ten wyszedłszy po-

Chytry Lis, filut arcy-doskonały,
 Zatopiwszy się raz w zamysłach cały,
 Bieży na oślep, gdzie go zapęd rzuci 5
 Zadość uczynić swej chuci.

Gdy wierzy ostrym węchem, a na wszystkie strony
 Bystrymi mierzy oczema obłudnie,
 Na swój przypadek wcale zaślepiony,
 Wpada do studnie. 10

O jakże dobrze stało się i cudnie!
 Drugich on łowił, i on też złowiony.
 Zmiesza się cały, a na górę z dołu
 I raz i drugi, co żywo, podskoczy:
 Ale, daremnie używszy mozołu, 15
 Ogon podsunie i spuści oczy.

Z tym wszystkim jeszcze Lis nie zaginął:
 Gdy sobie cicho w studzianej powodzi
 Umiliwszy się brodzi,
 Brodaty Kozieł trafem się nawinął. 20
 Spojrzy do studni: tam Lisa zobaczy:

„Jak się masz, mój kumie”, spyta.

Ten go miluchnie przywita;

A pośród samej rozpaczy

W tym się do niego odezwie fortelu: 25
 „O gdybyś wiedział, mój przyjacielu,

zostawia towarzysza w studni, powiadając, że, gdyby miał rozum tej wielkości co brodę, nie byłby tam wchodził. Morat: „w każdej rzeczy trzeba się zastanawiać nad końcem”. Mickiewicz w swojej wersji tej bajki poszedł nie za La Fontainem, ale za Książninem. W zbiorowym wydaniu *Poezji 1787/8 r.* Książnin bajkę skrócił: „Filut arcydoskonały Lis, w zamysłach sobie cały, Gdy ostrym węchem w dalekie strony Bystra jego mierzy zdrada, Sam też na nią zaślepiony Do studni wpada. Gdy raz i drugi próżno podskoczy, Ogon podwinie i spuści oczy. — I cóż ty myślisz? że zginął? Ten, co nam sprzyja i szkodzi, Los, jemu Kozła nawinął. Zajrzy do studni: Lis brodzi. „Co tu porabiasz, mój kumie? Minka coś ci niewesoła...” Ale ten, który wywinać się umie, „O gdybyś wiedział, zawoła, Jaka to słodczyj tej wody! Fraszka lipcowe miody! I ty się ze mną też napij!” — Usłuchał Kozieł i na dół się skwapi. A tu Lis wskoczy na brodacza rogi, Stamtąd na krawędź i dalej w nogi, To jeno rzekłszy: „Siedź tu, Kozle głupi, Aż kto cię równo wykupi!”

Co jest za słodycz tej wody!
 Przewyższa lipcowe miody.
 Już to ja od godziny, jak piję, tak piję,
 A przecie się jej odpić nie mogę. 30
 Życzę ci, swoją posiągnij tu nogę.
 Jeszcze tak nigdy nie piłem, jak żyję;
 I ty się też ze mną napij».
 Ustucha Kozieł i rychło się skwapi,
 Chcąc zakosztować słodkiego napoju; 35
 A nie zważając, że nurt głęboki,
 Niebaczne na dół posunnie kroki.
 A tu mój Lisek, co żywo, ze źródła
 Wskoczy na Kozła rogi,
 Stamtąd na krawędź, i dalej w nogi. 40
 To tylko rzekłszy: «Siedź tu, Kozle głupi,
 Aż kto tak ciebie, jak ty mnie wykupi».

GÓRA W POŁOGU

Wieku płodnego w cuda i dziwy,
 Mówią, że Babia tak się wzdęła Góra,
 Iż wszelki na świecie duch żywy,
 I cała nawet złąkla się natura.

Góra w połogu. — Tekst z 1776 r. Bajka ta była omyłkowo zamieszczana w wydaniach Trembeckiego. Jest ona swobodną parafrazą bajki La Fontaine'a *La Montagne qui accouche* (V 10), której narracyjna część jest bardzo zwięzła: „Une montagne en mal d'enfant Jetait une clameur si haute Que chacun, au bruit accourant, Crut qu'elle accoucherait, sans faute, D'une cité plus grosse que Paris... Elle accoucha d'une souris...” Moral, rozwinięty szerzej, dotyczy autora, który wielkie rzeczy zapowiada, a często bardzo niewiele potrafi („Qui dit: Je chanterai la guerre Que firent les Titans au maître du tonnerre. C'est promettre beaucoup: mais qu'en sort-il souvent? Du vent”). Do wydania 1787/8 r. Książnia przerobił bajkę, zbliżając ją i w rozmiarach ogólnych i w rozwinięciu moralu do wzoru francuskiego: „Wieku płodnego w cudowne dziwy Mówią, że Babia tak się wzdęła góra, Iż po Europie wszelaki duch żywy... Co mówię? cała złąkla się Natura. Cud niesłychany, daj go Bogu! Góra w połogu. Gdy skały trzeszczą, gdy się las jeży, A zwierz wylekły zabiega w komysz: Aliżci pękła: — wybieży... Cóż takiego? mysz — Podług

Strasznego nazbyt coś miała porodzić. 5

Gdy już poczęła pora nadchodzić,
Ogromnym stękiem swe wzniecała bole.

Wstrząsły się lasy i pobliskie role;
Uwięzły w swych brzegach rzeki.

Wszystkie pagórki, wszystkie okolice 10

Zważają na tak dziwną tajemnicę;

Nie było jeszcze tego nigdy przed wieki.

Wszyscy i ze wsi i z miasta,

Tak mężczyzna jak niewiasta,

Zbiegli się na ten widok i z daleka, 15

Co z niej wyniknie, każdy patrząc czeka;

Rzecz bowiem nowa i cud, daj go bogu,

Góra w pologu!

Wszyscy w zdumieniu mówią: obaczemyż,

Cóż to tak ogromne brzemie 20

Wyda za cudo na ziemi!

Aż tu w tym drobna wypadnie mysz.

Przypowieść owa często prawdziwa

Daje się poznać z tej Góry,

Że z wielkiej zazwyczaj chmury 25

Mały deszcz bywa.

DWA KOGUTY I KOKOSZ

W miłym pokoju niegdyś dwa Koguty

Żyli, od zgiełku sobie oddaleni,

Bez gniewu, pomsty, zazdrości, i buty:

Zgola jak bracia rodzeni.

mojego Fontena, Tak się częstokroć napuszy Kamena Naszych autorów, co bujnymi rymy Chce głosić same z Jowiszem olbrzymy: Stem gąb i stem trąb dziwne cuda pieje; Alić z Gigantów rodzi Pigmeje : Wychodzi, niknąc za płochym rymem: "Wiatr z dymem".

w. 22: *wypadnie mysz* — w rymie do *obaczemyż*: rymy takie (polegające na zgodności zgłosek przy niezgodności akcentów) były pospolite w wier-szach staropolskich, i u wielu jeszcze poetów XVIII wieku występują; dziś stosuje się je tylko jako humorystyczne, przesuując jeden z akcentów.

Dwa Koguty i Kokosz. — Motyw z bajki La Fontaine'a *Les deux Coqs*

Na jednej wespół zazwyczaj zieleni
 Zer dla się mieli; u jednego źródła,
 Gdy je chęć czasem powiodła,
 W pragnieniu czystą popijali wodę.
 Spiewali razem, i marnem
 Na pół się dzielili ziarnem:
 Owo mieli we wszystkim niezerwaną zgodę.
 W takim gdy żyją przymierzu;
 Nadeszła jakoś Kokosz jednej chwili,
 W pięknym Helena pierzu.
 Ta gdy się onym wdzięcznie przymili,
 Poskoczą społem i, nie bawiąc wiele,
 Zwaśnią się między sobą dobrzy przyjaciele.
 Pójdą w zalebki i okropne boje;
 A sypiąc pierze i krwawiąc czuby,
 Aż do upadłej zawezwą się zguby.
 Miłości! ty zgubiłaś Troję.

15

20

(VII 13), która zresztą, przedstawivszy krótko walkę, zajmuje się głównie późniejszymi losami zwaśnionych: zwycięzca tak się wzbił w dumę, że wy-
 laził na dach głosić swój tryumf i stał się ofiarą sępa; zwyciężony wrócił
 do faworów kury. Moral: nie dowierzajmy losowi i, wygrawszy bitwę,
 bądźmy ostrożni. I tę bajkę trochę Książnin przerobił w wyd. 1787/8 r.
 (*Dwa Koguty*). Oto zakończenie późniejszej redakcji: „Poskoczą razem
 i nie bawiąc wiele Zwaśnią się z sobą dobrzy przyjaciele. Pójdą w za-
 lebki na okropne boje. A sypiąc pierze i krwawiąc czuby, Aż do upadłej
 zawzięli się zguby. Miłości! znam strzały twoje: Zgubiłaś Troję”. Odpo-
 wiednia część tekstu La Fontaine'a brzmi: „Deux coqs vivaient en paix;
 une poule survint, Et voilà la guerre allumée. Amour, tu perdis Troie! et
 c'est de toi que vint Cette querelle envenimée..”

Z EROTYKÓW

(1779)

DO CZYTELNIKA

Ktokolwiek myślisz te miłości czytać,
A z nich mieć korzyść i słodczye chwycić,
Chcę cię uprzedzić, i którą dać mogę,
Bierz tę ode mnie rzetelną przestrożę.

Same tu czucia, same masz uciechy,
Wdzięczne zapęły i słodkie uśmiechy:
Wenus panuje; przy niej stoją wdzięki,
Kupid za nimi grot wypuszcza z ręki.

Czule zbyt serca i umysły tchliwe
Mogą tu zwrócić swe oczy skwapliwe;
A za tym może i gust kogo chwyci,
Który wnet niknie, kiedy się nasyci.

Rady więc mojej trzeba na to użyć,
Która ci może, czytelniku, służyć.
Nie razem, proszę, ani też bez braku
Czytaj te fraszki, ale podług smaku.

Smak nam dopóty przyjemność podawa,
Póki się jaka nie przyje potrawa:
I słodczy, kiedy raz się na raz stawia,
Struje apetyt i znudzenie sprawi.

Gustu twojego niech ta będzie proba:
Czytaj dopóty, pókić się podoba.

w. 9: *tchliwe* — prowincjonalizm: *tchliwe*.

w. 19: *raz na raz* — prowincjonalizm: *raz w raz*.

A skoro poczniesz obmierzać i nudzić,
Dalszym czytaniem zaniechaj się trudzić. 24

Tak może umysł, smakując powoli,
Każdej słodyczy skosztować dozwoli.
Chceszli do czego nie mieć apetytu?
Stradasz, jak tylko użyjesz do syłu. 28

SPOCZNIENIE

Nie zawsze cug swój labędzi
Chyżym lotem pędzi
Można Cypru pani; 3

Nie zawsze i jej syn złotem,
Lecąc po świecie, grotem
Czułe serca rani. 6

Patrz, jako znużeni srodze,
Biegąc w ustawnej drodze,
I matka i synek; 9

Po srogim a długim boju
I uprzykrzonym znoju
Idą na spoczynek. 12

Rozkoszne sieje Knid ziola
I balsamy dokola,
Zefir z lekka wieje. 15

w. 23: *obmierzać i nudzić* — prowincjonalizmy: mierzyć sobie i doświadczać nudy.

w. 3: *Cypru pani* — Wenus-Afrodyte. Cypr był naczelnym miejscem jej kultu. Labędzie, podobnie jak gołębie, należały do ptaków jej poświęconych.

w. 4: *jej syn* — Kupido-Eros. Sztuka i poezja późnej starożytności przedstawiały go jako skrzydlate dziecko z lukim i koleczanem; *złotem* — narzędnik rodz. męsk.; taka wymowa jeszcze i w XIX w. zdarzała się w mowie sfer wykształconych; stąd i takie rymy jak tu z: *grotem*.

w. 13: *Knidos* — w Azji Mniejszej, był miejscem poświęconym Afrodycie.

Liść się po gajach polyska,
 Szmerny strumyczek pryska,
 Tok się morza śnieje. 18

Teraz, o teraz więc pora,
 Kogo myśl nudzi chora,
 Snem usnąć zgryzotę. 21

Teraz to zgromadzić spolem
 Troskę i ból z mozołem
 Pod spokojną grotę. 24

Póki Cytera z swym synkiem
 Słodkim zjęci spoczynkiem,
 Uśniem i my trochę. 27

Jak się te bóstwa przecuą,
 Znowu się do nas wrócą,
 Raniąc serca płochę. 30

DO LUTNI

Lutni ma złota, co miłym gwarem
 Do mdłego zaciekasz ucha, —
 Ty zmysły poisz słodkim nektarem,
 Jedyna trosków potucha.
 Pierzcha frasunek i mól tajemny,
 Gdy się odezwie jęk twój przyjemny. 6

w. 25: *Cytera* — właściwie Cytherca; władczyni wyspy Cytery. Cytera była również poświęcona kultowi Afrodyty.

w. 4: *trosków* — ta forma dopełniacza rzeczowników w rodzaju żeńskim i nijakim, rozpowszechniona w gwarach (pod wpływem analogii rzeczowników rodzaju męskiego), w XVIII w. zaczęła się przebijać i do języka literackiego; oparł się jej jednak instynkt zachowawczy tego języka; *potucha* — nadzieja, pociecha.

w. 5: *mól* jako upostaciowanie zgryzoty ma dawne tradycje; por. u Kochanowskiego: „Ale kogo gryzie mól zakryty” (*Pieśni* I 2).

Twym to ujęły wdzięcznym urokiem,
 W pochopne las idzie pęsy,
 A glaz skupiony chyżym poskokiem,
 W drobne się rozpada kęsy.
 Sam zaś lutnista po morskim szybie
 Płynie bezpieczen na wielorybie.

12

Dąb zieleń puszcza, a Zefir miły
 Szmerne gałązki przerzuca;
 Róża się śmieje, a liść pochyły
 Powiew lekuchny ocuca.
 Słońce przyżęga, lecz strumyk podle
 Wilży mię chłodem przy gęstej jodle.

18

W górę skowronek z ziemi wylata,
 I z góry spada na ziemię.
 Skarży się coraz na przeszłe lata,
 Królewskie jaskółka plemię.
 A w dzień i w nocy słowiczek luby
 Dawny opiewa żal swojej zguby.

24

Od troski czarnej schnie mi i pada
 Ukrytym myśl zjęta grotem;
 Jak schnie od skwaru lelija blada,
 Pod niskim uwiądlszy plotem.
 W sercu ktoś dziwną sprawił niesforę,
 To mi się burzy, to płonąc gore.

30

w. 7—12: cudowne działanie pieśni przedstawione tu jest przykładowi z dziejów poetów mitycznych: Orfeusza, Amfiona, Ariona.

w. 17: *podle* obok.

w. 22—23: *jaskółka, słowiczek* — aluzja do ich mitycznej historii: miały to być księżniczki — Prokne i Filomela; uwikłane w straszliwy dramat rodzinny (mąż Prokne zdradził ją z Filomelą, a nie chcąc, by to się wydało, obciął Filomeli język; ta jednak wyobraziła swoje nieszczęście w tkaniu obicia; Prokne, mszcząc się zniewagi, zabiła swego syna Itysa i po-trawę z jego ciała podała mężowi), w końcu zniemione zostały w płaki i dotąd żałownie (pierwsza jako jaskółka, druga jako słowik) wspominają swoje cierpienia. *Królewskie jaskółka plemię* — sztyk przestawny.

w. 29: *niesfora* — niezgodność, nieopanowanie,

Ach, twym to figlem i twym psikusem
 Stało się, mój bożku srogi!
 Któryś tak we mnie z niezbytym musem
 Okropne zatlił pożogi.
 Ach, zeschłe serce mdleje i pała!
 Tkwi w nim ognista głęboka strzała.

36

ŁĘKLIWA MIŁOŚĆ

Gdy ci me serce, Korynno przyjemna,
 Pragnę oświadczyć w uprzejmej czułości, —
 Ośmiela krok mój miłość nadaremna,
 Wstrzymuje bojażń w zbytnej nieśmiałości.

4

Miłość mię nagli, bojażń znowu cofa;
 Ta swoją, i ta swoją dzielna siłą:
 Obie na mdlego walczą filozofa;
 Muszę ich znosić utarczkę niemiłą.

8

Sprzeczką ich stoi przed mymi oczyma;
 Ta swej i ta swej używa pawęży.
 Wątpliwy jestem, która plac otrzyma,
 I która bardziej mój umysł zwycięży.

12

Przed twoim obie wystawuję wzrokiem;
 Niech ta i tamta rozprawi się strona.
 Jak swoim przyznasz, Korynno, wyrokiem,
 Tak jedna drugą zapewne pokona.

16

SŁODKA POTUCHA

Ulgo trosk nudnych i przykrej pracy,
 Złoty mój rostruchanie!
 Skoro na srebrnej zabłyśniesz tacy,
 Z tęsknotą ból ustanie.

4

w. 7: na mdlego walczą filozofa — uderzają na niego (wyrażenie archaiczne).

w. 10: pawęż albo pawęża — tarcza.

Słodka potucha; zob. obj. potuchy str. 57 (Do lutni w. 4).

Ledwie swą rosą tokajski trunek
 Me podniebienia skropi,
 Wnet mi zgryźliwy radość frasunek
 W słodkim nektarze topi.

8

Blogo ten sławion po całym świecie,
 Kto pierwszy cię utworzył:
 Serca i myśli dotkliwość przecie
 Jakkolwiek nam umorzył.

12

I umysł żywszy, i dowcip lotny
 Twym się orzeźwi darem:
 Za nic inam nędzę i los przewrotny,
 Z pełnym stojąc pucharem.

16

Czuje tu człowiek własność natury,
 Kontent ze swego stanu:
 Ni ezci, ni bogactw, ni szat z purpury
 Chłop nie zazdrości panu.

20

Chwila mknie chwilę; a sok łagodny
 Pędzi pośpieszność z czoła;
 Niknie pochmurność, a wiatr pogodny
 Przelata myśl dokoła.

24

Niechaj w stalistym Gradyw szyszaku
 Płytkim oreżem błyska;
 Niechaj z górnego wicher Krępaku
 Srogie pioruny ciska:

28

Umysł nietknięty i próżen trwogi
 Idzie naprzeciw stale;
 A choć się trochę zwichlają nogi,
 Znosi odporne fale.

32

w. 21: mknie — goni (rzadsze, czynno-przechodnie, znaczenie wyrazu).

w. 25: Gradyw — jedno z przezwisk Marsa (występujący do walki).

w. 27: Krępak — inna (dziś już nie używana) nazwa Karpat.

w. 31: zwichlają — zwiłają (mniej używana oboczność wyrazu).

Ani miecz ostry, ani mię burza
 Swym odmętem ustraszy.
 Płochę się serce i myśl zanurza
 W słodkiej i milej flaszy. 36

Bożku, co w usta twe dary sączysz.
 Czy cię zieleni wiecha,
 Czy do powozu lwa z tygrem łączysz:
 Tyś nasza jest pociecha. 40

Ta zwierząt sfera odwagę znaczy,
 Rośnie od której serce;
 Wiecha wesolość sprawić nam raczy
 I w smutnej poniewierce. 44

Mądry filozof i rycerz srogi
 Ogłasza cię po świecie.
 Za cóż się nie ma podobać drogi
 Twój nektar i poecie? 48

Nim nad ubiegłym lata me placem
 Ostatni kres pochłonie, —
 Bywaj mi zawsze, z lubym Horacem,
 Wdzięczny Anakreonie! 52

w. 37-44: apostrofa do Bachusa i przedstawienie jego atrybutów: wieńca z bluszczu i winogrodu oraz wozu zaprzężonego w parę drapieżnych zwierząt (*sfera* to właśnie para); w. 43 to koncept łączący zieleni Bachusa z wiechą — oznaką winiarni.

w. 49-50: *Nim nad ubiegłym lata me placem Ostatni kres pochłonie*; — szyk przestawny: Nim ostatni kres pochłonie me lata nad ubiegłym placem (tj. nad przeżytą przestrzenią życia). Coś podobnego wyżej w w. 42: *Rośnie od której serce*. Przystawienie takie częste były w poezji polskiej XVI i XVII w.; w w. XVIII lubowali się w nich Naruszewicz i Trembecki; u Książniną są one stosunkowo rzadkie.

w. 51-52: *Horacy i Anakreon* często opiewali rozkosze kielicha,

MIŁOŚCI SKUTEK

Bóstwo Cypru obłudne!
To li kochaniem zowiesz i swobodą?
Życie prowadzić nudne
Pomiedzy ogniem i pomiedzy wodą?

Wewnątrz się pali człowiek,
Ogień mu serce i wnętrzości piecze:
A tu lzy płyną z powiek,
Gorżkości strumień po jagodach ciecze.

Takaż to z tobą sprawa?
I tym sposobem obostrzasz kochanie?
Gdy nie odmienisz prawa,
Každy, kto mądry, kochać się przestanie.

NIESTATEK SERCA

Nie ufaj sercu. Puls jego zagrzany
To tu, to ówdzie bije na przemiany.
A jak więc serce tak za nim i blaha
Miłość się waha.

Widział kto kiedy na polu wietrznika,
Co się za wiatrem niestale pomyka,
A w którą stronę Boreasz go rzuci,
Tam się obróci?

w. 1: *Bóstwo Cypru* — *Wenus*; inne nazwy podobne: *pani Cypru*, *Cypryda*; *obłudne* — w archaicznym znaczeniu: *łudzące*, *uludne*.

w. 3: *nudne* — tu (jak często i gdzie indziej u *Kniaźnina*) w znaczeniu: *łaskne*.

w. 4: *pomiedzy* — i takich archaizmów *Kniaźnin* czasem używa.

w. 8: *gorżkości* — taka zawsze prowincjonalna wymowa u *Kniaźnina*.

w. 5: *wietrznik* — chorągiewka, strzałka lub lalka blaszana, umieszczona na wierzchu domu, wieży lub tp. dla wskazania kierunku wiatru.

w. 7: *Boreasz* — zimny wiatr północny; tu uosobienie wiatru w ogóle.

Nigdy się o swej nie utrzyma mocy:
To się skazówką zwróci ku północy,
To na południe, to na zachód stanie
W płoczej odmianie.

12

Jest to ludzkiego serca obraz prawy,
Co się w odmienne przestraża postawy:
A jak je kędy namiętność pokręci,
Tam się przynęci.

16

Mierzi obiektem, co się mu nadarzy:
Całą ma rozkosz na odmianie twarzy.
Ta im je dłużej swą ponęta wabi,
Tym bardziej słabi.

20

Jako więc płuca najsmaczniejszy sobie
Obmierza kąsek w obłożnej chorobie,
A tylko zmiennej dogadzając chuci,
Tknie go i rzuci, —

24

Tak też i człowiek wszystkiego nawiasem
Skosztuje drugdy i smakuje czasem;
Lecz chwila tylko jedna go zabawi,
Druga odprawi.

28

Pierwsza to jego cecha i zadatek,
Mierżliwa płochość i lotny niestatek.
Wreście niewolnik: namiętność panem,
A on poddanem.

32

w. 17: *Mierzi obiektem* — prowincjonalizm zam.: mierzi się obiektem.

w. 21: *płuca* — zam. *pluco*: prowincjonalizm (spotykany i w tekstach staropolskich); według prawdopodobnego przypuszczenia K. W. Zawodźnińskiego, *pluco* jest tu eufemizmem: zamiast żołądka.

w. 26: *drugdy* — prowincjonal. i staropol.: niekiedy.

w. 31: *namiętność* — zam. *namiętność*: prowincjonalizm (występuje m. i. także u Norwida).

UROK CUDOWNY

Gdy skłócisz sforne teorbanu nicie,
 Jak wdzięczna Klio nad szczytem Parnasu,
 A zlehciesz ucho twym głosem, me życie,
 Jak ów słowiczek wśród gluchego lasu, —

Myśl mi omdlewa i jako wosk topnę,
 Brzęk słodki z ucha duszę mi wypiera,
 Twarz znaki puszcza bladeści okropne,
 A płomień skryty mdle serce pożera.

Tak niegdyś słodko nuciły, na zgubę
 Itackiej rzeszy, zdradliwe Syreny;
 Lecz postrzegł Ulis te podejścia lube,
 Tuląc swe uszy na pieszczone treny.

Ja próżno oczy zamykam i uszy,
 Bo mię twa postać swym zjęła urokiem.
 Przepuść, ach proszę, przepuść mojej duszy:
 Już oto w otchłań nagłym leci mrokiem.

Rzekłem: aliści głos twój slysze nowy,
 Jakiegom jeszcze, jak żyję, nie slyszal:
 Tym mię dobyłaś z przepaści Stygowej,
 Żem znowu na ton przyjemny oddyszał.

w. 1: teorbanu nicie — teorban był instrumentem strunowym; odmiana lutni.

w. 2: Klio — jedna z dziewięciu Muz.

w. 10: Itacka rzesza — drużyna Odyssa (króla Itaki); Odyss zabezpieczył towarzyszy przed zgubną pokusą, zatapiając im uszy woskiem (zob. *Odyseja*, pieśń XII). Poeta wprowadza go pod nazwę łacińską (*Ulis*) jak i inne postaci mityczne greckie, zgodnie z ogólną w jego epoce praktyką literacką.

w. 19: z przepaści Stygowej — z wód podziemnego Styksu, tj. z śmierci

Idź teraz sławić Orfeusza pienie,
 Na które Pluton twarde ucho zwiesza.
 Więcej ma cudu mej Kostuni brzmienie,
 Którym człowieka i morzy i wskrzesza.

21

CHIROMANCJA

Cóż to, ma pani, wrózką być żadasz?
 Do czegoż ta ci ciekawość służy?
 Pilno raz na raz w dłoń mi zaglądasz;
 Cóż twa kabala stąd mi wywróży?

4

Chociaże nie wiem, co dłoni na mej
 Postrzegać okiem i zważać raczysz;
 I dziś i jutro w tej dłoni samej
 Też same krysy, ręczę, zobaczysz.

8

A choć z kabaly wiele nakryślić
 I wróżyć zechcesz nad moim losem,
 Nie możesz tego mi się domyślić,
 Jeśli ze złotym spotka mię trzosem.

12

Chceszli, Korynno! a tylko szczerze
 Kabaly tu mi pewniejszej użyć?
 Wróż z twego serca: dokąd się bierze,
 I kto mu zechce uprzejmie służyć.

16

w. 21: *Orfeusza pienie* — cały wiersz jest rozwinięciem motywu z wiersza *Safony* (który Książnin także przełożył w *Erotykach*, II 6, i w *Krotofilach i miłośkach*, II 11); czar pieśniarki, przedstawiony w duchu tego wiersza, jest zestawiony z mitem o czarodziejskim działaniu pieśni Orfeuszowych.

w. 23: *brzmienie* — porów.: gorzkości (str. 62).

Chiromancja — wrózenie z ręki.

w. 5: *dłoni na mej* — znowu przykład szyku przestawnego; porówn. str. 61.

w. 12: *Jeśli* — w znaczeniu: czy; w XVIII w. już archaiczne.

Wybór Poczty

DOLEGLIWOSĆ

Płochę świata koleje
Tylko umysł trudzą;
Płonne znowu nadzieje
Tylko serce ludzą.

Gdy w takiej niestałości
Opak wszystko idzie;
Skryje się w samotności,
Gwoli mojej bidzie.

Tu myśli dolegliwe
Dla siebie odkrywam;
Tu me uczucia tkliwe
Dla siebie opiewam.

Nie zna mojej nikt rany,
Którą leczę łzami:
Same niech głuche ściany
Będą jej świadkami.

Miła samotność zda się,
Lecz razem i nudzi.
Umysł otucha pasie,
Niedola go trudzi.

Na los oporny w smutku
Żal każe narzekać;
Ufność lepszego skutku
Znowu radzi czekać.

Albo w mym umartwieniu
Łzy po twarzy leją;
Albo w cichym milczeniu
Rozważam nadzieję.

Lzy do żalu potrzebne
 Folgę mi sprawiają;
 Nadzieje znów podchlebne
 Gorzki los cukrują. 32

Wyrok przeciwny nieba
 Okrutnie mię boli.
 Cóż mam czynić? potrzeba
 Boskiej ulec woli. 36

Fortuna, co mię smuci,
 Może też pocieszy:
 Może promyk swój rzuci
 I radość przyspieszy. 40

Może zbyt ostre głogi
 W róże się odzieją;
 A pomyślną żal srogi
 Zgładzi się koleją. 41

Serce niechaj roztropne
 Ból ponosi cicho:
 Może wzdry swego dopnę,
 Jak przeminie lichy. 48

ŻOŁNIERKA MIŁOŚCI

Ktośkolwiek, proszę, został u Dyjony
 Ussarzem czy petyhorcem,
 A znak Kupida, broń i luk złocony,
 Pod jej szanujesz proporcem! 1

w. 1: u *Dyjony* — Dione była matką Wenery-Afrodyty; stąd Afrodyte nazywano Dioneia, albo także Dione.

w. 2: *petyhorcem* — petyhorcy albo piatyhorcy byli lekką kawalerią litewską, odpowiadającą koronnej jeździe pancерnej; nazwa pochodzi jakoby od Piatyhor, części Ukrainy, skąd początek wzięli.

Słuchaj, co powiem. Trzeba się potykać
 I bez ustanku się palić.
 Żadnych pocisków nie możesz unikać
 Ani się na rany żalić.

8

Włożyć masz na się cierpliwości zbroję
 A larczę stałego męstwa:
 Znosząc zaś ogień, walki, niepokoje,
 Nie trać nadziei zwycięstwa.

12

Śmiałości trzeba w wojsku tej bogini;
 Śmiałość najwięcej pomaga.
 Nieśmiała bojaźń nie tu nie uczyni;
 Wszystko sprawuje odwaga.

16

Rzuć okiem, bracie, na Etnijską hutę,
 Z której się dym czarny cadzi:
 Oto masz strzały i dziuryty kule
 Bladej Wulkanu czeladzi.

20

Ten ogień srogi, te hartowne strzały
 Gotują dla twego serca:
 Tymi wewnętrzne czyni nam zapaly
 Kupid, serc czułych morderca.

24

A jak więc sucha przez obszerne pole
 Kiedy się zapali słoma,
 Gdzie wiatr zawieje, w perz obraca rolę
 Zażoga nazbyt łakoma —

28

Podobnie, kiedy do serca się wkradnie
 Miłość gorąca i sroga:
 Mdle zaraz zmysły suchy ból opadnie
 I wewnątrz zniszczy pożoga.

32

w. 18: *cadzi* — gwarowe: *cedzi*.

w. 20: *Wulkan* — wedle pewnych mitów miał swoją kuźnię w Etnie, gdzie mu usługiwali Cyklopowie. Tu mamy także aluzję do mitu, który go czynił mężem Wenery.

w. 28: *zażoga* — tu: rzecz służąca do wzniecenia ognia.

Lecz jako znowu, po strasznym upale
 Kiedy deszcz lunie obfity:
 Odwilgnie ziemia w rzęsistej nawale
 I plód swój wyda ukryty; —

36

Tak i w serdecznym częstokroć płomieniu
 Łzami się zaleje człowiek.
 Ma stąd ochłodę, co w słonym strumieniu
 Z żalonych wytoczy powiek.

40

Kto zatem tyle sił masz i ochoty,
 Ześ gotów boleć i słuchać,
 Ześ gotów ogień znieść i srogie groty:
 Rycerzu, odważ się kochać!

44

CAŁOŚĆ ŻYCIA

By nie lzy hojne z mych oczu ciekły,
 Dawno bym od ogniów spłonął;
 I by nie ogień znowu mnie piekły,
 Dawno bym we łzach utonął.

4

Ogniem i łzami na przemian smutnie
 Żywot się dla mnie ocali.
 Miłość, jak widzę, lat mi nie utnie;
 Inszy los chyba je zwali.

8

DO BUGU

Bugu rozkoszny, co przed moim okiem
 Kryształ swój lejesz swobodnym potokiem!
 Jeśli nie przerwie głos mój twego biegu,
 Posłuchaj, co ci zanucę na brzegu.

4

Cóż nasza wolność i płonna swoboda?
 Lepiej ją toczy twoja, Bugu, woda.
 Na twoje wolność zazdroszcząc patrzymy;
 My-ć się nią chlubim, ale jej nie mamy.

8

Lato czy zima, ty jesteś jednakiem;
 W jednym korycie jednym lecisz ślakiem.
 A my co chwila odmieniamy zdania,
 Żądze, rozrywki i nasze mieszkania.

12

Choć mróz twardymi skrepuje cię lody,
 Płyniesz ty jednak, nie tracąc swobody.
 A nas i zewnątrz podległość mitręży,
 I wewnątrz sroga namiętność ciemieży.

16

Ty od początku świata zawsze płyniesz,
 I aż do końca zapewne nie zginiesz;
 My świat co tylko ujrzymy oczema,
 Błyśniemy trochę i już ci nas nie ma.

20

Cóż twym skłonnościom uczyni załogę?
 Krętymi zwroty swoją pędzisz drogę.
 A naszym chęciom lada co zawadza:
 Zły los, podejście lub zakaz i władza.

24

Wolnym ty nurtem nowe coraz kraje,
 Nowe przemijasza pola, łąki, gaje.
 A my jednego chwyciwszy się kąta,
 Tym się nudzimy, co nas gdzie zapląta.

28

Ty czyste zawsze swe strumyki wijesz;
 Sam wszystko widząc, niczego nie kryjesz;

w. 5: Cóż nasza wolność — zbiór *Erotyków* wydany został w sześć lat po pierwszym rozbiórze.

w. 9: jednakiem — zob. złotem w tym samym przyp. i rodz. str. 56.

w. 10: ślakiem — zobacz str. 69.

w. 21: załoga — tu w znaczeniu: zawada, zaporą, przeszkoda.

My zawsze ślepi w ciemnotach zostajem:
Sami nie widzimy i widzieć nie dajem. 32

Tyś syt przyjemnej z Nymfami rozkoszy;
Ni żał, ni zawiść tobie jej nie płoszy.
My się za wabną uwodząc słodyczą,
Zamiast nektaru, żółć pijem z goryczą. 36

Gdybyś miał czucie, zazdrościłbym tobie,
Że w tak fortunnej sam zostajesz dobie.
Ale cóż po tym, że szczęście piastujesz?
My go nie mamy, a ty go nie czujesz. 40

PRÓŻNY USILEK

Darmo Pafnucy, siedząc na pustyni,
Świątym na rozum używa omamień:
Nieczułym siebie nigdy nie uczyni;
Człowiek nie drewno, a serce nie kamień. 4

Trudno to nazbyt, by skłonność natury
Cudownym hartem miała się zatwardzić;
By pośród czarnej trując wiek klauzury,
Mogła gwałtowną natarczywość wzgardzić. 8

I oczy zamruż i zatul tve uszy:
W serce z tym wszystkim ułomność ubodzie;
Ta ci przekona dzielność słabej duszy,
I rozum w tehlowej pomiesza przygodzie. 12

Tv się w zbawienne uzbrajasz puklerze,
Akty strzeliste, mocne przedsięwzięcia;
A wtem Kupidyn lichą strzałkę bierze:
Słabniesz natychmiast od jednego cięcia. 16

Próżny usilek. — Wiersz ten bywał omyłkowo drukowany jako utwór Węgierskiego.

w. 12: *tehlowej* — zob. str. 55.

Chytre to dziecko: tego naprzód siecze,
Kto niby stroniąc, jego broń pomniata.
I w grubym worze, i w kniei dociecze,
Nic nie zważając na stan i na lata.

20

Czyliż być może, by człowiek człowieka
Naturę stradać mógł jakim sposobem?
W jaką się kolwiek postawę obleka,
Natura jest mu kolebką i grobem.

24

WIEK MŁODY

Swobodny jest wiek młody!
Nieraz sobie mniemam.
Trzymam się tej swobody;
I mam ją, i nie mam.

4

Ej, ta wolność mniemana
Raczej jest niewolą:
Gdy skryła w sercu rana
Ciężką martwi dolą.

8

Wiek młody. — Utwór ten powtórzył Książnin w zbiorze *Wiersze* (1783) pt. „Duma” (*Krotofile i miłostki* I 21) ze znacznymi jednak zmianami. Zwrotka 2 została opuszczona. Miejsce zwrotki 3 zajęła dawniejsza zwrotka 7. Po niej idzie zwrotka 8, ze zmianą w wierszu ostatnim: *Bo serce przemaga*. Następuje zwrotka przeniesiona z wiersza „Dolegliwość” (w *Erotykach* III 31), zmieniona zresztą znacznie: „Nie zna nikt mojej rany, Którą lzanii goje; Na swe nawet tyrany Oświadczyć się boje”. Dalsze zwrotki są przerobionymi zwrotkami 6, 5 i 3 dawniejszej redakcji: „[V] Każą od tego stronić, Co ma dusza lubi, A ku temu się skłonić, Co właśnie ją gubi. [VI] Chciwe się oko skwapi Na powabny kwiatek; Niepewność znowu trapi, Przeraza niestątek. [VII] Tak nadobna i tkliwa, Słodkiej pełna woni, Róża niby szczęśliwa, Śmieje się i ploni”. Zamyka utwór dawniejsza zwrotka 4. Zwrotki 9 i 10 są opuszczone. W jeszcze innej (o dwie jeszcze zwrotki krótszej) redakcji wprowadził poeta ten wiersz do *Poezji* (1787) pt. „Rozwaga nad sobą” (*Lir.* II 1). Zamieszczamy ją dalej w całości.

Tak w rozkosznym ogrodzie,
Słodkiej pełna woni,
W milej róża swobodzie
Szkarlatem się ploni: 12

Rwie się Kupidek śmiały,
Zefir tylko wzdycha;
A wtem pączek dostały
Wiednie i usycha. 16

Chęć się i oko skwapi
Na powabny kwiatek:
Niepewność serce trapi,
Przeraża niestatek. 20

Muszę od tego stronić,
Co me chęci lechce,
A do tego się skłonić,
Czego umysł nie chce. 24

Inaczej serce żąda,
Inaczej myśl sądzi;
Inaczej świat spogląda,
Inaczej los rządzi. 28

Rozum sercu zdaje się,
Wznosi go uwaga:
Znowu chęć go uniesie,
Serce zbyt przemaga. 32

Takie w sobie odmiany
Chocia znosić muszę,
Od przykrej jednak rany
Chcę ocalić duszę. 36

- Cnoty wzywam; ta, sędzę,
Wewnętrzny ból ukoi.
Ta niech rozum i żądze
Ścisłym węzłem spoi.

40

OFIARA MIŁOŚCI

Przyjemne czucia, niewinne zapaly,
Uprzejmej zapęd skłonności,
Serce i umysł mój cały
Poświęcam twojej, Kloryndo, piękności.

4

Milo dla ciebie znosić te pociski,
Te blizny i te kajdany,
Te żądze i te utyski,
Którym podlega jeniec rozkochany.

8

Milo dla ciebie znosić tę niewolę,
Ciche wzdychania i jęki,
Skryte zmartwienia i bole,
Które mi sprawić twoje mogą wdzięki.

12

Milo dla ciebie usychać w katuszy,
Co mnie powabia i trapi:
Ponoszę mej oschłość duszy,
Która w pragnieniu do ciebie się kwapi.

16

Miła mi dla cię jest melancholija,
I roztargnienie mej myśli:
Twój obraz sen mi wybija,
Który w niespaniu czujna miłość kryśli.

20

Miła dla ciebie słabość i twarz blada,
I niespokojność, i smutek,
I bojaźń, i zawiść śniada,
I jaki może być kochania skutek.

24

Z ochotą dla cię statek mój i wiarę
 Poświęcam, i płomień żywy:
 A tę gdy przyjąć ofiarę
 Raczysz, Kloryndo, — zostanę szeptliwy. 28

Z PODRÓŻY

Nie potrafiłbym wędrować po świecie,
 Czując w mym sercu postrzał od miłości.
 Rad bym się zawždy przy swej bawić mecie,
 Gdzie pije nektar wzajemnej czułości.
 My to tę tylko znamy tajemnicę,
 Co jesteśmy w praktyce. 6

Za owe przeszłe momenta radosne
 Dzień mi tęsknotę i noc każda pędzi.
 Nie może uśpić przykrości nieznosne
 Ani gwar płasząt, ani puch łabędzi,
 Ani rozrywki, ani tańce, ani
 Przyjaciele kochani! 19

Nie wiem, co się to w moim sercu dzieje.
 Biedzę się, trapię, i ustawniem smutny.
 Nie płonny to jest ogień, co mię grzeje;
 Ani mam zapal, widzisz, balamutny.
 Jest to rzetelna miłość, co przyjemnie
 Nieci ten płomień we innie. 16

Kiedym wyjeżdżał z milej mi Warszawy,
 Widziałaś, jakem był strapiony wielce.
 Czulem i w Mińsku z tej żalność wyprawy;
 Zaświadczą o mym wzdychaniu i Sielce;
 I nocleg w pustej przetrwałem Wiśnicy
 Na nieznosnej tęsknicy. 24

w. 9: Nie może uśpić przykrości nieznosne — taka składnia jest zwykła u pisarzy XVIII w., jeśli rzeczownik zależy od czasownika, który sam jest dopełnieniem czasownika zaprzeczonego.

Brześć i Terespol widział z podziwieniem,
 Jakem się ku mej oświadczał kochance.
 Nieraz z miłosnym wydałem się pieniem
 I w nudnym Kodniu i w nudnej Rożance.
 O tobie wszędy razem na raz nucił,
 I dla ciebiem się smucił.

30

Lecz już niedługo tej dla mnie goryczy:
 Za chwil niewiele do nóg ci upadnę.
 Już chęć godziny i momenta liczy;
 Już się na słowa zdobywa dosadne,
 W których pokażę, na stały zadatek,
 Wiarcę, miłość, i statek!

36

POTUCHA

Po smutku radość, po radości smutek:
 Taka na świecie jest kolej.
 Równyż jest dla cię i w miłości skutek:
 Dziś ciesz się, a jutro bolej.

4

w. 29: raz na raz — zob. str. 55.

Potucha. — W *Wierszach* (1783) poeta przerobił ten utwór (Krotofile i miłostki I 4) pt. „O Korynnie”:

„[1] Po smutku radość, po radości smutek: Taka na świecie jest kolej. Równyż dla ciebie i z kochania skutek: Wczorasz się cieszył, dziś bolej.

[2] Korynna wczoraj ostry wzrok wydała: Być mogło, żem ją uraził. Po sercu tklwym gorycz się rozlała, Jądz czarny duszę mi skaził.

[3] Nie miałem szczęścia gniewu jej odwrócić, Przepraszać nawet nie śmiałem. Poszedłem smutny sam się z sobą klócić: I noc tę całą nie spałem.

[4] Dziś zwykłej znowu dobroci udziela, Serce wróciła mi swoje!... Od zmysłów prawie odchodzę z wesela; Ale się jutra znów boję”.

Poezje (1787) przynoszą nową, jeszcze krótszą wersję pt. „O Elizie” (*Liryki* I 13):

„[1] Eliza wczoraj ostro spójrzała: Możem dal powód urazy. Cisnęła wiankiem rączka jej biała; Przygryzła wargę pięć razy.

[2] Nie można było gniewu odwrócić, I błagać srogiej nie śmiałem. Poszedłem smutny z sobą się klócić: I noc tę całą nie spałem.

Z tym wszystkim, i to cieszyć ma człowieka,
 Choć radość niedługo służy;
 Za to też, kiedy wewnątrz mu dopieka,
 I boleść nie trwa najdłużej.

8

Czegoż bym nie dał, bym z miłą Korynną
 Wiecznej doznawał radości?
 Raj miałbym za nic, gdybym nieupłynną
 Widział mej słodycz miłości.

12

Ale cóż znowu ślałoby się ze mną,
 By wieczny smutek ozionął?
 Gdybym na zawsze stracił twarz przyjemną,
 W piekle bym, zda się, ulonął.

16

Wczoraj ma pani ostry wzrok wydała:
 Być mogło, żem ją uraził.
 Żółć mi po sercu swą gorycz rozlała,
 Arszenik, wnętrzości skaził.

20

Dzisiaj mi znowu swą dobroć udziela,
 W łaskawym unosząc względzie:
 Od zmysłów prawie odchodzę z wesela,
 Nie myśląc, co znowu będzie.

24

ROZKOSZY SKUTEK

Słodko nas miłość lechce z początku,
 Póki nie dojdzie do swego szczątku;
 I im kto bardziej kwapić się zechce,
 Tym bardziej lechce.

4

[3] Dziś lubym sama witając głosem, Oczy wróciła mi swoje! Cieszy
 mię słodkim nadzieja losem; Ale się jutra znów boję".

w. 17: *wzrok* — charakterystyczny prowincjonalizm Książnina.

w. 2: *dojdzie*; w. 8: *portkości*; w. 14: *źródła*; w. 18: *zawod* — cha-
 rakterystyczne właściwości prowincjonalne języka Książnina.

Ale, cóż po tym, gdy ta jej sprawa
 Żaloszny wrychle koniec podawa,
 A po słodyczach, przy swoim kresie,
 Gorzkości niesie?

8

Z weselem Wenus nam się nawija,
 Ale na smutku jej radość mija:
 Przychodzi do nas z rozkoszą chutnie,
 Odchodzi smutnie.

12

Tak bystry potok rzecznej powodzi,
 Gdy więc ze swego źródła wychodzi,
 Słodki nurt toczy, nim się ochynie
 W morskiej głębinie.

16

Skoro ją słony ocean zgarnie,
 Zatraci w onym swój zawód marnie;
 I dokąd rzeka z pośpiechem wpada,
 Tam słodycz strada.

20

KOCHANIE

Kontent na pozor a niekontent skrycie,
 Cieszę się, smucę, śmieję się i ślocham.
 Nie dziw: wszak takie kochających życie;
 Ach! i ja kocham.

4

JESIEŃ

Już liść opada, żółkniję lasy,
 Otrzęsa owoce wrzesień:
 Minęły z latem pogodne czasy,
 Nastaje posępna jesień.

Gdzie pierwwej jasne kwitnęły roże,
 Zostają teraz tam głogi;
 Gdzie pierwwej bujne runiało zboże,
 Scierń teraz tam kole nogi. 8

Podobnym trybem ludzkie podniety
 Błysną, polechcą i giną.
 Z wiekiem uroda i blask kobiety
 Jak wody potoczne płyną. 12

Wszystko, co widzimy, na świecie mija,
 Wszystko się rychło starzeje.
 Dzień za dniem leci, a czas wywija
 Odmienne coraz koleje. 16

Moje to tylko serce bez zmiany
 Służy statecznie Kostusi.
 Zawsze swe dla niej rozrzewnia rany
 I kochać ją zawsze musi. 20

Niechaj rok pory przekształca swoje,
 Na zmiennej wając je szali.
 Ja zawsze przy mej Kostuni stoję,
 Jednak i ogień mię pali. 24

Lube mi wprowadź czyni pieszczoty,
 Przez krasę ciała powierzchną:
 Lecz bardziej wabią duszne przymioty,
 Które jej nigdy nie zmierzchną. 28

w. 5: roże — w rymie do zboże. W w. XVIII wymawiano d jako dźwięk tyleż bliski do u co do o, rymowano je też z obydwojma tymi samogłoskami; uważano to jednak za rodzaj „licencji”: niektórzy poeci (w ich liczbie Książnin) łączyli z tą „licencją” akustyczną „licencję” graficzną i pisali np. „roże” w rymie do „może”, a z drugiej strony np. „gura” w rymie do „natura”, „wruca” w rymie do „przecuca” (jak w przytoczonym poprzednio „Spocznieniu”) itp.

Kostunio moja! pięknaś, bo młoda;
 Powabnaś, boś kwiatek świeży.
 Lecz w to nie ufaj: blask i uroda
 Jak wiosna z latem ubieży.

32

Ufaj w tym sercu, coć stale kocha,
 I co cię nigdy nie zdradzi:
 W nim się gruntuje miłość nieplocha,
 Której traf żaden nie zgładzi.

36

PASTERKA

Ach! cóż ja czynię? umysł mi umiera,
 Kiedy swój na mię wżrok rzuci Neera.
 Umrę natychmiast, jeżeli z ust onej
 Nie schwyćę rychło całuszek piezczony.

4

Co jeśli czuły ten całuszek schwyćę,
 Boję się, żebym nie zraził dziewicę:
 Zbytniej śmiałości jeżelibym użył,
 Na wieczną niechęć może bym zasłużył.

8

Niechęć tę, która nie tylko mogłaby
 O śmierć przypawić żywot i tak słaby:
 Lecz i po śmierci jeszcze by na smutne
 Skazała kaźnie i męki okrutne.

12

Ale go schwyćę!... albo się zatrzymam...
 Nie wiem, co robić. Daremnie się zdżymam,
 Cóż chcesz, umyśle, abym poczał ninie?
 Nie wiem; to tylko czuję, że zmysł ginie.

16

w. 29: *Kostunio* — zam.: *Kostuniu*: forma gwarowa, właściwa pol-szczyźnie ziem litewsko-ruskich.

w. 4: *Nie schwyćę... całuszek* — biernik po przeczeniu zdarza się w XVIII w. i u innych pisarzy.

w. 14: *zdżymam* — archaiczna oboczność wyrazu: *zżymam*.

ŻYCIE MOJE

Jużeż ja swoje przepędziłem wiosnę,
Zal mi, niestety! i wspomnieć na to,
Chwile jej dla mnie zniknęły żalosne,
Bieży po wiosnie również i lato. 4

Mijają płonnym dni moje przelotem,
W nudnych zgryzotach i lichej bidzie.
A gdy czas letni tym zmyka obrotem,
Nie inna pewnie i jesień przydzie. 8

I kwiat uwiędnął, i jagodek nima;
Z jakimże jesień ma być owocem?
Co, gdy też gnuśna ukaże się zima?
Dopieroż martwym polegę kłosem. 12

Taki mój żywot. O ty, serce moje!
Próżno się palisz tkliwie i czuło.
Daremny zamiar, usiłki i znoje:
Zrządzenie los mój jadem zatrulo. 16

DO GWIAZD

Skry złotej nocy, gminie jasno-łśniący,
Drobnouchni bracia, wysocy mieszkańce,
Co na podniebiu, ogień mieniąc drżący,
Staczacie ciszką niepomylne tańce! 4

Lecą pod ów czas srebrne kołowroty,
Słodkie niebiosom czyniąc krotofile!
Gdy wszystkie ciała i tchnące istoty
Mrocznym ujęciem sen napawa mile. 8

O jakże lubo spojrzeć było na cie,
 Wieczystych światel orszaku mój złoty;
 Gdy na mej pani, bywało, patrzacie
 Wdzięki przyjemne i słodkie pieszczoty.

12

Po cóż wy teraz z tego nieb ogromu,
 Gdzie gorejących nic ogniów nie gasi,
 W szczupłe okienko do niskiego domu
 Blask swój rzucacie? nie ujrzycie Kasi!

16

POTUCHA

Dosyć lamentów i tych łez rzewliwych,
 Z którymi gorzkie sączyły się żale!
 Wszak na odmianach leci nam pierzchliwych
 Wszystko niestale.

4

Wczora rozkosznym lechtał nas Zefirem
 Pomyślnych zysków spodziewany skutek;
 Dzisiaj się mglistym zasępiły kirem
 Nędza i smutek.

8

A jutro znowu, gdy tak niebo zechce,
 Z czarnej powłoki słońce się wynurzy:
 Pogodna postać znowu świat ulechce
 Po znikłej burzy.

12

Ukoj swą żalność, acz cię serce boli.
 Znosząc jednakże, ucz się być cierpliwy.
 Musisz ulegać tajnej niebios woli,
 Dopókiś żywy.

16

Ej! na trosk naszych i żalów potuchę
 Łagodnym Bacha uraczmy się darem!
 Daj, chłopcze, kielich. Umartwienia głuche
 Słodźmy nektarem.

20

w. 3: *pierzchliwy* — tak w *Erotykach* stałe, podobnie jak: gorzkie itp.
 w. 13: *Ukoj* — tak stałe u Książmiana.

Weżno fletrowers czyli wildamorę;
Zapomnij na to, co się już nie wróci.
Ja ci zaśpiewam, jak me zmysły chore
Cypryda klóci.

24

FILOZOF Z BIEDY

Nigdy, jak żyję, nie czulem rozkosze;
Darmo mój umysł jej słodyczne kryśli.
Nadzieja czasem błysnęła potrosze,
Lecz chybił zawsze skutek moje myśli.
Jedyniem na to życie swe oglądał,
Bym tylko nudził i na próżno żądał.

6

Czy los oporny zrządził nieprzyjemnie,
Żebym przeciwnej podlegał niedoli?
Czy więc natura to sprawiła we mnie,
Abym mej dosyć nie mógł czynić zwoli?
I ten chce pono, i ta z nim wespół,
Bym przykre znosił nędze i mozół.

12

Słońce niekiedy mignęło mi złote,
Wnet chimura smutnym ukryła go kirem.
Zdatność, naukę, zapęd i ochotę
Fortuna ślepym skierowała styrem.
A tak z pewnego wyboczywszy toru,
Nie mam nadziei zysku i honoru.

18

w. 21: fletrowers czyli wildamorę — czyli w znaczeniu: albo; fletrowers: nie nazywana już dziś, a w XVIII w. rozpowszechniona nazwa fletu (od francuskiego *flûte traversière*); wildamora albo wildamor: *viola d'amore*, skrzypce o dwu kondygnacjach strun; gdy się gra na górnych, dolne współdźwięczą.

w. 4: chybił.. moje myśli — zawiódł, omylił.

w. 14: ukryła go — zam. ukryła je; to gwarowe wyrównanie form zaimkowych nij. i męsk. w l. poj., a osob. męs. i innych w l. mn., przedzierało się do języka literackiego już w XVIII w.

w. 16: słyr — ster; mniej rozpowszechniona oboczność.

Słodkie powaby, zapaly przyjemne,
Co was czuć mogłem, ale nie doznałem, —
Usilki wasze są mi już daremne:
Serca dotkliwym nie raucie postrzałem.
Czucia wam swoje i zalotne chęci
Szczęśliwszy niechaj nade mnie poświęci. 24

Cytro ma złota! co brzęiącymi strony
Drażniłaś mile poskok mojej ręki:
Porzuć świątnicę rozkosznej Dyjony,
Porzuć jej nucić łakocie i wdzięki.
Nic to nie nada. Zahartujmy serce
Przeciwko tkliwej Kupida iskierce. 30

Zemknęły młode, jako cień, me lata,
Które żołą gorzkim zaprawiła jadem.
Boli mię srodze chwil miłych utrata;
Nie powetuję żadnym ich nakładem.
Co ma być, nie wiem. Krótkoli, długoli, —
Żyć już nie będę podług mojej woli. 36

Zegnam was, rodu ludzkiego ponęty:
Lube uciechy, rozrywki, słodycze.
Zegnam was, marne tego świata sprzęty:
Stopnie, honory, zyski holdownicze.
Kiedy nic nie mam społecznego z wami,
Niechże wasz pozor oczu mi nie mami. 42

Niechaj się słońce wyjaśnia pogodne,
Niech czarne niebo wyrzuca pioruny.
Niechaj raz chwile wyciąga swobodne,
Drugi raz na łeb ciska los fortuny.
Już się mój umysł ni lęka, ni cofa,
Przyjawszy na się postać filozofa. 48

w. 25: brzęącymi — por. gorzkości, zob. str. 62.

w. 28: porzuć jej nucić — przestań jej opiewać; łakocie — powaby.

w. 29: nic to nie nada — nic to nie pomoże.

w. 42: pozor — por. zawód, str. 77.

SAMOTNOŚĆ

- Po cóż niepewne rozważam koleje?
Fortuna ludzi,
Zła dola nudzi;
Uwodzą nadzieje. 4
- Zegnam was, mile Cyprydy rozkosze;
Wdzięczne ochoły,
Wabne pieśczoty!
Darujcie mi, proszę. 8
- Przeszły młodego wieku krotofile:
Śliczne uśmiechy,
Słodkie uciechy!
Wspominam was mile. 12
- Nieraz mię lubym tknęłyście zapalem;
Pragnąłem czując,
Czułem smakując,
Lecz was nie doznałem. 16
- Skrzydlaty bożku, zaniechaj postrzały:
Porzucam jęki,
Omijam wdzięki,
Filozof niedbały. 20
- Samotnej ciszy poświęciłem życie.
Myśli przyjemne,
Czucia daremne,
Na cóż mię drażnicie? 24
- Co już nie będzie, ani myślmy o tem.
Niech innych ludzi
Chęć płocha budzi
Ponętą i złotem. 28

Przy tym strumyku ja raczej usiedę
 I przy tym kwiatku;
 A przy ostatku
 Życia nucić będę:

32

Jak róża niknie, a strumyk ucieka, —
 Tak lecąc właśnie,
 Namiętność gaśnie
 I życie człowieka.

36

O KUPIDYNKU

Halina prosi: Kniażninku, Kniażninku,
 Powiedzże co mi o Kupidynku.
 Zdradny to strzelec — na to jej odpowiem:
 Strzeliwszy złotem, strzela ołowiem.

4

Złoty to postrzał, co rozrzewnił serce
 I co mię w bystrej zatlił iskierce;
 Złoty to postrzał, na który wraz ległem,
 Skoro raz pierwszy ciebie postrzegłem.

8

Widzisz to we mnie zmysłów pomieszanie,
 Które znać dają chęć i wzdychanie?
 Widzisz tę słabość wśród mego zapалу?
 Są to złotego skutki postrzału.

12

Lecz, sroga duszo, ty nie znasz litości
 Nad ogniem, co me pożera kości:
 Żart sobie czynisz, że próżno szaleję,
 I że nad zimnym sercem goreję.

16

Wieszże, Halino, com teraz uczynił?
 Oto przed bożcem jam cię obwinił.
 Wyznałem wszystko i prosiłem, aby
 Rączył uleczyć umysł mój słaby.

Tknięty tą modłą serdeczny morderca,
 Przyrzekł groń złoty wyjąć mi z serca
 I nim twe ranić: a coć więcej powiem,
 Moję ma ranę zalać ołowiem.

WĄSY

Ozdobo twarzy, pokrętne wąsy,
 Nosa mojego dwie pół-kotwice!
 Nie dbam na trefne dziwcząt przekąsy,
 Gdy wami moje zakrywam lice.

Kto insze serce, inszą ma postać,
 Niechaj się płoni, że jest rodakiem.
 Ja chcąc w ojczystej postawie zostać,
 Chlubię się Polak, będąc Polakiem.

PASTERKA

Zdradziłaś, Dafne! zdradziłaś Filona.
 Zdradziłaś (może i samaś zdradzona!)
 Zdradziłaś serce, szczyre ci nad miarę,
 Zdradziłaś wiarę.

w. 18: *bożec* — *bożek*: oboczny wyraz, używany przez kilku pisarzy XVIII w.

Wąsy. — Temat ten rozwinął Książnin później pt. „do Wąsów” w *Wierszach* (Krotofile i Miłostki, II 19) i w *Poezjach* (Liryki, II 15). Zob. dalej.

Pasterka. — Utwór ten Książnin przerobił w *Wierszach* (1783) pt. „Egle dworka. Sielanka” (Krotofile i miłostki, III 13). O charakterze zmian może dać pojęcie porównanie zwrotek początkowych: „[1] Zdradziłaś,

Zdradziłaś srodze. Mój Boże, niestety,
 Jakżeś zdradliwe utworzył kobiety!
 Bolałem ciężko; (kogoż nie zabołi
 Los takiej doli?)

Jużem odbolał, jużem się odsnucił,
 Jużem tęsknotę i rozpacz porzucił;
 Jużem oplakał twą piękność i wdzięki.
 Składał ci dzięki!

Jużem spokojny! odbieram swobodę;
 Po znikłej burzy mam znowu pogodę.
 Mam radość, której, gdy nawet kochałem,
 Całej nie miałem.

Znałaś me serce, znałaś umysł stały,
 Znałaś mą szczerość i tkliwe zapaly;
 Znałaś me mdłości, znałaś me zapewne
 Uczucia rzewne.

Egle! zdradziłaś Fifona. A* kto wie? może i samas zdradzona. Bolałem ciężko... przewrotne, niestety! Są te kobiety. [2] Alem odbolał; znam, co jest swoboda: Po czarnej chmurze jaśniejsza pogoda. Znam radość, której, gdy cię kochałem, Całej nie znałem. [3] Lubo się czasem i cieszył w prostocie, Troskliwy jednak zawsze byłem o cię; A ten niepokój i we dniu mię trudił, I w nocy budził". Gdy ta część jest skrócona o zwrotkę, część druga jest o dwie rozszerzona. Oto zwrotki końcowe: „[8] Zdradziłaś ty mię podobno dlatego, Żem ja sielauin, serca zbyt szczerego. I ciębie, doznasz, z tej pańskiej czeladzi, Niejeden zdradzi. [9] Znała dwór niegdyś i nasza Teona: Wróciła na wieś dobrze tam sparzona. Teraz gdy wspomni na owe wdychacze, Gorzko zapłacze". — W jeszcze innej postaci pojawia się ten utwór w *Poezjach* 1787 r. pt. „Do Kachny dworki Bartosz sielanin" (Liryki, III 13): „[1] Jużem ja nie twój; moja rzecz swoboda! Po czarnej chmurze jaśniejsza pogoda. Znam radość, której, gdy cię kochałem, Całej nie znałem. [2] Lubo się człowiek i cieszył w prostocie, Troskliwym jednak zawsze bywał o cię; A ten niepokój i we dniu go trudił, I w nocy budził. [3] Znałaś to serce! twojeć słowa były, Które pamiętam: Bartoszu mój miły! Jakże to twoje serce mi życzliwe Bardzo poczeiwe!". Dziś inaczej: „rubaszny dworak" za Kachną się kręci. Zakończenie jak w *Wierszach*; tylko zamiast „Teony": „córka Szymona".

Znałaś!... atoli jeden chłop pozorny,
 Blyszczący mile a chytrze wyltworny,
 Niepewnym sercem przesadził pasterce
 Pewniuchne serce.

24

Jeden rubaszny zwolennik Gradywa
 Bardziej niż czuły pasterz przekonywa.
 Dawnym, jak widzę, spojeni ogniwem
 Wenus z Gradywem.

28

Zdradziłaś pono, żem był pasterz szczery,
 Z prostego dworu wieśniaczej Cerery:
 I ciebie, doznasz, z Marsowej czeladzi,
 Niejeden zdradzi.

32

PRIMA APRILIS

Dzień dobry jeszcze ci zasylam, pani!
 Miej ten ostatni już ode mnie bilet.
 Ach, co ja słyszę? serce tkliwe rani
 Okropny sztylet.

4

Słyszę, iż moja (już nie moja, widzę)
 Korynna czyni zdradę mej czułości.
 Innemu sprzyja! Już po naszej lidze,
 Już po miłości!

8

Któżby się tego spodziewał nareście,
 Aby umiała twarz zdradzać niewinna?
 By mogła o mnie tę puścić po mieście
 Bajkę Korynna?

12

Cóż teraz pocznę? Co za sposób może
 Służyć na folgę i żalu, i męki?
 Cofnę się rychło, i, kiedy chcesz, złożę
 Natychmiast dzięki.

16

w. 28: Wenus, z Gradywem — aluzja do mitu o miłości Afrodyty (Wenera) i Aresa (Marsa); szczęśliwy rywal, mówiąc po prostu, był wojskowym,

Co mam się lękać nowej sercu wojny,
I w podejrzeniu mieć chęci niepewne, —
Wolę raz usnąć umysł niespokojny
I czucia rzewne.

Wolę raz przykrość odżalować ciosu,
Niżeli, zajrzając, ból odnawiać srogi.
Bym więcej tego nie doświadczył losu,
Rzucam twe progi.

Rzucam twe progi; niechaj będą temu
Otwarte, co jest miłszy ci nadę mnie.
Już mię nie ujrzą więcej. A to czemu?
Zdradzam wzajemnie.

Cóż to? Korynno! uwierzyłaś, sądzę?
Ach błądzisz, pani, jako i ja błądzę.
Oto masz dzisiaj dzień pierwszy Apryla,
Co nas omyła.

PRAKTYKA

Kto nie zna trosków, smutku i zgryzoły,
Nudów, zazdrości, skarg, żalu, tęsknoty;
Kto nie wie, co to lży, wzdychania, jęki,
Gniew, rozpacz, męki;

Słowem: co to jest dla marnej słodczy
Tysiąc umartwień, tysiąc mieć goryczy:
Wszystkiego miłość nauczy go płocha;
Niech się zakocha.

w. 23: *zajrząc* — *zazdroszcząc*.

w. 1: *trosków* — zob. str. 57.

Z KROTOFIL I MIŁOSTEK

(1783)

O CHLOI

Cóż to ci, serce? niestety!
Chloe jest piękna i miła...
Wzrok pełen lubej podniety
Na mnie rzuciła.

4

Może podchlebne mej doli
Były z jej oczu te strzały;
Ja wyznać nawet, że boli,
Nie byłem śmiały.

8

Gdy moję tkliwość tailem,
Głębiej mi w serce zaciekla.
Odejsz z tą raną myśliłem;
„Zaczekaj!” rzekła.

12

Słodycz podała w tym słowie
I umiliła swe wdzięki;
Czułość jej moja odpowie
Ściśnieniem ręki.

16

O Chloi, — W *Poezjach* (1787) zamieszczony został ten utwór pt. „Do serca o Chloi” (Liryki, I 5) z odmianami, które przedstawiamy poniżej, uwydatniając kursywą wyrażenia nowo wprowadzone.

- Odmiany: w. 1: Cóż ci to, Serce? niestety!
w. 2: Chloe *piękną, młodą, miłą*
w. 3: *I wzrokiem słodkiej podniety*
w. 5: Może podchlebne *ujęcia*.
w. 7: Ja wyznać nawet *ich tknięć*
w. 9: Gdy moję *czułość* tailem
w. 12: „Już — to?” rzekła.
w. 16: *Ściśnięciem* ręki.

Ciężar zdał mi się ulżony
W tym tajemnicy sposobie:
Kontent niejako, żem onej
Dał znać o sobie.

20

Chloe się na to sploniła,
I jam odwagi już nie miał.
Ona swe oczy spuściła,
A jam oniemiał.

24

I tak odszedłem. Żal było,
Żem się oddalił od Chloi.
Serce się bardziej zjątrzyło.
Któż mi je zgoi?

28

Do mej lekarki stęskniony
Kilkakroć wrócić się chciałem;
Lecz jakąś mocą cofniony
Boleć wołałem.

32

Tak ranny jeleń w pustyni
Rad by do wody pośpieszył;
Lecz się i boi: bo przy niej
Pocisk go przeszył.

36

Ale bez Chloi zbyt nudno:
Życie utracę z tęskności...
Ale i do niej mi trudno...
Ratuj, miłości!

40

Pójdę przy twojej pomocy;
Pójdę, pospletał te roze,
I nad jej oknem tej nocy
Po cichu złożę.

44

Odpisany: w. 18—20: opuszczone.

w. 29—32: opuszczone.

w. 33: Tak jeleń strzałą przeszył

w. 35: Lecz się i lęka: bo przy tej

w. 39: Ale i do niej mnie trudno

Może mię Chłoe ośmieli.
 Jeżeli przyjmie ten wianek,
 Ach! jakże mię rozweseli
 Jutrzejszy ranek!

48

Lecz może bardziej zasmuci.
 Och! na cóż ja się to ważę?
 A kiedy z okna go zrzuci,
 Jak się pokaże?

52

DO MOTYLA

I tuś i owdzie skrzydelka kolysał;
 Już dla cię i łąk, Motylu, nie stało.
 I teś i tamte kwiatki powysysał;
 Jeszcze ci mało.

4

Dla ciebie róża ze wstydu się płoni,
 Lilijka blednie i jacynt omdlewa;
 Ty jednak szukasz gdzieś innej ustroni,
 Lecisz na drzewa.

8

Pójdę za tobą... cóż widzę nowego?
 Do suchej Motyl gałązki przysiadł.
 Cóż dalej? Strząśł się. Ach! po życiu jego.
 W krzaki zapada.

12

Odmiany: w. 45: Może mię ona ośmieli
 w. 47: Ah! jakże mnie uweseli.

Do Motyla. — Wiersz ten przerobił poeta w *Poezjach*, zmieniając nawet metrum, pt. „O motylu” (Liryki, III 2): [1] Różnie skrzydelka kolysał, Już jemu i łąk nie stało: Wszystkie kwiatki powysysał. Motylu! jeszcze ci mało. [2] Dla ciebie ta róża płonie, Dla ciebie jacynt omdlewa; Ty w dzikie kędyś ustronie Od kwiatów lecisz na drzewa. [3] Cóż tam poczną chęci płoche? Na dębie spróchniałym siada. Cóż dalej? podumał trochę, Strząśł się i w krzaki zapada”.

w. 11: Strząśł się — wstrząśł się; w dawnej polszczyźnie „przyimek z często wz zastąpił” (Brückner w komentarzu do *Marii Malczewskiego*).

Z SAFONY

Nie będzie słodziej i w niebie
 Jak tylko patrzeć na ciebie!
 Gdy się twarz twoja rozśmieję,
 Zaraz omdleję.

4

Ach! jej ponęta tak żywa
 Wszystkie mi zmysły porywa...
 Mówić ci więcej, mój miły,
 Nie mam i siły!

8

Drga serce... twarz mi się płoni...
 Trętwieje język... szum dzwoni
 W uszach... noc podwójna mroczy
 Mdlejące oczy.

12

Zimny pot czuje... drzę cała...
 Wargi me jak chusta biała
 Poblądly... oddech ustaje...
 Konać się zdaje.

16

Z *Safony*. — Sławny ten utwór poetki greckiej był wielokrotnie parafrazowany i w starożytności, i w czasach nowożytnych. Na łacinę przełożył go Catullus (*Carmina*, LI: „Ille mihi par esse deo videtur...”). Polską jego parafrazą jest wiersz Kochanowskiego „Do Anny” (*Fraszki*, II 88). Jego natchnienie wyczuwalne jest i w wielkim monologu *Fedry* Racine’a (akt I sc. 3) o miłości. Pseudo-Longinos, który w swoim traktacie *O nórności* (X) przekazał tekst tego utworu, pisał o nim: „Czy nie podziwiasz tego, jak ona naraz przywołuje duszę, ciało, słuch, język, oczy, wzrok, cerę, jakby to wszystko było obce i rozbiegło się, i jak w sprzecznych zmianach równocześnie ziębnie, płonie, bredzi, mówi, rozumie, popada w zachwyt, bliska jest śmierci, aby nie jeden tylko objawił się afekt, ale całe zbiegowisko afektów? Wszystkie te objawy spotyka się [.....] u zakochanych, ale wybór najwybitniejszych [.....] i połączenie ich w jedno utworzyło coś doskonałego” (przekład Tad. Sinki). Książnin swój zachwyt wyraził w przypisku, mówiąc, że pieśń ta „jest dowodem, jak [Safó] czule miała serce i jak żywo je okryślała”. Wcześniej, bardzo odmienny przekład tej pieśni mieści się w *Erotykach* (II 6). Przytaczamy z niego dwie końcowe strofy: „Język drętwieje, skry mi się migocą; Krew się po żyłach wolnym ciągiem toczy; W uszach coś dzwoni i drżączka w jedno utworzyła się oczy. — Zimny pot płynie i drżączka we troje. Przejmuje ciało; chusty zaś sposobem Blednieją usta... oddech słaby... stoję Prawie nad grobem!...”

O MIŁOŚCI

Cóż to mi zawsze? co czuję i znoszę?

Nic oprócz samej miłości.

Jeśliż to miłość, cóż ona ma, proszę,

Do mego serca skrytości?

4

Cofam się niby, i kwapię się znowu;

Nie chcę czuć, i rad, że czuję.

Miłość zaś z serca ciesząc się połowu,

Igraszkę ze mną sprawuje.

8

Utarczki pragnę, pokój mi niemiły;

Do broni rad bym, do broni.

Ale chęć próżna; daremne mam siły:

Korynna użyć ich broni.

12

Z LIRYKÓW

(1787)

DO BOGA

Od Ciebie moja niech zabrzmí lira,
Twoją na zawsze strojona wiarą:
Znajoma Tobie moja myśl szczyra
I usta zgodne z serca ofiarą.
Czym tęgnę, co czuję, co mię wzbić może,
Twoja to wola, Twoja moc, Boże!

Uczuciom moim Ty dodaj mocy,
Światła pojęciom, obrazom ducha.
Zaniechasz? gnuśnie mgła ślepej nocy
Cięży nade mną, gruba i głucha.
Błysziesz? aliści wzbudzony czuję,
Widzę coś, chwytam, gorę, wzlatuję.

Do Twojej Łaski ustawnie wzdycham:
Uroń tę znanej ducha pokorze.
Bez niej ja w czczości, więdnę, usycham;
Głowa, jak kruchy kwiat na ugorze.
Ale gdy zrżęsisz hojną jej rosą,
Jak listki z pączka myśli się wzniosą.

Cóż, kiedy dzielna twórcy potęga
W bystrym umyśle ogień roznieci?
Posłuszny Dowcip, kędy chcesz, sięga;
I Cnota przy nim, i Śława leci.
Zapał; a między gwiazd Twoich kołem
I ja ognistym zabłysnę czołem.

w. 3: *szczyra* — w w. XVIII *e* rymowało bądź z *e*, bądź z *y*; ale wtedy uzgodniano rymy wzrokowo, stąd tu *szczyra* do rymu z *lira*, jak gdzie indziej *szczyry* do rymu z *Wenerę*.

w. 17: *zrżęsić* — złać rżęsiście.

Ale niech Pycha Twojego daru
Zna moc i zapal, i pęd wysoki.
Ten proszek, coś go z ziemi rozparu
Aż poza jasne wyniosł obłoki,
Utknięty w ostrze ognistej strzały,
Trudnoż ci strącić w podziemne skały?

50

DO KAROLA BERKENA

Za Prawdę idźmy, BERKENIE!
Przy niej nam póty nie zginąć,
Dopóki tej lutni brzmienie
W narodzie wolnym ma słynąć.

4

Sił onej gwałt nie odejmie:
Widać ją, choć świeci z dala.
Ona wymówna na sejmie,
Bo czulej serce zapala.

Na jej głos wielki po świecie
Bładzi drzeć muszą tyrani:
Jak im podobni słyńciecie,
W czarnej gdzieś jęcząc otchłani.

12

Nic kadzidła nie pomoga,
Od których dym ich obleci:
Prawda, trącając fałsz nogą,
Ze mgły niknącej wyświeci.

10

w. 27: rozpar — parowanie, wyziew.

w. 29: utknięty — utkwiony.

w. 3: brzmienie — już tak w późniejszych drukach i rękopisach Książnina, nie brzmienie jak w *Erotykach*; podobnież gorzko itd.

w. 7: wymówna — właściwość prowincjonalna języka Książnina (podobnie jak Mickiewicza).

Wzruszywszy popioły w grobie,
Baczna potomność nam stawi,
Nie jak śpiewali o tobie,
Lecz jakim byłeś, Oktawi! 20

Nie mógł cię ukryć przed nami,
Pomimo względów i płacy,
Ni lud, coć sadził z bogami,
Ani z Wirgilim Horacy. 21

Na sprośną kolej Cezarów,
Hańbę, krwi rozlew, kajdany,
Muza, żalując swych darów,
Rzuciła podle Rzymiany. 28

I kiedy nieba zdarzyły
Najsłodsze świata czcic imię,
Gdy Tytus panował miły,
Już onej nie było w Rzymie. 32

Nie chciała, zabiegłszy w knieje,
O tronie świata i wiedzieć;
Straciła bowiem nadzieję,
By dobry na nim mógł siedzieć. 36

Lecz ten, co mimo jej trudu
Dni swe łaskami oznaczał —
Przyjaciół i ocioc ludu —
Kochał go, bronił, wybaczal, 40

w. 20: *Oktawi* — „Oktawiusz August Cezar z następcami swymi aż do Wespazjana jak słyńc w potomności, Historia uczy” (*Przyp. Poety*).

w. 31: *Tytus* — „Nie mamy ani jednego wiersza współczesnego o Tytusie, cesarzu rzymskim” (*Przyp. Poety*).

w. 39: *ocioc ludu* — Tytus Flawiusz (panował 79—81), syn Wespazjana, znany był z dobroci i przebaczenia uraz; gdy w ciągu dnia nie mógł wyświadczyć komuś łaski lub przysługi, mawiał: „Przyjaciele, straciłem dzień!”

Słynie na wieki! bo tkliwa
 W sercach go pamięć wyryje.
 I tać to chwała prawdziwa,
 Która świat cały przeżyje!

44

DO NOCY

Ta cicha rzeczy postawa
 Jest moim myślom przyjemną.
 Witam cię, Nocy łaskawa!
 Tyś sama ze mną.

4

Ciekawy natręt w tej ciszy
 Moich tajemnic nie złowi;
 A śpiąca chytrość nie słyszy,
 Co serce mówi.

8

Owoż i księżyc wyziera!
 Z obłoku wystąpić raczył.
 Przez to się liście przedziera,
 By mnie obaczył.

12

Niechże go widzę całego.
 O srebrne koło miesięczne!
 Zwierciadło serca prawego
 Czyste i wdzięczne.

16

Jakże to dla mnie brzeg miły,
 Skąd widzę rozkosz tej strugi,
 Gdzie się twe wdzięki odbiły,
 Gdzie takiś drugi!

20

w. 11: liście — rzecz. zbiorowy w l. poi. rodz. nij.

w. 13: Niechże go widzę całego — księżyc tu w dalszym ciągu uosobiony, jak w zwrocie poprzedniej.

Twarze w obydwóch jednakie
 I równą słodycz oglądam...
 O gdybyż serce mi takie,
 Którego żądam!

24

ROZWAGA NAD SOBĄ

Inaczej serce żąda,
 Inaczej myśl sądzi;
 Inaczej świat spogląda,
 Inaczej los rządzi.

4

Rozum sercu wzdaje się,
 Wstrzymuje uwaga;
 Znowu chęć go uniesie,
 Bo serce przemaga.

8

Nie zna nikt mojej rany,
 Którą łzami goję:
 Na swe nawet tyrany
 Oświadczyć się boję.

12

Chciwe się oko skwapi
 Na powabny kwiatek;
 Niepewność znowu trapi,
 Przeraża niestatek.

16

Tak nadobna i tkliwa,
 Słodkie roniąc wonie,
 Róża, niby szczęśliwa,
 Śmieje się i płonie.

20

Rozwaga nad sobą. — Jest to nowa redakcja utworu, zamieszczonego poprzednio w *Erotykach* pt. „Wiek młody” i w *Wierszach* pt. „Duma”. Zob. str. 72.

w. 5: *wzdaje się* albo *zdaje się* (jak w „Wiek młodym”, zob. str. 72) — *poddaje się* (staropols.). O wymianie *z* i *wz* zob. przypisek do wyrazu „strząśł się” w wierszu „Do motyla” (str. 95).

Rwie się motylek śmiały,
Zefir tylko wzdycha;
A wtem pączek dojrzały
Wiednie i usycha.

24

KROSIEŃKA

W rodzaju pasterskim

Darmo mi, matko! stawisz krosienka:
Insza mię teraz myśl wiedzie.
Ah, pozwól raczej wyźrzeć z okienka,
Czyli mój Filon nie jedzie.

4

Gdyśmy na siebie spojrzeli mile,
Powiedział tylko dwa słowa.
Bez niego teraz przykre mi chwile:
On mojej duszy połowa!

8

Cóż go tak długo tam zatrzymało?
Drogać mu nie jest daleka.

Krosienka. — Pierwszą redakcję tego utworu zawierają *Erotyki* (III 13) pt. „Myśl z Safony”. Istotnie wśród fragmentów poetki greckiej jest dwuwiersz, który można uważać za źródło tej „myśli”: „Mila matko, nie mogę już więcej tkąć płótna: jestem opanowana przez miłość do młodzieńca, którą mię natchnęła łaskawa Afrodyte”. Pierwsza redakcja kniaźninowskiego wiersza jest bardzo różna od późniejszej. Oto jej początek: „[1] Darmo zapędzasz mię, mila matko, Do wrzeciona i przęśli: Tymon mi co raz wdzięcznie i gładko Na swej przygrywa gęśli”. A oto zwrotki końcowe: „[5] Darmo mi włóczkę, darmo i krosna Zastawiać przed oczema: Ogień serdeczny i dłoń miłosna Chęci do pracy nie ma. [6] Pobiegnę czasem do wiókna trochę, Lecz mi się robić nie chce: Tymon mi piosnki powtarza płochę, Tymon serduszko łechce. [7] Ach! słodka matko, ani prząć, ani Tkać już więcej nie mogę: Tymon, ach, luby Tymon mię rani, Tymon zjał mię niebogę”. Redakcja nowa pojawiła się w *Wierszach* pt. „Sielanka” (Krotofile i Miłostki, I 13). Różni się ona od tekstu z *Liryków* w kilku tylko szczegółach:

Odmiany: w. 7: Bez niego teraz nudne mi chwile
w. 10: Droga mu nie jest daleka

Serce on moje zna jeszcze mało,
Które na niego tak czeka. 12

Przez ten ma gaik jechać mój miły;
Kiedyż twarz jego zaświeci?
Ptaki się stamtąd nagle ruszyły:
Zapewne on to już leci. 16

I sroczka z płotu skrzeczy na niego:
Cóż to? nie widać go jeszcze.
Filonie! na blask wzroku twojego
W ręce z radości zakleszczę. 20

Otoż i widać — gość luby jedzie,
Sercu mojemu życzliwy!
Miłość w te strony wzrok jego wiedzie,
A pod nim igra koń siwy. 24

Sięde w krosienkach na moment miły,
Abym tę radość ukryła;
By nie zrozumiał Filon przybyły,
Że ja tu po nim tęskniła. 28

DO KS. FABIANA SAKOWICZA,
PROB. CZARNAWCZYC.

Otoż labirynt nieźmierny,
W którym się błąka wierny i niewierny!
Labirynt, nie ów człowieka,
Co go człek równy po nici docieka;

Odmiany: w. 11: Serce to moje zna jeszcze mało
w. 17: I sroczka z płotu skrzeczy na niego
w. 20: W ręce z radości zapleszczę.

Przygotowując rękopis ostatecznego wydania swoich utworów (1796?), wprowadził Książnin jeszcze dwie zmiany do tekstu „Krosienek” z 1787 r.:

w. 23: Miłość tu jego oczęła wiedzie.
w. 25: Sięde w krosienkach na powiś miły.

Lecz Boga samego, który
Ukrył w nim całej nieścigłość natury.
Niepewni onej badacze
I sprzeczni z sobą tajemnic tłumacze
W zakręt trudności zachodzą;
Gdzie ślepi ślepych, **FABIJANIE**, wodzą.
Stąd owe bliźnich rozruchy
I siebie wzajem nie cierpiące duchy.
Stąd owa dziczy rzeź sroga.
Na cóż to, proszę? na ofiarę Boga.
Błuźnisz, szalony zapale!
I krzywdę czynisz Najwyższego chwale.
Natura wzdryga się cała;
Ziemia na rozpacz niewinnych zadrżała:
Wstydem się rumieni, że ją
Własneż jej dzieci krwią braci zaleją.
Z mogił okropnych dokoła
Jęk się przedziera i o pomstę woła.
Ta burzy powietrze z niebem,
Grożąc powszechnym niecnoty pogrzebem.
Tymczasem Prawda na stronie,
Pod której hasłem błąd sposoczył dłonie,
Z nieba samego zesłana,
Lecz synom zguby jeszcze nie poznana:
«Stójcie, szaleni! zawoła,
Porzućcie oręż, a podnieście czoła.
«Jeden Bóg waszą jest wiarą.
«Świat woli jego, nie waszej ofiarą.
«Powszechną drogą iść radzi,
«Która w prostocie do niego prowadzi:
«Sam ją ukazał i śladem
«Oznaczył swoim; stawszy się przykładem
«Pokoju, pracy, szczerości,
«Kochania wzajem, cichej cierpliwości.
«Tego się chwyćcie przymierza,
«Wspólne owieczki skromnego Pasterza!

«Co wam ukazał, dość na tem:
 «Jemu to wiedzieć, co ukrył przed światem.
 «Hardzi przewodźce a ślepi,
 «Których przewaga uprzedzenie krzepi, — 45
 «Za jego wściekle zapędy
 «Wasze nieszczęsnym odpowiedzą błędy.
 «Zadrżycie! oto ta burza
 «Hartowne razy w krwi rozlanej nurza.
 «Pomsta, rzucając zapaly,
 «Na wasze głowy te wymierza strzały... 50
 «Jeszcze się zamach odwleka:
 «Jeszcze na rozkaz Najwyższego czeka.
 «Pełen dobroci on zawsze,
 «Nad wasze złości serce ma laskawsze».

Umilkła na tym: słyszana,
 Ale śmiertelnym okiem nie widziana,
 Burza się cicho uśmierzy;
 A świat zgłupiały wierzy i nie wierzy.

DO WĄSÓW

Ozdobo twarzy, Wąsy pokrętne!
 Powstaje na was ród zniewieściały:
 Dworują sobie dziewczęta wstrętne,
 Od dawnej Polek dalekie chwały. 4

Gdy pałasz cudze mierzył granice,
 A wzrok marsowy sercami władał;

w. 45: jego — tj. uprzedzenia.

Do wąsów. — Tematowi temu poświęcił Książnin naprzód dwuzwrotkowy utwór pt. „Wąsy” w *Erotykach* (zob. str. 87). W późniejszym zbiorze *Wierszy* zamieścił pt. „Do wąsów” (*Krotofile i Miłostki*, III 19) redakcję 9-zwrotkową, która stosunkowo już jest bliska niniejszej krótszej redakcji z *Poezji* 1787 r. Zestawiamy odmiany:

Odmiany: w. 1: Ozdobo twarzy, pokrętne Wąsy!
 w. 3: Dworują trefne dziewczęta przekąsy,
 w. 4: Śmiejąc się z dawnej Polaka chwały.

Ujmując w ten czas oczy kobice,
Bożek miłości na wąsach siadał. 8

Gdy szli na popis rycerze nasi,
A męstwem tchnęła twarz okazała,
Maryna, patrząc, szepnęła Basi:
«Za ten wąs czarny życie bym dała!» 12

Gdy nasz Czarnecki słynął żelazem,
I dla Ojczyzny krew swą poświęcał;
Wszystkie go Polki wielbiły razem,
A on tymczasem wąsa pokręcał. 16

Jana Trzeciego gdy Wiedeń sławił,
Głos był powszechny między Niemkami:
«Oto Król Polski, co nas wybawił,
«Jakże mu pięknie z tymi wąsami!» 20

Smutne w narodzie dzisiaj odmiany.
Rycerską twarzą Nice się brzydzi;

Odmiany: w. 8: Bożek miłości na wąsie siadał,
w. 9: Gdy młodzież popis czyniła w zbroi,
w. 11: Glicera patrząc szepnęła Chłoi
w. 19: Oto bohater, który nas zbawił.
w. 20: Jakże mu ładnie z tymi wąsami!
po w. 20 szły dwie zwrotki później opuszczone:

*Zmieniły naród pieśczone czaszy:
Polską w mdlejącej teraz posturze.
Jak nam zaczęły panować Sasy,
Ustąpić musiał i wąs fryzurze.*

*Płec luba, kojąc rycerską cnotę,
Okula czułość w złote łańcuszki:
Adonis, wdzięcząc piękną sromotę,
Na miejscu wąsów posadził muszki.*

w. 21: Bladej twarzyczce fawor przyznany.
w. 22: Sarmackim marsem Nice się brzydzi;

A dla niej Dorant, wódkami złany,
I z wása razem, i z męstwa szydzi. 24

Kogo wstyd matki, ojców i braci,
Niech się z swojego kraju natrzasa:
Ja zaś z ojczystej chlubny postaci,
Żem jeszcze Polak, pokręcę wása. 28

Odmiany: w. 23: A dla niej Kleant, wódkami złany,
w. 24: I z wása razem, i z siebie szydzi.
w. 26: Niech się z narodu swego natrzasa;
w. 27: Ja zaś z ojczystej kontent postaci

Istnieje ponadto jeszcze osobne bezimiennne wydanie tego wiersza w ulotnym druczku (na jednej karcie folio) bez wymienienia miejsca i roku druku: jak się zdaje, późniejsze od *Wierszy*, a wcześniejsze od *Poezji*. Oto odmiany w stosunku do tekstu z 1787 r.:

w. 1: Ozdobo twarzy, pokrętnie wąsy!
w. 3: Dworują z tego dziewcząt przekąsy,
w. 4: Czym niegdyś Polak był okazały.
w. 5: Gdy pałasz obce mierzył granice
w. 10: A męstwem ichnęła postać wspaniała
w. 11: Marynia patrząc szepnęła Basi

po w. 12 idą cztery zwrotki nie mające odpowiednika ani w tekście *Poezji*, ani *Wierszy*:

*Sławną Zamojski gdy pod Ilyczyną
Obiegłszy Niemce, wodza ich schwycił,
Z męzną walecznych Sarmatów miną
Poprawił wása, nim go przywitał.*

*I ty, Żółkiewski, hetmanie stary,
Coś sławą wieki prawnucze przeżył.
Kiedyś związane oddawał cary,
Wás ci się siwy w górę naćżył.*

*Osman gdy wojska krocie zgromadził
I pod Chocimem dumnie się dąsał,
Chodkiewicz hufce polskie prowadził,
A Turków gromiąc, wąsem potrzasał.*

*Gdy Lubomirski potem hetmanil,
A w wielu bitwach sławę osiągnął,
Spalił, janczary zabijał, ranił,
Pokój podpisał, wása podciągnął.*

MATKA OBYWATELKA

Śpij, moje złoto! śpiewała,
 Kolysząc matka swe dziecię:
 Śpij, moja nadziejo cała,
 Moje ty życie!

Usnęło. — Słabe niebożę
 Dosyc się, dosyc splakało:
 Po płaczu lepiej też może
 Będzie mi spało.

Dziecię! o wieleż to biedy
 Matczyzna znieść musi głowa,
 Nim się pociecha jej kiedy
 Z ciebie wychowa!

Odmiany: w. 19: Oto bohater, który nas zbawił
 po w. 20 idzie zwrotka bez odpowiednika w *Poezjach* ani w *Wierszach*:

*Przybyła miłkość z obcego świata,
 Poszła młodość za nią, poszli i starzy,
 Obcym sam sobie został Sarmata,
 Obcym kraj sercu, obcym wąż twarzy.*

w. 21—28 zgodne są z tekstem w *Wierszach*. (Zob. Ludwik Bernacki: „Oda do wąsów Franciszka Książnina”, *Ruch Liter.* I str. 77).

Przygotowując rękopis ostatecznego wydania swoich utworów, skrócił Książnin jeszcze tekst z *Poezji*, opuszczając zwrotkę szóstą (zob. L. Kalisz: „Liryka Książnina”, *Pamiętnik Liter.* XXI, str. 43), zatrzymując w. 5 w brzmieniu z 1783 r.: Gdy palasz obce mierzył granice, a w. 27 z lekka przerabiając: Ja zaś z ojczystej chlubię postaci.

Przemianom tekstowym ody „Do wąsów” poświęcił osobne studium Tadeusz Mikulski: *Nad tekstami Książnina*, I, Wrocław 1947, Prace Wrocław. Tow. Naukow., Seria A, nr 3.

Matka obywatelka. — Utwór ten był po raz pierwszy wydrukowany już w *Wierszach* (1783), wszelako pod odmiennym tytułem: „Do dziecięcia. Czulość matki” (*Krotkość i Miłośki*, III 22) i z pewnymi różnicami w tekście.

Odmiana: w. 5: Zasnęło.., słabe niebożę

Wieleż ja z czasem odbiorę
 Milej mi za to wdzięczności,
 Gdy z ciebie uznam podporeę
 Mojej starości:

16

Gdy więc i sercem i głową
 Nie dasz przodkować nikomu,
 Przydając coraz cześć nową
 Dla twego domu;

20

Gdy się kraj cały zdumiewać
 Nad każdym twej cnoty czynem
 A sława będzie mi śpiewać,
 Żeś moim synem!

24

Któż wie, co jeszcze być może?
 Ah! sztylet serce przenika...
 Poczwarą jakąś (o Boże!)
 Staje mi dzika.

28

Może to nikczemnik jaki,
 Co ma swe imię znieważyc
 Lub na postępek wszelaki
 Niecnoty zażyć?

32

Wstydu on mego przyczyna
 A może i śmierci jeszcze,
 Gdy ujrzę niewdzięcznym syna,
 Którego pieszczę?

36

Odmiany: w. 15: Gdy z ciebie doznam podporeę
 w. 17: Gdy ty i sercem i głową
 po w. 24 szła zwrotka w *Lirykach* opuszczona:

*Gdy się ta ziści nadzieja, —
 Radością przejęła tkliwą,
 Jakże ja wtedy, jakże ja
 Będę szczęśliwą!*

w. 27: Potwora jakaś (o Boże!)

Ojczyzny zdrajca i zbrodzen,
Może krew braci rozleje?...
Ah! serca mego niegodzien!
Cała truchleję!

40

Taż by nadgroda i ta mi
Pociecha z ciebie być miała?...
Rzekła; i oczy swe łzami
Gorzko zalała.

44

O WIELKOŚCI BOGA

Psalm 103 skrócony

Boże! Tyś wielki, Tobie cześć i chwała!
Jako płaszczy jak, jasność Cię odziała.
Ten namiot ręką Ty rozbiłeś Twoją:
Niebo, nad którym wody wisząc stoja.
Chmury Twój powoz, wiatry Twoje cugi,
Burza posłańcem, a pioruny sługi.

6

Ta ziemia Twoją utwierdzona mocą;
Twoim skinieniem dzień idzie za nocą;
A ktorej służą i światłość i cienie,
Przepaści mgłę jej dały za odzienie.
Skończyś rzekł słowo, a nieba zagrzmiały,
Pola w dół poszły, a ku górze skały.

12

Morzu granice wytknąwszy na wieki,
Źródłami z opok powzbierałeś rzeki.

Odmiany: w. 39: *Ach! mej czułości niegodzien.*
w. 43: *Rzekła i łez swe łzami.*

Ign. Chrzanowski („Echa starożytne w pieśni Książczyna i w sielance Karpińskiego”, *Studia i szkice*, 1939, I 148) porównywa ten utwór ze „Skargą Dana” Simonidesa z Keos, sławnego liryka greckiego.

w. 37: *zbrodzen* (z rymem: *niegodzien*) — prowincjonalizm.

w. 14: *powzbierałeś* — wyjątkowe użycie tego czasownika jako czynno-przechodniego.

Tu się zwierz chłodzi, co na polu żyje;
Tu łos, tam jelen upragniony pije;
Tam po gałęziach płaszęta z rozkoszą
Pienia Ci wdzięczne na przemiany głoszą... 18

Ty na Twym niebie, o Panie nad pany!
Ronisz na ziemię deszcz nader żądany;
A ona starczy, Twojej łaski syła,
Wszystkiego wszystkim. Stąd trawa obfita
Tuczy bydłęta; stąd dla ludzi ziele;
Stąd siły z chleba; stąd z wina wesele. 24

Taż wilgoć żywi dęby, sośnie, klony;
I cedr Libanu Twą ręką szczepiony.
Gdzie ptak rozliczny z piskletami żyje,
Gdzie jelen buja, gdzie się zając kryje.
Zna swoje pory twarz księżycza błada,
Zna słońce, kiedy wstaje i zapada. 30

Tu głodne lwięta wychodzą w potrzebie:
Rycząc, pokarmu żądają od Ciebie.
Powstało słońce: wnet całą gromadą
W swoich się łóżach spokojnie pokładą.
Tymczasem człowiek od porannej zorze
Idzie pracować ku wieczornej porze. 36

Któż to wyliczy, co morze ukrywa?
Twojeć to wszystko, co leci, co pływa.
Otworzysz rękę? wszyscy nasyceni;
Zwrócisz oblicze? wszyscy zasmuceni.
Ducha im weźmiesz? wniwecz się obróćą;
Ducha im natchniesz? do życia powróćą. 42

Niechże Ci odłąd, o rządzco Syjonu!
Głos mój i lutnia brzmi moja do zgonu.

w. 25: sośnie — sośnia: oboczność sosny, używana w piśmiennictwie staropolskim.

Niech złych na ziemi nie postanie noga.
A ty, ma duszo! chwal wielkiego BOGA,
Który gdy spójrzy, ziemia drży; i który
Ledwo tknie ręką, z dymem pójdą góry.

DO PIOTRA BORZĘCKIEGO

W świecie, daleki od świata,
Gdy mój nim umysł pomiata,
Za cóż to myślisz tak sobie,
Że nic nie robię?

Pracuję i ja, mój PIETRZE!
Celem tej pracy: powietrze,
Ziemia, i niebo: co leci,
Pełza i świeci.

Bywa, że czasem na chwilę
Pomiędzy tłum się wychylę:
Ten mię w bok trąci, ten uszy
Wrzaskiem zagłuszy.

Ojczyzna ginie! czcze imię:
Ten się syn klóci, ów drzymie.
Na toż wynieśli swe dzieło
Piast i Jagiello?

Zrazi mię szelest przechodni
Niewoli śrzodkiem i zbrodni:
Wracam z miłością swobody
Do mej zagrody.

Tu jedną u mnie Bóg wiarą;
Moje mu serce ofiarą.
Dola czy z nami niedola,
Bądź Jego wola!

Cnocie hóld płacę: jej szczyra
 Brzmi moja na zawsze lira.
 Kraszę ten óltarz bogaty
 Świeżymi kwiaty.

Tu mile Przyjaźń odkryta
 W sercu jej ufność wyczyta;
 Z nią swoje uczucia dzieli,
 Z nią się weseli.

Błyśnie Fortuna koło mnie.
 Nadzieja coś chciała skromnie...
 Ale to posąg, co ludzi
 Skromniejszych ludzi.

Trudniejszą ja mam zabawę:
 Chciałbym zarobić na sławę.
 Co? rzeczesz: próżna to praca!
 Taką i płaca.

ANAKREONTYK DO KSIĘCIA ADAMA CZARTORYSKIEGO generałowicza podolskiego

Hej! żywo ponczu, wina!
 Niech się radość poczyną.
 Przysięgam na mą duszę:
 Upić się dzisiaj muszę!

w. 25: *hóld*, w. 27: *óltarz* — jeszcze prowincjonalizmy z zakresu odmien-
 nego niż w języku literackim ustosunkowania o i ó. W wierszu następnym
 mamy *wieczor* (w. 16) i *odłoż* (w. 41).

Anakreontyk. Do ks. Ad. Czartoryskiego. — Zartobliwy ten wiersz jest
 dokumentem stosunków, jakie łączyły Książczyna z młodszym o lat dwa-
 dzieścia jego uczniem.

Obacz, zacny ADAMIE,
 Że poeta nie kłamie:
 Niech na twe urodziny
 Kurzy mu się z czupryny!

8

Fortuna ci się śmieje:
 Piękną czynisz nadzieję,
 Na którą niedaleka
 Przyszłość z pociechą czeka.

12

Ale to nie dziś o tym
 Co ma nastąpić potym.
 Rzućmy troski, mokoły:
 Wieczor dzisiaj wesoły.

16

Niechaj do tańca grają!
 Już się nogi zwijają.
 Hej, kto kochasz rodaka,
 Dalej ze mną, polaka!

20

Cóż to znowu za wrzawa,
 Uszy szarpiąc, przegrawa?
 Trzech ich. i to dobrani,
 Jak w Galilejskiej Kani.

24

Temu nabrzniął policzek,
 Ten ledwo ciągnie smyczek.
 Orkiestra to z niechęci,
 Czy mi się w mózgu kręci?

28

Hej żywo, więcej wina!
 Radość się nam ucina.

w. 20: *polaka* — *poloneza*.

w. 24: w *Galilejskiej Kani* — zbliżenie nazwy biblijnej do znanego wyrazu polskiego; praktykowano takie upodobnienia w staropolszczyźnie.

ADAMIE, ponczu mało!
Com lyknał, wyszumiało. 32

Jeżeli w moim rymie
Wieczne ma być twe imię,
Posłuchaj i tej rady:
Idź za twymi pradziady. 36

Kiedy zostaniesz panem,
Kanclerzem czy helmanem, —
Niech nie będzie nikomu
Posępno w twoim domu. 40

Odłóż kilka tysięcy
Na wina trochę więcej
I coś lepszej kapeli:
Będą bracia weseli! 44

DWIE LIPY

Oto dwie lipy zielone
Ze dwóch się brzegów witają:
Jedna ku drugiej skłonięne,
Gałęzmi siebie tykają. 4

Do czegoż rozdział im sprawił
Okrutny odmet tej rzeki?
Skłonność im tylko zostawił,
Lecz się nie złączą na wieki. 8

Tak mówił Koryl zbłąkany,
O wiernej myśląc Izmenie;
I z najskrytszej w sercu rany
Głębokie wydał westchnienie! 12

BABIA GÓRA

DO PAWŁA CZENPIŃSKIEGO,
gdy objeżdżał góry krakowskie

Trwoga warszawskie gubi dziewczęta,
Ta pierś wzdychaniem obrywa,
Płacz tej nabrzmiałe skrwawił oczęta,
Ta na twą pamięć omdliwa. 4

Ta już umarła!... Nie tak się bały,
Gdyś w obce kraje wędrował:
Choć innym niosłeś krok twój niestały,
Serceś im przecie zachował. 8

Lecz teraz grożą krępackie kmochy.
Niechże cię niebo uchowa!
Ah! na cóż tobie, zuchwalcze płochy,
Podróż do tego Krakowa? 12

Kędyż tam jesteś? Na Babiej Górze.
Słońce zza chmury zapada,
Krwawia się nieba na nocną burzę,
Wicher się z Tatrów zakrada. 16

Ale ty, widzę, drwisz z naszej wiary
I gardzisz radą przyjaźni:
Nie wierząc w diabły, upiory, czary,
Śmiejesz się z ojców bojaźni. 20

Dokąd lat młodych niesiesz powaby?
Nazbyt swej ufasz nauce.

Do Pawła Czenpińskiego. — Czenpiński (1755–1793), lekarz i przyrodnik, wybitny współpracownik Towarzystwa do Ksiąg Elementarnych, w r. 1782 odbył z polecenia Komisji Edukacji Narodowej podróż naukową w „góry województwa krakowskiego” celem zebrania okazów dla gabinetu historii naturalnej w Akademii Krakowskiej.

w. 9: *Krępackie kmochy* — o Krępaku zob. str. 60; *knocha* — żaru-białe: kuma.

Jeszcze ty nie znasz, co to te baby:
Uległ niejeden ich sztuce. 24

Już dziesięć wieków, jak Polska stoi;
Wiedmy dotychczas tam były.
Szczęśliwy, kto się bał ich i boi:
Śmiałego zawsze zgubiły. 28

Niejeden pielgrzym czynił przysięgę,
Jako ich straszne wyroki.
Widziano z ludzi, przez ich potęgę,
Zmije, ropuchy i sroki. 32

Lub, jeśli który młodzik się ważył
Krok tam posunąć zuchwały,
Przymus go dzikiej pastwie obnażył,
A one kwiat krwi wyssały. 36

Przebóg! co słyszę? Powietrze świszczy.
Wzjeżone włosy powstają...
Wrzawa strasydeł huczy i piszczy:
Miotły, latarnie spadają. 40

Ucichło... ale nad ów zgIELK srogi
Sroższe to jeszcze milczenie.
Księżyc zza dębów, pełniąc swe rogi,
Błade przeciera promienie. 44

Nie tak kropidła pocisk mistyczny
Złe duchy w ciele zatrudzi,
Ani tak szarpnię drut elektryczny
Za jednym tknięciem sto ludzi: 48

w. 35: *Przymus go dzikiej pastwie obnażył* — przemoc go obnażyła na pastwę dzikiej zgrai.

w. 40: *Miotły, latarnie spadają* — przedstawiwszy potęgę czarowni według klasycznego podania o Cyrce (w. 31–32) i według ludowych wierzeń o wilkołakach (w. 35–36), tu robi Książnin aluzję do epizodu z czarownicą w *Myszeździe* Krasickiego.

Jak one razem, ujrawszy ciebie,
 Mocą ciśnione nieznana,
 Sądziły swoją przepaść w Erebie:
 Że tam, skąd wyszły, zostaną.

52

Aż siadłszy jedna z nich na łopacie:
 «O głupie siostry! zawoła,
 «Szpiega wy swoich tu ofiar macie:
 «Zrywa znajome nam ziola.

56

«Twardowski jeno mógł one zrywać
 «Przeszłymi dawno czasami:
 «Wolność mu było tu niegdyś bywać,
 «Ale on sprawę miał z nami.

60

«Ano jak w nasze wszedł tajemnice
 «Ten obcy śmiałek i młody?
 «Doznasz, co możem czarno-księżnice,
 «Doznasz twej na złe urody».

64

Rzekła i zgrzytnie. Tu zapal dziki
 Sprosne im twarze rozżega.
 Chwytają smolnie, widla, motyki;
 I już, już lecą na szpiega.

68

Strach owej wyspy przede mną staje,
 Gdzie był Ulisses zawinął.
 Kwiczeć musiały tam ludzi zgraje:
 Roztropny przecię nie zginął.

72

w. 51: *Ereb* — „wyraz z mitologii: bierze się za olchłań, czyli piekło”
 (*Przyp. Poety*).

w. 57: *Twardowski* — jest to jedna z wcześniejszych wzmianek literackich o tym podaniu ludowym.

w. 67: *smolnia* — głównia smolna; *widla* — widły (staropol. oboczność).

w. 70: *Ulisses* — „Cyrcę towarzyszków Ulissea w wieprze przemieniła. Homer w *Odysei*” (*Przyp. Poety*).

Straszy mnie bardziej Chirona postać:
 Czary zapewne to były:
 Ze czleku przyszło pół-bykiem zostać,
 Tessalskie zioła sprawiły.

76

Umknij się żywo czarnej godzinie.
 Truchleją twe przyjaciółki!
 Nie tak Centaury, ni Cyrcy świnię,
 Jako im straszne wilkołki.

80

Wracając nam się tu do stolicy,
 W nadgrodzie mojej pamięci,
 Urwij po drodze garść czemierzycy:
 Bo mi się we łbie coś kręci.

81

DO JÓZEFA ORŁOWSKIEGO

Argo ma sławę aż do naszych wieków,
 Że wiozła morzem najmężniejszych Greków.
 Jakież ich dzieło? w obcy naród wpadli,
 By złote runo wykradli.

4

Smutny to przykład. Tej ponęty zdradą
 Człek ludzi podbił; nie sercem ni radą.
 Ileż on krajów krwią zalał i złupił,
 Że kilku zbrodniów przekupił!

8

w. 74: Czary zapewne — „Chiron, sławny lekarz, był jeden z liczby Centaurów. Przeżywał najwięcej w Tessalii, prowincji greckiej, w zioła skuteczne, a zatem (jak mniemano) i w czary obfitującej” (Przyp. Poety).

w. 80: wilkołek — wilkołak; rzadziej używany wyraz oboczny.

w. 81: do stolicy — „do Warszawy, skąd pisałem” (Przyp. Poety).

w. 83: czemierzycy — roślina rosnąca w okolicach górskich, uważana przez lud za lekarstwo na pomieszenie zmysłów.

w. 1: Argo — „jest to ów sławny w starożytności okręt, na którym Jazon do Kolchów płynął po złote runo. Znajdował się na nim wyhor mło dzieje greckiej, jako to: Herkules, Kastor i Polluks etc nazwani od tego okrętu Argonautae” (Przyp. Poety).

Gdy się już serca tej hańbie poddały,
I do ołtarzów, przed którymi drżały,
Posięgną ręce. Jak się lotr odważył,
I bóstwa same obnażył.

12

JÓZEFIE! na cóż Europy wędrowce,
Błędne za morzem chcąc pozyskać owce,
Pod hasłem Boga i wodzą kapłanów,
Znaleźli Amerykanów?

16

Szła na ofiarę zbójcom ich prostota
Nie o cześć słońca, ale o blask złota,
Co na ich nędzę, a krzywdę swej wiary
Nadto szacował świat stary.

20

DO POTOMNOŚCI

Ty, którą teraz w najgłębszej ciemności
Czas, wieków trawca, przed nami ukrywa,
Przyjm nasze myśli, poźna Potomności,
Które chęć sławy dobywa!

4

Zazdrość, idąca wiecznym obyczajem,
Wkłada społeczne na potomków długi, —
Byśmy się kłócąc, krzywdzeni nawzajem,
Wielbili znikłe zasługi.

8

Jeśli podchlebnej użyć anam otuchy,
Racysz kwiat rzucić i na nasze kości.
Płonna przysługa! popiół ze mnie głuchy
Tkliwej nie wyda czułości.

12

w. 16: *Znaleźli Amerykanów* — „Wierzyć trudno, do jakiego stopnia pomknęła się wściekłość Hiszpanów nad Amerykanami, co czcili słońce i dostatek mieli złota” (*Przyp. Poety*).

w. 3: *poźna*, w. 11: *popiół*, w. 76: *odnowmy* — podobnie jak w utworze poprzednim w w. 3: *narod*, w przypisie 1: *wybor* — przykłady prowincjonalnej wymowy Książnina (podobnej do wymowy Mickiewicza), w której o i ó ustosunkowane są inaczej niż w języku ogólnoliterackim.

Co mówię? sroga dzicz znowu powraca,
A z nią czas ciemny, żelazny i gruby:
Czci godna wieków oświeconych praca
Upada w otchłań swej zguby.

16

Jako, gdy długim śmieje się pokojem
I złote pasma powietrze rozwleka,
Troskliwy pasterz, usiadłszy nad źródłem,
Przewidzi burzę z daleka,

20

Nabiera strumień; alie spoza góry,
Za którą wichur z nawałą się zetrze,
Ogromnym kłębem czarne lecą chmury:
Pali się i grzmi powietrze; —

24

Jędza (co widzę?), jędza oto z piekła,
Z pochodnią w ręku, potrząsając gadem,
Wypada. Przebóg! okropna i wściekła,
Zionie na cały świat jadem.

28

Wnet burza ryknie pod hasłem niezgody.
Tu złość, tam zemsta ląd i morze palą;
A gdy swe zniszczą państwa i narody,
Własneż ich klęski obalą.

32

Tymczasem wojak z najzimniejszej nocy,
Co nad zwierzęty i śniegiem panował,
Wziąwszy odwagę, doświadcza tej mocy,
Którą wiek wieków hartował.

36

«Nigdyż mię, rzecz, stąd nie ruszy sława,
«Ażebym tylko gdzieś zakrzepły siedział?»
Szuka więc siłą do tych krajów prawa,
O których nawet nie wiedział:

40

w. 32: *ich* — zamiast *je*; zob. str. 83.

w. 33—40: odnoszą się, oczywiście, do Rosji carskiej.

Jak ów niezmierny siedmią zalokami,
Co go rzek tysiąc wzmożyło po drodze,
Pyszniąc się Dunaj z wszystkimi wodami
Niesie strach morskiej odnodze.

44

Wpadają zgraje krwi ludzkiej niesyte:
Na gwałt i przemoc indle rwą się osnowy;
Nim trwoga zgodzi rzeczy-pospolite,
Hańba przyjmuje okowy.

48

Chwyta się swojej POLITYKA szali;
Trzyma ją, ale z drżących rąk wypada.
Miecz grubej dłoni przewagę jej wali,
A nieuk szturmem posiada.

52

O nieba! (włosy powstają od strachu)
Dzika pohańców krwawi się drużyna.
Powszechna rozpacz; a w ślepych zamachu
W pień wszystko oręż wycina.

56

Płci słodkiej róże, w nadgrodcę ponęty,
Hańbie i śmierci gwałt podaje razem:
Łupieżca wstydu, lecz nim nie ujęty,
Kończy chuć swoje żelazem.

60

Kolej szlachectwa nowego na świecie.
Młodzieńce wolni jeńskie wloką pęta;
Dziedzicom przeszłym urągają kniecie:
Panowie przyszli, książęta.

64

Wala się zamki, kościoły, palace;
Po smutnych gruzach wicher poigrawa.
Królów ozdoby, drogie mędrców prace
Nikczemna trawi kurzawa.

68

Chelpi się tryumf na Fortuny wozie,
Że ludzkość zgładził, a cnotę wypłoszył;
Dziękuję niebom, że swej podbił grozie
Krag ziemi, którą spustoszył.

72

Dopieroż Pycha, na strasznych mogiłach
 Stawiać ołtarze, tworząc prawa nowe,
 Rzeknie, w szczęśliwych zaufana siłach:
 «Odnowmy świata budowę!»

76

DO OJCZYZNY

Vox clamantis in deserto

Kędyż te słupy, te granice twarde,
 Które nasz Chrobry oznaczał żelazem?
 Tenże to naród cary* wiązał harde,
 Gromiąc i orły i księżyce razem?
 Myż to Polacy, owych mężów plemię,
 Co nam krwią swoją kupili tę ziemię?

6

O wielkie dusze, których tu nie zliczę!
 Jeśli z swej na nas pogładacie chwały:
 Zacni Tarnowscy, mężni Chodkiewicz!
 Na cóż przykłady nam wasze zostały?
 Takeśmy podli, że was bierze trwoga
 Błagać za nami zwróconego BOGA.

12

Cokolwiek świętej po was jeszcze sławy
 Nam się zostało (o bezczelna zbrodni!),
 Gładzim do szczętu sromotnymi sprawy,
 Wspomnienia nawet waszego niegodni.
 Zdradzając braci i wolność i chwałę,
 Cóż poczną serca, hańbą odrętwiałe?

18

OJCZYZNO! na cóż nam przeszyle mieczem
 Piersi otwierasz? my nie twoje dzieci.
 Straciwszy czułość, łam kajdany wleczem,
 Gdzie pędzi przemoc, lub mamona świeci.
 Oto, na sam brzęk i krótki blask złota,
 Troskliwym uchem czatuje niecnota.

24

Skądkolwiek chytra zabłyśnie intryga,
 Leci tam nędza i co urwać pragnie.
 Chelpi się zdrada, że ją gwałt podźwiga;
 Klaszcze mu podłość i kark jarzmu nagnie.
 Jakże się z twojej wydzwigniesz ruiny,
 MATKO! takimi otoczona syny?

30

NADZIEJA

DO JÓZEFA ŚWIĘTORZECKIEGO

Nadzieja — bóstwo na ziemi jedyne.
 Onać tę płaczu słodzi nam dolinę.
 Gdybyż nie ona, choć najczęściej ludzi,
 Dawno, JÓZEFIE! nie byłoby ludzi.

4

Kiedy zuchwalej nauczyciel zbrodni
 Ukradł z niebieskiej isierkę pochodni, —
 Nieszczęsny! nieba i cały świat zdradził:
 Ciężką ich pomstę aż do nas sprowadził.

8

Wypuści razem na błędne gromady
 Śmierć swoje sługi: głód, nędzę, mór blady.
 Dopieroż Rozpacz, wielkim pędząc krokiem,
 Otknęła resztę jadowitym wżrokiem.

12

Poszedł jad w zmysły. Na jego zapalały
 Ten prosto w ogień, ów leci ze skały;
 Temu kark strąci, tego pchnie żelazem.
 Cały nasz rodzaj miała zgubić razem!

16

Twórca na koniec zlitować się raczy:
 Wysłał Nadzieję naprzeciw Rozpaczy.
 Bóstwo, promiennym uwienzione kołem,
 Nagle nad ziemskim błysnęło padołem:

20

w. 6: z niebieskiej isierkę pochodni — „Pochop tu wzięty z mitologii, z owego Prometeusza, co ukradł ogień od słońca” (Przyp. Poety).

Jako gdy chmura pełne burzy brzemie
Z grzmotem i szumem wyrzuci na ziemię;
Zabłyśnie teńcza. Na powab jej krasy
Wzniosą się zboża i zbolące lasy. 24

Na blask Nadziei jędba krok odbieży:
Stanie i znowu wściekły gad najeży.
Lecz, gdy bogini trąci ją, przebladła
Jęknęła Rozpacz i w otchłań zapadła. 28

Nadzieja zmysły boskim tchem ocuci
I miłą ludziom spokojność przywróci.
Zatem twarz pełną pociechy odkryje.
Odżył świat na nią, i dotychczas żyje. 32

DWIE GAŁĄZKI

Gałązki — jedna z jesionu,
A druga z pięknego klonu —
Rzucone jakąś przygodą,
Płynęły wodą. 4

Dalekie od swej rodziny,
Przez obce błaząc krainy,
W silniejszym coraz wód zbiegu
Chybiały brzegu. 8

Napróżno stan ich sierocy
W zlej toni szukał pomocy:
Z twardych skał a głuchej kniei
Nie masz nadziei! 12

w. 23: *teńcza* — prowincjonalizm wymowy.

w. 26: *wściekły gad najeży* — „jędba” jest wynagrodzona tu jak jedna z potwornych mitologicznych Gorgon albo Erynij (bogiń przekleństwa, zemsty i kary), które miały na głowie węże zamiast włosów; stąd najeżenie „wściekłego gadu” (gad jest tu rzecz. zbior. l. poj.).

w. 27: *przebladła* — wyraz gdzie indziej nie spotykany, może nowotwór Książka.

Z posłusznym one milczeniem
 Szły za mruczącym strumieniem:
 Pędził je coraz wart chyży
 Dalej a niżej. 16

Przemijały się czas długi,
 Nie wiedząc jedna o drugiej,
 Aż jakoś zbliżył nurt wąski
 Obie Gałązki. 20

Szczęśliwy, komu dozwoli
 Bóg towarzysza w złej doli!
 Płynących obok Gałązek
 Ujął mię związek. 24

Alić coś wodę zamąci.
 Jedna z nich drugą potrąci:
 Poszły od siebie zwrócone
 W przeciwną stronę. 28

Żal mię ogarnął niemały,
 Gdy się z osobna puszczały
 Na powódź rzeki szeroką
 I toń głęboką. 32

Z smutkiem zdały się obracać
 I niby z gniewem odwracać:
 To bliżej siebie, to dalej
 Szły podług fali. 36

Wtem Zefir, sprawca pogody,
 Jął głaskać błękitne wody
 I tchem łagodnym ku sobie
 Nakłaniać obie. 40

w. 15: *wart* — główny prąd rzeki.

w. 20: *Gałązki* — pisze poeta dużą literą, niby w bajce.

Gdy na to tkliwie patrzyłem:
 «Złączcie się z sobą, mówilem,
 «Póki dma wieje życzliwa
 «I was przyzywa!»

44

Aż tu kamień wśród powodzi
 Spółce Gałązek przeszkodzi:
 Znów je od siebie z daleka
 Uniesie rzeka.

48

Na koniec jedna przy lasku,
 Druga zostanie na piasku:
 Ta uschła, a tamtą marnie
 Splątały tarnie.

52

O MIŁOŚCI

Czas wszystko goi na koniec.
 Widziałem, jako ten goniec,
 Lub raczej olbrzym skrzydlaty,
 Siwymi pomarszczon laty,
 Folgował w późnej litości
 Biednemu chłopcu Miłości.

6

Widziałem laskę okrutną
 I w oczach moich zbyt smutną:
 Gdy cofnął dziecię uparte,
 A skrzydła mu rozpostarte,
 Które zaledwo już dźwigał,
 Oстрым żelazem ustrzygał.

12

w. 43: *dma* — powiew, podmuch.

w. 52: *tarnie* — ciernie; prowincjonalna ta oboczność (w l. p. *tarn*) występuje i w Marii Małczewskiego: „Czemuż we mnie *tarn* życia kolcami nie wrośnie” (w. 511), co Bruckner w swoim wydaniu na „*tarn*” niepotrzebnie poprawił.

Łzy z uśmiechem pomieszane
Sprawiły w chłopcu odmianę.
Widziałem na twarzy jego
Podobnie coś tak słodkiego,
Jak gdy się nędza uśmiechnie,
Albo po burzy ucichnie.

Z PRZEKŁADU ANAKREONTYKÓW

MOC PIĘKNOŚCI

Przyroda wołam rogi,
Żartkie kopyta koniom,
Rączę zającąm nogi,
Trąbę zaś dała słoniom,
Ptakom lot, rybom skrzele,
A nam rozum w podziele.

6

Kobietom, że nie miała
Nic więcej, cóż im dała?
Piękność, — która im stoi
Miasto strzał, mięsło zbroi:
I miecz i ogień pękłą
Przed tą, która jest piękną.

12

WIOSNA

Oto nam wiosna miła
Róże wdzięczne rozwila.

Moc piękności. — Odmienny przekład wcześniejszy w *Erotykach* (IV 3): „Z natury byk rogiem bodze, Koń trąca kopytem srodze, Zając ma porywcze skoki, Lew pysk rozwiera szeroki” itd.

Wiosna. — Wcześniejszą parafrazę mieszczą *Erotyki* (V 11): „[1] Patrz, jak za miłym lubej wiosny przyściem W róże się stroją Charyty, Jak się papużym las umaja liściem, Łąd błyska zieleń okryty. [2] Patrz, jak spokojne Amfitryty tonie Pieniste składają gniewy, Jak Zelir pola i rozkwitłe błonie Słodkimi głaszcze powiewy. [3] Patrz, jak kaczęta pływają po stawie, Jak się nurzając trzepieją, Jak, powracając zza morza, żórawie Z radosnym okrzykiem lecą. [4] Patrz, jak jasnego złoty okrąg słońca Miłym świat cieszy uśmiechem, Jak czarne chmury od końca do końca Szybkim zmykają pośpiechem. [5] Człek się ochoczo do pracy wybiera, Do pracy w polu wesołej; Ceres swe plody hojnie rozpościera, Kwieciem odziana i zioly. [6] Oliwne w koło i winne zawiązki Miłą nam radość gotują: Oto liść każdy i zwiśle gałązki Stokrotny owoc rokuja”.

Cisza łagodzi morze,
 Żoraw z daleka leci,
 Pływa gęś po jeziorze, 5
 Słońce się jasno świeci,
 Pagórki zielenieją.
 Idzie praca z nadzieją.
 Na łąki i na niwy,
 Którym się lasy śmieją: 10
 Bujne zboża runieją,
 Pęka się kwiat oliwy,
 Winorośle sok leją.
 Hojnie wszystko rozkwita:
 Będzie jesień obfita! 15

PUCHAR

O sztuki pięknej dloto,
 Srebrny masz puchar oto!
 Wyryj mi na nim, proszę,
 Chwile wesołej wiosny,
 Wyryj plód jej radosny, 5
 Róże, uczty, rozkosze:
 By z niego w usta moje
 Słodzej ciekły napoje!
 Nie rysuj nic smutnego
 Ze znamion mi tajemnych, 10
 Owych obrzędów ciemnych.

Puchar. — Wcześniejszy przekład w *Erotykach* (X 15): „Sztuko misternej roboty! Wyrob mi rostruchan złoty. A na nim wyobraź wiosnę. Róże niosącą radość”. Całość składa się z siedmiu takich zwrotek. Oto dwie ostatnie: „Niech Kupid, ale bez broni, Wdziękom podaje swej dłoni; Niechaj igrają siostrzyce W cieniu rozrosłej winnicy. — Przydaj i różne chłopięta: Niechaj ich bawi ponęta. Febus dla lepszej ochoty Niech trąca w teorban złoty”. — Temat tego anakreontyku był nieraz rozwijany przez późniejszych poetów, między innymi przez Lenartowicza („Złoty kubek”) i Marię Pawlikowską („Lenartowicz”).

Wyraż raczej młodego
Bacha, sprawcę radości!
Przyłącz matkę miłości
W godowniczym urzędzie!
Usadź jej poczet słodki:
Wdzięki, żądze, chychotki!
Pod cieniem niech to będzie,
Tłocząc winne jagodki.
Dodać i chłopców trzeba;
Chyba, że wolisz Feba.

15

20

NIE ROZPACZAJ

Oby już umrzeć kiedy!
Bo się nie zbyć inaczej
Utrapienia i biedy...
Hola! kto tam rozpaczy,
Kłócąc się z wyrokami?
I cóż to? wolisz raczej
Nie żyć niż cierpieć z nami?
Hej, żywo! dajcie wina:
Niech się płacz nie poczyna!
Ja wolę zalać troski,
Szanując wyrok boski,
I z wdzięcznością do końca
Użyć jasności słońca.
Oto puchar spełniając,
A skacząc i śpiewając,
Tak na życie poglądam,
I prowadzę myśl moje,
Że ani śmierci żądam,
Ani się próżno boję.

5

10

15

Z ÓD POŚMIERTNIE ZEBRANYCH

DO IGNACEGO BYKOWSKIEGO

W nudnościach samych a podległym stanie
Najśladzszem chwili młodości przepędził,
I w tej i w owej lat znikłych odmianie
Tylkom się wędził.

4

Ach jak nieznośna dla tej myśli męka,
Co wzłata wolnie, rada swej swobodzie.
Tu zaś ustawnie podległość ją nęka
I przykrość bodzie.

8

Jak więc szczygiełek, na lep ulowiony
Biedzi się wpośrzd przykrego tarasu,
I w te, i w owe chcąc ulecieć strony
Drze się do lasu,

12

Lub jak na wzgórku brunatny fijołek,
Gdy nie ma rosy, a słońce zbyt grzeje,
Usycha, wiednie, a chyląc wierzchołek
Pada i mdleje:

Tak i ja w samym mego wieku kwiecie,
Gdy przykrość martwi, a szczęście nie służy,
Prawie nie czulem, iżem żył na świecie,
W tęskliwej nuży.

20

Do Ignacego Bykowskiego. — Ignacy Bykowski, rówieśnik Książnina, z którym się poznał w Wolezynie u Czartoryskich w r. 1778, przechował ten wiersz w niewydanym dotąd pamiętniku. Bykowski był wtedy początkującym literatem (z czasem miał wiele napisać i przełumaczyć) i Książnin dawał mu wskazówki pisarskie; opowiadali sobie także nieraz nawzajem „przypadki życia”. Przy rozstaniu Książnin ofiarował przyjacielowi album do wpisywania poezji i na jego czele ten właśnie wiersz umieścił. Zob. W. Borowy: „Książniniana”, *Pamiętnik Literacki* 1947.

w. 10: *taras* — w gwarowym znaczeniu: kłopot

w. 20: *nuża* — niedola, męczota.

Pókim, Ignacy, był w latach dziecinnych,
 A miałki umysł zostawał w ciemnocie,
 Pótym był kontent z rozrywek niewinnych
 W lubej prostocie.

24

Aż gdy powoli rozum się przeciwczył,
 A przykrość żółć swą mieszała w nauce,
 W liczbem się odtąd odludnych policzył,
 Odtąd się smucę.

28

• Muzy mnie tylko, wspierając obficie,
 Gust mój kastalskim syciły nektarem;
 Oneć mi przykre zasładzają życie,
 Tchnę onych darem.

32

Z Natury łona wypuszczon na ziemię,
 Swobodnem myśli na Parnas obrócił;
 Przyrzekła Klio wziąć mnie za swe plemię,
 Bym przy niej nucił.

36

Pomnę, jak niegdyś na Zielonym brzegu
 Najprzód poznałem córki Mnemozyny,
 Tam kędy Widzba w dwoistym ubiegu
 Wpada do Dźwiny.

40

Na poklask onych i chęci przychylnę
 Począłem nucić wtedy raz najpierwszy:
 Wtenczas powzięłem przedsięwzięcie pilne
 I gust do wierszy.

44

w. 38: córki Mnemozyny — Muzy według Teoponii Hezjoda były córkami Mnemozyny i Zeusa.

w. 39: Widzba — albo Widźba (taką wymowę słyszeliśmy od innego wilebszczanina — K. W. Zawodnińskiego) wpada do Dźwiny pod Witebskiem; Książnin chodził w Wilebsku do szkół u jezuitów, a potem wstąpił do nowicjatu.

I skorom tylko przystał do Parnasu,
 Próżnościom świata oddałem waletę.
 Tuszył mieć ze mnie od tamtego czasu
 Witebsk poetę.

48

Odtąd wy gorycz słodzicie, Parnaski.
 Skoro do waszej zabawy przysiędę,
 Żyję spokojny i żyć z waszej łaski,
 Wam służąc, będę.

52

By nie wasz nektar moje słodził trudy,
 I nie wasz czasem brzęk mię rozweselił,
 Może bym dawno po angielsku z nudy
 W łeb sobie strzelił.

56

DO MIŁOŚCI

Miłości, sroga miłości!
 Kielich podałaś gorzkości:
 Piję go, trując dni moje.
 Te nudów i łęsknot roje
 Wszystko w umyśle zaćmiły:
 Świat moim oczom niemiły.

5

w. 46: *waleta* — pożegnanie (z łacińskiego: *valet* — bądźcie zdrowi!).

w. 55: *po angielsku* — Już Drużbacka wiedziała o „chorobie angielskiej splin nazwanej” i napisała pod tym tytułem wierszyk (zachowany w rkps. Bibl. Kras.); J. A. Załuski w *Zbiorze rytmów* 1754 (t. III, s. 453) ogłosił wiersz pt. „Suicidium: siebiebojstwo”, który się tak zaczyna: „Niech będzie Angielczyków jaka chce nauka, Zabić siebie samego tchorzowa to sztuka...”

Do Miłości. — Wiersz ten w autografie Książnina, zachowanym w Bibliotece Czartoryskich (szczegóły o nim we Wstępie), nosi nr III 19. Dmochowski w swoim wydaniu *Od pośmiertnych poety* („Dziela” Książnina, tom VII, Warszawa 1829) nadał mu nr I 2. Podobnie i numeracja innych wierszy z tej grupy inna jest w autografie, a inna u Dmochowskiego. Jedną i drugą podajemy w spisie rzeczy.

Takież to twoje słodycze,
 Okrutne bóstwo zwodnicze?
 Ah! kogoż ja zwę okrutnym?...
 Klimeno! w zapale smutnym
 Zlorzeczę temu i łaje,
 Co twoję lubość czuć daje,
 Co serce i myśli razem
 Rozrzewnia twoim obrazem.

DO KLIMENY

Te piękne brzegi wiślane,
 Te łąki kwieciami usłane,
 Ten ogrod, gdzie rozkosz miła
 Wszystkie ponęty skupiła,
 To ptastwo, co szczęście nuci,
 Drażni mię tylko i smuci.

Czy myśli puszczam obłądne
 Między te lipy dwurzędne,
 Żal tylko, żal idzie ze mną,
 Ze strzałą w sercu tajemną;
 Ta gdy bodzie, jątrzy, nudzi,
 Siebie odbiegam i ludzi.

Niespokojny, rozkwilony,
 Szukam tęsknocie uchrony,
 Gdzie by się łzom pozwoliło,
 Które dla miłej łać miło.
 Klimeno! byś to wiedziała,
 Ty byś się ulitowała.

DO PIĘKNOŚCI

Uroku niebios i ziemi!
 Twoje chcę śpiewać ponęty.
 Wdziękami uracz swojemi
 Umysł mój tobą zajęty!

Rozśladzi tej lutni brzmienie
Twoje wejrzenie.

6

Pasmo się twoje rozwiesza
Nad krasą dolin, drzew szumem;
Tobie lataczów ta rzesza
Niesie lubości chęć tłumem;
Tobie twym czuciem radosna
Śmieje się wiosna.

12

Twoje to brzegi zielone
Wisła całuje szeroka;
Inną cię w każdą tu stronę
Wita i wielbi rzut oka.
Piękności! twojej to sprawy —
Śliczne Puławy.

18

Co widzę? Pośęp mgły szare
Parnymi sieje skrzydłami.
Kłęsk czekają zamki stare,
Grożone zewsząd chimurami...
Czarna ich walka i bliska
Płomienie ciska.

24

Duchy powietrza zuchwałe
Pychę wierzchołków wstrząsają;
Wre burza, ognie zaś białe,
Latając po niej, trzaskają...
Drżeliśmy pod zemsty spadem
Z gromem i gradem.

30

w. 9: *latacze* — wyrazy tego typu lubili poeci XVIII w.: u Krasickiego spotykamy „szarpacza”, „odnawiacza”, „kurzystacza”, „czuwacza”, „wzdychacza”, „czołgacza”, „sławiacza”; u Trembeckiego występują: „zadacz”, „wargacz”, „skrzydlacz”, „szarpacz”; są u niego i „latacze”.

w. 15—16: *inną się w każdą tu stronę* itd. — w każdą stronę widzi inną Wisłę i wielbi się (za to) rzut oka.

w. 18: *pośęp* — staropol.: pośepność.

Wybór poezji

Ty, o Piękności! ty nasze
Ku sobie podnosisz oczy...
Świat twoją wstęgą przepasze
I wdzięk po chmurze rozłoczy,
Wracając ziemiom swobodę
I niebom zgodę.

36

Upracowane wnet lasy
I żywsze łąki pod rosą,
Tknięte uśmiechem twej krasy,
Hóld świeżej woni podniosą,
A burza tobą zniękczonea
Mdleje i kona.

42

Tak niegdyś, kiedy bój męski
Dwa sławne gubił narody:
Gdy się uczuły zbyt klęski
Dla uwiezionej urody:
Złość na nią w zemstę uzbroi
Pospólstwo Troi.

48

Już przed kościołem Pallady
Grożą swych nieszczęść przyczynie.
Mimo tak ostrej gromady,
Błagać modłami boginię
Wyndzie z pałacu Pryjama
Helena sama.

54

Na boskie ramion ruszenie
I hożą postać z jej krokiem,
Na jej oczema błysnienie
Twoim zroszone urokiem,
Z rąk im kamienie i strzały
Powypadały.

60

O TEONIE

I promieniowi lubości
 Kazala zniknąć Teona!...
 W żalosnej serce gorzkości
 Tęskliwe za nią schnie, kona.

Zostawion słotom jesieni
 Taki na ścierniu kłos żyta;
 Taka na słonej przestrzeni
 Łódka od brzegów odbita.

DO RÓŻY

Ide za sławy odgłosem,
 Za tkliwej duszy ozdobą,
 Ucierając się i z losem,
 I z samym sobą.

Obludy i żądry goniec,
 Trudzony, mylon, trącany,
 Serca mojego na koniec
 Zgoilem rany.

Jakaż to razem pociecha?
 Lube spotykam oblicze.
 Do czegoż mi się uśmiecha
 Bóstwo zwodnicze?

O śliczna Różo! słodkiemu
 Podchlebiasz czuciu niezmienne.
 Gdzież moja wiosna? i czemu
 Znam twoje ciernie?

DO KSIĘŻYCA

Luno! ty córo niebios wysoka,
 Boskiej podobna Temirze!
 Siejesz czystego blask oka,
 Po gwiazdolitym szafirze.

Czego z uśmiechem, ku tej dolinie
 Wychyliwszy się z obłoku,
 Niskiej przyzieras roślinie,
 W przyległym grając potoku?

Zaliż cię litość, ta cnota bogów,
 W tej zatrzymuje podróży, —
 Że uplatany wśród glogów
 Wzdycha zefirek do róży?

O srebrna siostrze złotego brata!
 Koleją wiernej pomocy,
 On dniowi ogień rozmiata,
 Ty lube światło dla nocy.

Ale gdy pyszne zdobisz niebiosą,
 Ziemi swe roniąc słodycze,
 Jakaż to, proszę, leż rosa
 Śnieżne spłókała oblicze?

Do Księżycu. — Wiersza tego nie ma w ostatecznym autografie poezyj Książnina (rkps Biblioteki Czartoryskich w Krakowie nr 2223).

w. 2: *podobna Temirze* — pod imieniem Temiry wystawia Książnin zwykle ks. Izabelę Czartoryską. W tym wierszu bardziej niż w którymkolwiek innym można by się dopatrywać nieomówionego wyrazu uczuć dla księżniczki Marii (córkę ks. Izabeli), ale i to byłby tylko domysł, nieistotny dla poetyckiej zawartości wiersza.

w. 4: *gwiazdolity* — stosunkowo rzadki w późniejszej poezji Książnina okaz złożonego przymiotnika w typie naruszewiczowskim.

w. 7: *przyzierać* — zwykle: przyzierać się, staropols.: przyglądać się.

Czy cię tam dzika goni potwora
 Na zodyjaku gwiazdzistym?
 Czyli samotna myśl chora
 Ślochem oblewa rześnistym? 24

Czyich-że oczu tkliwość nadobna
 I twarz tak słodka nie ruszy?
 Ach! słodycz twojej podobna
 Słynie ranami mej duszy! 24

Co rzekłem?... Nagle zajęły-ć chmury
 I twoje wdzięki unoszą!...
 Umykaj w górne lazury
 I bądź Olimpu rozkoszą! 32

Do czegoż nowe igra wejrzenie
 Nad obłokami jasnymi?
 Próżno te chwytam promienie:
 Ty na niebie, ja na ziemi. 36

EROTYKON

Jest, co mię głaszcze i rani,
 Z czym się moja tkliwość kryje:
 Jest chętnego serca pani...
 Miło mi dla niej, że żyję! 4

Jest, co za sobą iść radzi:
 Jest tajemna jakaś droga,
 Po której umysł prowadzi
 Lubość, nadzieja i trwoga. 8

Jest mi coś boskim obrazem,
 Co wznosi duszę i zniża,
 Co mię wstrąca i co razem
 Ku temu bóstwu przybliża! 12

w. 11: *wstrącać* — odpychać, odrzucać wstecz (wyraz staropolski),
Erotikon. — Utwór miłosny, erotyk (grec. *erotikón*).

Miłość jest moim ollarzem,
Na którym luba kwieć bierze;
Wonny dla niej ogień żarzem,
Dla niej świat cały w ofierze. 15

Precz mi pędzeł, precz i dłoto!
Chelpi się sztuka daremnie.
Droższa tkliwemu nad złoto,
Piękniejsza ona jest we mnie. 20

Dla niej samotność jest miła.
Tu mej duszy rozrzewnienie,
Za nią swe myśli przesyła
I hasło serca, westchnienie! 24

Jej szukają moje oczy;
Dla niej mego pilność ucha;
Słońce mi dla niej dzień toczy;
Bawi księżycem noc głucha. 28

Jej różami płonie zorza,
Siejąc po wodach promienie;
Taka niegdyś wyszła z morza
Uszczęśliwić przyrodzenie. 32

Gdy ranek wdzięczy niebiosą,
Rzewliwe dla niej lzy leje.
Słodkie to lzy jak ta rosa,
Którą łak krása świetnieje! 36

Ona dla mnie krzakiem roży.
Choć ta w ciernie uzbrojona,
Choć się straż pączka nasroży, —
Nadzieja w listkach zielona. 40

w. 14: *kwieć* — zam.: kwieciele: prowincjonalizm.

w. 15: *zarze* — zam.: zorza, zorze lub archaicz. zarza: prowincjonalizm.

w. 31: *wyszła z morza* — *Wenus-Afrodyte*, według mitu, zapisanego w *Teogonii* Hezjoda.

Niechaj gardzi, niechaj stroni,
 Niechaj się z oczu wydziera:
 Myśl ją moja wszędzie zgoni.
 Serce jej wdzięki zawiera.

44

Już ten uśmiech nie odbieży,
 Co słodkie sprawił zajęcie:
 Zawsze zwrotny, zawsze świeży,
 Lube coraz wznawia tknięcie.

48

Niech schnę i padam w mgłę ciemną,
 W której gorączka um grzebie!
 Ona we mgle jest przede mną;
 Myśl moja: «gorę dla ciebie!»

52

Smuci mię ona i cieszy;
 Dla niej me rany roztwieram:
 Niech i zgon życia przyspieszy;
 Dla mego bóstwa umieram.

56

KS. JÓZ[EFOWI] KOBLAŃSKIEMU

Leonie! podaj z kolka cytarę,
 Podaj mi błuszczu i wina czarę.
 Igrać myśl pragnie zielona:
 Święto dziś Anakreona!

4

O ty, co umiesz czystymi dary
 Gracyjom wdzięczne palić ofiary!

w. 50: um — rozum, rozsądek; w XVIII w. zaczął się ten wyraz w tym znaczeniu rozpowszechniać w piśmiennictwie pod wpływem A. Czartoryskiego. *Myśli o pismach polskich* („um jest pierworodną w czleku władzą rozpoznawania rzeczy”).

Ks. Józ[efowi] Koblańskiemu. — Ks. Koblański (1738—1817), kapelan dworu Czartoryskich i zarazem nauczyciel młodych książąt, był także poetą; sporo drukował w *Zabawach Przyjemnych i Pożytecznych*, tłumaczył Horacego.

Jakież ci złożę wiązanie,
Córki pamięci kapłanie?...

8

Gdy pełen ducha, mistrz złotej liry,
Czy wdzięki śpiewasz, czy bohatory, —
Niech lilijową ci głowę
Myśli zajmują różowe!

12

Okropnym losu nad nami czynem
Schmurzone troski rozpędzaj winem.
Niech grają oczy szczęśliwe,
Dla których serce masz tkliwe.

16

W gronie przyjaźni, gdzie zysk nie woła,
Niechaj wiek twego nie sępi czoła.
Na ulgę czasów ciężaru
Orzeźwiaj żarty bilaru.

20

Objęci kolem własnego stanu,
Słodźmy, jak możemy, dobremu panu
To serce, które los trudzi
Za to, że żyje dla ludzi.

24

Niech cię lubiące śmieją się wdzięki,
Czy siejesz żarty, czy gorzkie stęki
Wyrzucasz na świat szalony:
Dla niegoś przecie zrodzony.

28

Gdzie oko z góry jest gospodarne,
Rzućmy nad sobą mniemania czarne.
Czas wszystko świetnie ożywi,
I rozśmieją się pocziwi.

32

w. 8: córki pamięci — Muzy; imię ich matki Mnemosyne znaczy: pamięć.

w. 20: bilaru — bilardu, wedle wymowy francuskiej; ta postać w raz panowała w w. XVIII; żarty — żartami; orzeźwiaj — rozweselaj (naturalnie: „grono przyjaźni”, wyżej wspomniane).

w. 22: dobremu panu — współnemu merenasowi: Adamowi Czartoryskiemu.

Nadzieję kwiećmy na matki grobie
 Ku sławie synów, ku jej ozdobie.
 Jest Bóg, jest cnota i wiara,
 Odmłodnieje Polska stara!

36

DO MUZY MOJEJ

Okropna smutnej ziemi postawa:
 Nieba chmurami zewsząd osute;
 Wylala z brzegów powódź plugawa
 Zmąciwszy zdroje jadem zatrute;
 Na zawrot z dołu i z góry
 Truchleje tkliwość Natury.

6

Stargawszy łańcuch i rządów szale,
 Urağa cnotom bez kary zbrodnia.
 Rozum tyranów błdzi zuchwale;
 W ręku Rozpaczy gore pochodnia.
 Niestety! w klęskach dokona
 Zapamiętałość szalona.

12

O moja Muzo, serca mistrzyni!
 Żegnasz ze łzami piękne Puławy.
 Do której teraz umkniesz jaskini
 Z lutnią swobody i wieńcem sławy?
 W jakiej zdrój znajdziesz ustroni?
 Któraż cię lipa zasłoni?

18

Tu zgrzyta wpośród i łez i jęków
 Wsparta na ostrym zemsta żelezie;
 Tam koło zbójczych oręża szczęków
 Pycha nieść każe pożogi, rzezie;
 Depcąc granice i prawa,
 Kraje narody, rozkrawa.

24

Tam bluźnią Boga zhlukani ludzie,
Z błędów w najdziksze wpadając błędy;
Tu łące zakon w sprosnej obludzie
I wiarołomcze gorszą zapędy.

Wyuzdała się złość sroga,
Jakby nie było już Boga.

30

Stójcie, o ślepi! grzmi jego ramię!
Puści niechybnie na lotrów strzały;
Uzna, co bluźni, i ten, co kłamie,
Ze on pan jeden mocy i chwały:
Ukaże światu w swym cudzie,
Ze jego ziemia i ludzie.

36

A ty, o Muzo! za jego tchnieniem
Godne twych darów ujrzysz młodzieńce;
Cud jego wdzięcznyin ogłaszać pieniem
I wonne będziesz rozdawać wieńce,
Uśmiechając się do braci
W swobodnej znowu postaci.

42

DO ZGODY Na sejm 1788

Burza Europie straszliwa
Całą zawsze grozi mocą,
Wschód się i Zachód wyzywa,
Południe luezy z Północą.
Pan potęg zagrzmił. Niech uderzy czołem
Duma przed zemsty ognistym aniołem.

6

On różgą we krwi broczoną
Ściga tyranów i siecze;
Na wzrok jego kraje płoną,
Tarcze pękają i miecze.

Ale ten, który obie zatrzęsł osi,
Poniża pysznych, a pokorne wznosi.

12

Gdzieżeś, o świata mistrzyni!
Ty, która od trzod i wiosła
Z dzikiej nad Tybrem pustyni
Straszny ow narod wyniosła
I któren potem w rozwalonym Rzymie
Stracił bez ciebie własne nawet imię?

14

Ty, której siłom i pieczy
Zlecił Bóg dzieł swych objęcie,
Ażebyś bryłę wszech rzeczy,
W pierwszym wiszącą zamęcie,
Jasnymi wiecznie rozgwieżdżiła koły,
Sporne zwabiwszy ku sobie żywioły.

24

Bez ciebie my, chlubne dzieci
Dawnymi mężów zaszczyty,
Gdy się pęk sirzał twych rozleci:
Dziś narod wżgardą okryty!
Stoim u jarzma swej przepaści blisko,
Pastwa ślad obcych a wichrów igrzysko.

30

Której nie uczuł boleści
Wiek nasz, klęskami ćwiczony!
Jakiej o sobie wart wieści
Gnuśnieć z podłością muszony?

w. 23: *rozgwieżdżić* — wyraz, jak się zdaje, przez Książnina utworzony
w typie nowotworów Kochanowskiego).

w. 24: *sporne żywioły* — wyrażenie Kochanowskiego („która spornych
żywiołów gniew spinasz łańcuchem”, we fraszce „Do miłości” [I]); „ja
goda, która sporne planety sprawuję”, w *Zgodzie*).

w. 25—26: *chlubne dzieci Dawnymi mężów zaszczyty* — szyk przestawny:
dzieci chlubne dawnymi zaszczyty mężów.

w. 29: *u jarzma swej przepaści* — jarzmo znaczy tu: przejście z jednego
pasma gór do drugiego, przełęcz.

Jakimże ciosem nie rozranił serca
Stróż naszych swobód i gorzki szyderca?

36

On nas na siebie rozburzył,
Chytrze ginącym podchlebny:
On nam sąsiady zachmurzył
Na rozbór z sobą haniebny;
I żeby dzieci z ich ojcem pokłócił,
Syr pod swój ukaz i prawa przewrócił.

43

Uśpiwszy płaka swobody,
Skrzydła wprzód uciał orlece:
Tu w błędach ciemnej niezgody
Oczy nam odjął i ręce;
A świetny naród gdy zgubie przeznaczy,
Powlekl nas wstydem i chmurą rozpaczy.

48

Przecież tę chmurę Bóg zsunął
Z upokorzonych na harde!
Za ogniem zemsty grom runął
Na wzniosłe ginachy i twarde.
Obłok zaś jego wyjaśnił nadzieję,
Co się ku synom Wolności rozśmieję.

51

Wdziękami onej ujęty
Już, widzę, naród mój pała:
I serca, i broń, i sprzęty
Zjednoczyć każe nam chwala.
Pod hasłem Cnoty a Wolności duchem
Gotów iść Polak godnym siebie ruchem.

59

Błyśni, o Zgodo żądana,
I okaż chlubę twej sprawy!
Unoś się sławą trzymaną
Ponad murami Warszawy!

Całości wspólnej i szczęścia powodem,
Złącz naród z królem i króla z narodem! 66

Sercami władaj i głosy
Wśród wybranego tych koła,
Którym zleciwszy swe losy
Ojczyzna dzisiaj tak woła:
Synowie! odtąd z wdzięcznością wspominać,
Albo was będę na wieki przeklinać. 72

DO LITWY

Pośród ciemności starowiecznej nocy,
Co ciąży głowom na zgubę ich własną,
Mimo zdrad chytrej na serca przemocy,
Postrzegam zorzę ponad nami jasną.
Witaj, Ojczyzno! w każdej synów sprawie,
Co ku ich dniowi, ku twej dąży sławie. 6

Ich dowcip pierwszy przedrzeć się ośmielił
Przez twarde gnuśnych przesądów zapory;
On żywszych tobie promieni udzielił,
Wzruszając umysł długim cierpem chory;
A przez to rucho w sercach rozogniałe
Cnotę dał uczuć i obudził chwałę. 12

Już myśl pracuje, a duch podniesiony
Leci, gdzie Prawdy czysta wiedzie droga.

w. 66: *naród z królem* — najpopularniejsze hasło czasów Sejmu Czteroletniego.

w. 1: *starowieczna* — przymiotnik w typie ulubionym i spopularyzowanym przez Naruszewicza.

w. 8: *przesądów zapory* — obrazowe ujęcie jednego z najpowszechniejszych pojęć działaczy wieku oświecenia.

w. 10: *cierp* — cierpienie: wyraz nowy, może przez Książną utworzony; upodobanie do krótkich rzeczowników odsłownych jest jednym z rysów jego stylu, np. „spad”, „popłaz”, „przecisk”, „wyród”; lubili zresztą takie wyrazy i niektórzy inni poeci XVIII w.

w. 11: *rucho* — staropolsk.: rzecz poruszająca się i udzielająca ruchu.

I gdy nam teraz z każdej nieba strony
 Błyśnie Opatrzność łaskawego Boga,
 Wolności naszej w twoich synach ramię.
 Ich cnota gore, zgoda trudy łamie.

18

Zimę spychając i topiąc lód ostry,
 Gdy słońce wróci miłą ziemi wiosnę,
 Z chlubą swej matki pracowite siostry
 Skupią się, brzęcząc nad ułem radosne;
 Tak słodkim ciebie uczuciem obejmie
 Rój twoich dzieci na tym świetnym Sejmie.

24

Twój Rejtan zacny, Rejtan nieśmiertelny,
 Gdy los Europie śmiał u nas okazać
 Z gwałtu i zbrodni diwotwór bezczelny,
 Co wszystkie prawa mógł w oczach jej zmazać,
 On jeden, aby wzór cnoty ocalać,
 Stał i świętym jej ogniem oszalał.

30

Ojczyzno! uczcij tak drogie popioły,
 Wynieś mu posąg w tej czucia postawie.
 Niech nasza młodzież na nieprzyjacioły
 Chwyta z niej ogień i leci ku sławie!
 O ten gład święty zostrzone żelaza
 Niech spławi w zemście wolności uraza!

DO KRAKOWA

O mury święte, skąd oblask korony
 Na wszystkie w kolo rozsuwał się strony!
 Obraz lat dawnych i chwałę Polaków
 Czuć daje Kraków.

4

w. 25: *Rejtan* — był posłem nowogródzkim.

w. 32: *wynieś* — tu w znaczeniu: *wznies* (jak: „za swe dukaty wyniósł kościół bogaty” u Syrokomi).

w. 1: *oblask* — blask rozchodzący się naokoło (słowniki nie znają wypadków użycia tego wyrazu sprzed XVIII w.).

Pójdę ze łzami na ten gmach wysoki
 Uczcié tam, drogie ucałować zwłoki!
 Otwórzcie, przebóg! Dusz wielkich tu cienie
 Uświęca drżenie. 8

Ofiaro cnoty, przykładzie pasterzy!
 Tobie wprzód czołem cześć moja uderzy.
 Niech każdy boski słów twojego ducha
 Namiestnik słucha. 12

Niechaj to czuje w każdej życia dobie,
 Co winien Bogu, ojczyźnie i sobie, —
 To jest tej chwale, której nam obraży
 Świadczą te glazy. 16

Oto król wielki nie obcych rozbojem,
 Lecz swego kraju strażą i pokojem!
 Za jego rządem przy męstwie i pracy
 Wzrosli Polacy. 20

Bóstwo nam imię ostatniego Piasta.
 W gruzach dziś jego i twierdze i miasta,
 Ale w nich słodką nas pamięcią budzi
 Przyjaciół ludzi. 24

Tu jego wnuka, tu jej mąż. Są wzorem,
 Jak myślił Polak nad królów obiorem.
 Świetność najwyższa w Jagiellów rodzinie
 Dwa wieki płynie. 28

Tu nam narody wspólną sobie władzą
 Chętne do wzrostu ramiona podadzą,
 A ziemi szczęsnej od morza do morza
 Zaświeci zorza. 32

w. 5: *gmach wysoki* — katedra na Wawelu z grobami królewskimi.

w. 9: *Ofiaro cnoty* — zwrot do św. Stanisława Szczepanowskiego; jego trumna umieszczona jest na ołtarzu w Katedrze krakowskiej.

w. 17: *król wielki* — Kazimierz Wielki.

w. 30: *chętne do wzrostu ramiona* — dobrowolna unia polsko-litewska.

Tu szkoła królów. Z niej sąsiedzkie strony
 Kochane dotąd wielbią Jagiellony,
 A z ich utratą swobód swych z rozpaczą
 Utraty płaczą.

36

Oto wzór tronów: on ojciec nasz stary,
 Pewien poddanych tej dla siebie wiary,
 Ze na każdego mógł Polaka lonie
 Położyć skronie.

40

Czemuż, o nieba! krew dla nas tak miła
 W najtkliwszym sercu to imię zgasiła?
 Odtąd ginących w sroższej coraz chmurze
 Miotają burze.

44

Pełen ich sławy i męznego ducha,
 Cisnęła w przepaść narod zawierucha:
 Błysnął mu dzielnie, i jak fosfor skory
 Zniknął Batory.

48

Czyjeż to zwłoki ten marmur okrywa?
 Widz to marnego pięknych laurów żniwa.
 Niechaj Rzym wielbi cnotę jego czynów;
 Ja wolę synów.

52

Sercu twojemu winny hołd zostawię,
 Moskwy pogromie, mężny Władysławie!
 Na pamięć tego drżą jeszcze bojary,
 Co wiązał cary!

56

Igrzysko losu w kościele i w polu,
 O nieszczęśliwy, ale zacny królu!

w. 33: szkoła królów — Jagiellonowie na tronach obcych, czeskim i węgierskim.

w. 37: ojciec nasz stary — Zygmunt I.

w. 50: Widz to marnego pięknych laurów żniwa: — Zygmunt III.

w. 52-56: ukazują się tutaj po raz pierwszy w druku.

Wart doli lepszej i czulszych wyrazów,
Ostatni z Wazów. 60

Tknięty przestrogą z ust ojca gorliwych,
Żegnał cię naród ze łzami cnotliwych;
Ale złość ślepa, czego strzec się miała,
Na to leciała. 61

Jakiż bohater w oddzielonym grobie
Leży w świetniejszej nad innych ozdobie?
Dotąd słowiańskie śpiewają go dzieci.
Tyś to Jan Trzeci! 68

Mógłżeś pomyśleć, gdyś Wiedeń obronił,
Że ten, co się go zawsze Polak chronił,
Utkwi swe orły pełnym wzgardy okiem
Pod twoim bokiem? 72

DO BOGA

Jakaż to nuża wisi nade mną
Ciężąca zmysłom, leniwa?
Próżno zasłonę przedzieram ciemną,
Próżno się rozkosz ozywa:
Ta rozkosz, której obudzony duchem
Szumi wiatr miły, śpiewają ptaszcza.
Oto dzień błysnął i powszechnym ruchem
Hóld niesie słońcu czułość nim ujęta.
Podnieś się duszo! podnieś! Ale ona
Sobie samej zostawiona. 10

Boże! nie czuje gnuśności bryła
I Ciebie nie zna bez Ciebie.

Tknałeś! aż ogień i duch i siła:
Aż oto latam po niebie.

w. 60: *Ostatni z Wazów* — i w odzie „Do H. Fredra” ze wzruszeniem wspomina Książnin „nieszczęśliwe czasy Jana Kazimierza”, widząc w nich podobieństwo do swoich. To podobieństwo uderzało także innych pisarzy epoki: i Karpiński napisał wiersz „Z okoliczności czasów Czarnieckiego”.

w. 69—72: ukazują się tutaj po raz pierwszy w druku.

w. 1: *nuża* — zob. str. 141.

O! któż ten lazur oświecił nakolo?
 Niezmierny lazur misternie sklepiony?
 Któż, jeśli nie Ty? Twoich to dzieł czoło
 W tysiączne światów śmieje się przegony.
 Twoja to przestroń, po której bez końca
 Buja złoty okrąg słońca.

20

Kędyż noc nasza? gdzie księżyc blady,
 Co z chmury w chmurę zapadał?
 Gdzież ów Oryjon, co nam z Plejady
 Groził klęsk tyle i zadał?
 Zniknęły razem w szczęśliwej pogodzie:
 Hojność je Twoich stłumiła promieni.
 Obyś tak chwałę po naszym narodzie
 Rozlał jak światło po niebios przestrzeni!
 Oby na wszystkie i on ziemi końce
 Jak to Twoje świeci[ł] słońce!

30

DO BOGA

Kędyż te duchy, co pełne wilgoci
 Z roli na rolę przesuwają chmury?
 Czy już, za wiecznej odwrotem dobroci,
 Głodu srogiego świat czeka ponury?
 Spójrzy na pracę i użal się trudu,
 Boże! Twojego ludu.

6

Płowiecie szata nadziei zielona,
 Mgła szara dusi ziemianina znoje,
 Twarz słońca, mdłemu dniowi uprzykrzona,
 Rozpala skały, wysuszyła zdroje;

w. 15: *nakolo* — prowincjonalizm.

w. 24: *groził klęsk tyle* — niezwykła składnia (pod wpływem może łacińskiego *minari*?)

w. 5: *Spójrzy* — spojrzysz: archaizm (w formie) i prowincjonalizm (w fonetyce).

w. 8: *ziemianina* — w znaczeniu: rolnika.

A na liś ostry, na szczężące kłosy
I noc uchybia rosy.

12

Praca cnotliwa, Twoich oczu godna,
Skarży Twój ranek i Twoje południe;
Życia nie dają wyczerpane do dna
Ni rzeki łakom, ni ogrodów studnie;
Pragnąca ziemia w brózdy się rozpada,
Ryczą łaknące stada.

18

Chodzi poczeiwość, załamując ręce,
I szuka w sobie przyczyn Twojej kary;
Z kościołów Twoich usta pacholące
Wznoszą błagania czystej pełne wiary.
Po cóż się z nimi mieszają zuchwali,
Co Ciebie rozgniewali?

21

Łysnąłeś! Ziemia Twym gromem przejęta.
Korzą się lasy, a góry zadrżały.
Mścij się i lituj, o prawico święta!
Ciskaj Twój płomień i grzmiące postrzały
Na wiarołomce, sprosne winowajce
I na Ojczyzny zdrajce!

30

Niech giną razem. Ale na ostatek
Ukaż nam okrąg słońca złoto-włosy!
Ale na łonie drżących oto matek
Zachowaj dzieci pod Twymi niebiosy:
Aby zieleńszą umiało czcic ziemię
Lepsze od Ojców plemię!

36

w. 11: szczężące — staropols. czeznące: prowincjonalizm.

w. 19 i nast.: wiersz, który dotąd był jakby tylko rozwinęciem motywów „Modlitwy o deszcz” Kochanowskiego, staje się w ciągu dalszym wyrazem trosk moralisty i obywatela.

w. 31: razem — w znaczeniu: jednocześnie, od razu.

NA ŚMIERĆ J[ANA] DEKIERTA, PREZYD. WARSZAWY

Po swoim ojcu, po swym przyjacielu
Dobrego ludu szlochają gromady.
Wiele lez płynie, gdzie porzucił wielu
Mąż pelen ducha, mąż rady.

Cnolliwy Janie! z płaczącymi szczyrze
I moja tkliwość lzy tobie wylała;
Muza to czuje i brząknąć na lirze
Twojej pamięci kazała.

Poszedł zajaśnieć, gdzie zawsze dzień świeci,
I co nas czeka, z Tego twarzy dociec,
Co patrzy z niebios na swe równo dzieci,
Sam wszystkich i pan i ociec.

Powagi światła i roztropnej cnoty
Zostawił przykład naczelnikom ludzi:
Jak skromnym ruchem kierować obroty,
Gdzie czucia ślepe żal budzi.

Cóż innym plakom po gruzach ogromu,
Gdzie tylko sępy pasą się ich zgrają?
Ochocza praca i pokój w tym domu,
Gdzie matkę wszyscy kochają.

Moc tego ciała jakże się poruszy,
Którego w więzach i ręce i nogi,
A władza zmysłów nie daje czuć duszy,
Że szuka przyczyn ból srogi?

Na śmierć J. Dekierta. — Jan Dekiert, prezydent Warszawy, wielki bojownik o równouprawnienie obywatelskie mieszczaństwa, zmarł 1 października 1790 r., na kilka miesięcy przed uchwaleniem przez Sejm Czteroletni prawa o miastach, które było urzeczywistnieniem jego dążeń.

Przebóg! co widzę? płaskie morza cisze
 W harde ku niebom wspięły się balwany;
 Zatrzęsły ziemią, i w zuchwalej pysze
 Wierzch rozsadzają wolkany.

28

Rządzie! pamiętaj, że jak nasze lata
 Tak obyczaje, tak mienia się wieki;
 Ze tego twoja nie obejdziesz strata,
 Kto nie zna twojej opieki.

32

DO BOGA

Czyja tu ręka pomoże?
 Ojców naszych wielki Boże!
 Powstaje na nas złość mnoga
 I zewsząd trwoga.

4

Po czarnej niebios przestrzeni
 Zachod się krwawo czerwieni;
 Wicher od wschodu wypada,
 Z północy zdrada.

8

Jakże ten pożar łakomy,
 Jak wytrzymamy te gromy?...
 Niechaj się puszy moc sroga,
 My dzieci Boga!

12

«Ja, mówi, pójdę, przed wami,
 «Dolę równając z górami;
 «Zamki tajemnie otworzę,
 «Hardych ukorzę».

16

w. 29 i nast.: *Rządzie! pamiętaj*: „świetne sformułowanie myśli społeczno-patriotycznej, która miała rządzić wewnętrzną polityką narodu do naszych czasów” (K. W. Zawodziński).

Uczyn, jak mówisz, o Panie!
 Bojaźń i zbrodnia ustanie;
 Słodką się ku nam nadzieją
 Cnoty rozśmieją.

20

DO BOGA

Ratuj, o Boże! i podnieś ducha
 Światłości Twojej czystym promieniem!
 Niechaj ustąpi myślom noc głucha
 I ciężka sercu swoim ośmieniem.
 Pohamuj śliskie mniemań zapędy
 W zuchwałe błędy.

6

Stań Ty za nami i poraż nasze
 Drapieżne zwierzę, żądze swywoli.
 Twoja nas cnota męstwem opasze
 I pokój ludziom znaleźć pozwoli.
 Zabrzmi obfita i wiecznotrwała
 Dla Ciebie chwala.

12

Znikają w chmurach nadziei zorze;
 Trwoga dziś Twojej wzywa pomocy.
 Kaź burzy: niechaj nie huczy morze;
 I wiatrom: niechaj nie dmą z północy;
 A zaraz wielka Twym słowem, Panie,
 Spokojność stanie.

18

Ukaż twarz swoje i prawdę jasną,
 Aby nad ziemią władzom świeciły;
 Zniknie obluda i ogień zgasną,
 Które czczym dmuchem świat zapaliły.
 Nie rozeznajem cnoty od zbrodni
 Bez tej pochodni!

24

Wylej nam z góry łaski Twej czaszę
 I ochłodź serca niebieską rosą!

Ku Tobie zwrócim umysły nasze,
 I ku Twym darom oczy się wzniosą,
 A po nas ujrzy kwitnącą ziemię
 Szczęśliwe plemię.

30

Ujmij nas prawem braterskiej zgody
 I węzłem Twego połącz zakonu!
 Niechaj lud odtąd, godzien swobody,
 Zna sprawiedliwość u Twego tronu
 I umie święcić, po naszej karze,
 Twoje ołtarze!

36

DO PIOTRA ORZECZOWSKIEGO

Rzekł sobie hardy: Wszystko mi się godzi,
 Mam oręż w rękę, lud i prawa moje!
 Krew tylko moja rządze światu rodzi
 Dla niej są kunszta i przemysł i znoje.
 Niech mi się żaden sarknąć nie waży:
 Sąd i kara w mojej straży.

6

Tu mistrz obludy, w nabożnej postaci:
 Ja, rzekł, podeprę ginach wysoki pana!
 Służąc świat jemu, niechaj i mnie płaci.
 By zaś zgiętego nie podniósł kolana,
 Drżącemu w świętej ku nam pokorze
 Nieba i piekła otworzę.

12

Dopieroż mędrzec na pół oświecony
 Zamąci prawdę i zionie swym jadem.
 Wzruszył z swych zasad ołtarze i trony,
 I nad zhukanym zawoła nieładem:
 Losu nam tylko ślepa jest droga;
 Nie masz cnoty, nie masz Boga.

18

Pęknie wnet łańcuch wiekami ukuty:
 Rozigrały się namiętności człeka.
 Ślepy zuchwalstwem a jadem zatruty,
 Szuka wolności i na nią się wścieka.
 Mordujmy siebie, gińmy pospołu:
 I z góry wyrok i z dołu.

21

Bóg, na którego zapomnieli ludzie,
 Lub w Jego imię wazyli się kłamać,
 Puścił ich własnej pysze i obludzie,
 Dozwoił wichrom karki sobie łamać;
 A wpośród błędów burzliwej nocy
 Umknął światła i pomocy.

30

Truchlejem na to i wołamy, Pietrze:
 Cóż będzie z nami, bez Jego pomocy?
 Grzmi zewsząd zbrojne w pioruny powietrze;
 Zginie i cnota wśród okropnej nocy!
 Niechaj z ufnością pobożny klęka:
 Wpośród tej burzy jest ręka!

36

Ta ręka, zbrodnie ukarawszy stare,
 Przez które ostra dziś prowadzi droga,
 Wróci nam słuszość, porządek i wiarę
 I znak mądrości, to jest bojaźń Boga!
 Władać i słuchać gdy zaczną cnoty,
 Ukaże ludziom wiek złoty.

42

w. 22: *Szuka wolności* itd. — Poeta ma na myśli wielką rewolucję francuską. Jego stanowisko jest typowe dla większości nawet oświeconych i postępowych patriotów ówczesnej Polski, zwłaszcza po zgilotynowaniu Ludwika XVI i w okresie terroru. „Mimo licznych głosów entuzjastów... prąd radykalny rewolucji francuskiej nie znalazł w Polsce przygotowanego gruntu” (H. Rządowska: *Stosunek polskiej opinii publicznej do rewolucji francuskiej*, 1948, s. 135).

w. 25: *na którego zapomnieli* — rzadsza składnia, spotykana i u innych pisarzy XVIII w.

PORANEK

Po srogiej burzy, co — pełna gromów
I ślepa w hardej przemocy —
Niosła pól klęskę i pożar domów,
Kręcona wichrem północy,

4

O jakże wdzięcznym jesteś, Poranku!
Jak słodka twoja nam rosa!
Świeżo w godowym jaśniejąc wianku,
Błękitne witasz niebios.

8

Na twoję postać, na twoje wdzięki
Wzbudzone zewsząd ptaszęta
Głosem tkliwości brzmią temu dzięki,
Skąd czucie, skąd ich ponęta.

12

Roń chętnej ziemi balsamy życia!
Napawaj ziola rozkoszą!
Te wśród milego kwiatów rozwicia
Niech i me serce unoszą.

16

Obyś tak mojej błysnął Ojczyźnie!
Nadzieja dla niej coś kryśli;
Lecz, gdy się oczom coraz wysłiznie,
Boją się podać jej myśli:

20

Jako te paczki, coraz trwożone
Niestalą wiatrów koleją,
Słodkiemu słońcu listki zielone
Jeszcze powierzyć nie śmieją.

24

Ty, co po zimie prowadzisz wiosnę,
Którego ranek ten świecił!
Rozkwieć nam znowu myśli radosne,
I powróć Maja dzień trzeci!

28

DO TAD[EUSZA] MATUSZEWICA

Oczu ponęty i uszu,
 Które z wolnością igraly,
 Sercom naszym, Tadeuszu,
 Odjął najeźnik zuchwały.
 Wszędy okropno i smutnie,
 Ucichły lutnie.

6

Srogi łuk dzisiaj natęża
 Apollo z Marsem zwaśniony;
 Spłoszone gromem oręża
 Muzy szukają uchrony
 I wdzięczne z sobą nadzieje
 Unoszą w knieje.

12

Zmykając one od dziczy,
 Co z ogniem idzie i męką,
 I co ich nie zna słodczy,
 Przed świętokradzką jej ręką
 Rzucily gniazdo swej slawy,
 Piękne Pulawy.

18

Ukryte teraz i chore,
 W ciszy posępnej i w cieśni
 Erato i Terpsychore
 Żalują tańców i pieśni

Zawodziński, że raczej można by myśleć, iż była pisana wiosną 1794 r., na wieść, jeszcze głuchą, o poczynaniach spiskowców, może nawet na dochodzące tajnie wiadomości — wiadomości, którym trudno było dać wiarę w otchłani przygnębienia — o pierwszych powodzeniach powstańców (bitwa pod Racławicami — 4 kwietnia). W kwietniu myśl poety wybiegała naturalnie ku bliskiej trzeciej rocznicy majowej.

Do Tad. Matuszewica. — Tadeusz Matuszewic (1765—1819) był posłem na Sejm Czteroletni i jednym z wybitnych członków stronnictwa reformy. Słynął jako mówca. W r. 1794 należał do Rady Najwyższej Narodowej. — Pierwszą i trzecią strofę tej ody ogłosił dopiero Wł. Włoch (*Polska elegia patriotyczna w epoce rozbiorów*, 1916, str. 67).

w. 21: *Erato i Terpsychore.* — U Homera muzy są tylko boginiami pieśni i poezji, u Hezjoda opiekują się i tańcami; w późniejszym okresie religii

I że im ginie kwiat świeży
Hożej młodości. 24

Uranija zaś wysoka
I zadumana w swej myśli,
Nie spuszczać z niebios oka,
Jeszcze uważa i kryśli;
Ale drżą boskie jej stopy
Gromem Europy. 30

Jednakże Klijo z nadśluchem,
Pióro trzymając na księdze,
Ciekawa za każdym ruchem
Potęgi przeciw potędze:
Jak która idzie lub błądzi,
Pisze i sądzi. 36

Gotuj, rzekła, twoje płody,
Do Melpomeny zwrócona.
Szczęśliwe ujrzym narody!
Ziemia znów będzie zielona,
Po klęskach i srogim trudzie
Odżyją ludzie! 42

A wy nie płaczcie, o siostry!
Niedługo będziem w tej cieśni.
Minie burza i czas ostry,
Wrócą się tańce i pieśni;
Zabrzmią niebiosom Polimny
Radosne hymny. 48

Na bohaterów teatrze,
Z celem miarkując obroty, .

antycznej rozszerzono tereny ich wpływów i każdej wyznaczono osobną dziedzinę. Książnin idzie tutaj za tą późniejszą tradycją, przedstawiając Erato jako szczególną patronkę pieśni, a Terpsychorę — tańców, dalej: Uranię jako boginię astronomii, Klio — historii, Melpomenę — tragedii, Polihymnię — hymnu.

Kiedy ja słucham i patrzę
Na wielkie zbrodnie i cnoty:
Bóg szalę trzyma, Bóg żywy,
Bóg sprawiedliwy!

51

NA REWOLUCJĄ 1794

«Znów Babilonu budowa?
«Gdzież to sięgają te kroki olbrzymie?...
«Pókiż ma pycha moje bluźnić imię?»
Rzekł Pan, którego piorun kończy słowa.

4

Sklepienie góry wnet pęka,
Wystrzeli rozpacz, kruszą się kajdany,
Zbledniały zbrodnie, drętwieją tyrany.
O, jak im straszna Najwyższego ręka!

8

Ukaże słońce dzień chwały:
Honor z odwagą, wzięwszy się za ręce,
Wymknęły skrzydła na wolność orłęce
I czarne płaki przeraził płak biały.

12

Bohatyr w cichej postaci,
Z cnotą na ziemi a ufnością w niebie,
Pod świętym hasłem: «Ojczyzno, za ciebie!»
Błysnął orężem na czele swych braci.

16

Takiego ducha i mocy
Ow mąż potulny, podług woli Boga,
Świątyni solimskich ogromnego wroga
Gwałtowi świadkiem ukazał swej procy.

20

Na rewolucję 1794. — Wiersz ten ogłosił drukiem Wł. Włoch (Polska elegia patriotyczna w epoce rozbiorów, str. 126) w r. 1916.

w. 1: *Babilonu budowa* — biblijna wieża Babel.

w. 12: *czarne płaki* — orły heraldyczne państw rozbiornych.

w. 18: *mąż potulny* — Dawid, co zwyciężył proca Goliata.

w. 19: *świątynie solimskie* — jerozolimskie; od nazwy „Solima”, której Piotr Kochanowski użył raz w swoim przekładzie *Jeruzalem wyzwolanej* Tassa (pieśń I, strofa 80).

Taki ow światła kochanek,
Gdy otchłań ludzi pożerała wściekła,
Od śmierci wiecznej i od władzy piekła
Stawił się zbawcą, niewinny Baranek.

24

O nieśmiertelni młodzieńce!
Chłuba wy nasza, o kwiecie narodu!
Szlachetni gońce świetnego zawodu!
Wszystkie tej ziemi wasze będą wieńce!

28

Te was czekają na przedzie;
Na tyle wieczna niech stęknie sromota.
Serca wam wolność, myśli wasze cnota,
Ręce podnosi Ojczyzna, Bóg wiedzie.

32

Ale ten, który wznosił nagle
Wszechmocne ramię z lyskawicą cudu,
Uciał wśród burzy sprawę swego ludu
I zwinął razem świętej Łaski żagle.

36

Ah! cóż sroższego być może
Nad te popioły i pola, krwią wrzące,
Nad smutne ofiar niewinnych tysiące?...
O, niepojętyś w Twoich dziełach, Boże!

40

Słuchaj! niech oko bezbożne
Grozę dla pychy w tym pożarze baczy.
A ty, o Cnoto, nie gub się w rozpacz:
Dzielo tu Boga dla ciebie nie próżne.

DO BOGA

Jak samotny na ugorze,
Co jeno wiatrem oddycha,
W cichej kwiat polny pokorze
Słania się, wędnie, usycha,

4

Upłynęłyście dni moje!...
 Cóż mi z was pamięć udziela?
 Snują się oczom pszczoł roje,
 Ale nie znam przyjaciela.

8

Gdzie zielone wabią krzaki
 I śmiejące się Zefirem,
 Bija skrzydłami tam płaki,
 Co przylatują za żyrem.

12

Do czegoż umysł przychyłę?
 Gdzie się tkliwe serce uda?...
 Wszędy swoje chwytą chwile
 Lubiąca siebie obluda.

16

Cóż mojej duszy pomoże?
 Kto jej zechce stanu dociec?...
 Czego szukam?... jesteś Boże!
 Ty mój przyjaciel, Ty ociec.

20

Niech świat omija z szelestem
 I z swej mię księgi wymaże.
 Szczęśliwym, jeśli tak jestem,
 Jak Twoja wola być każe.

24

Niech otrzęsie Twoja chwała
 Męt umu, w którym zostaję,
 I ten gnuśny ciężar ciała,
 Co wagi sercu dodaje.

28

Błyśnij Twą łaską, o Paniel!
 Zwilż oschłość ducha jej rosą;
 A serce z więzów powstanie,
 Myśli się z mętu podniosą.

32

w. 12: żyr — żer (z é uzgodnionym graficznie z rymem).

w. 16: obluda — tu w znaczeniu: uluda.

w. 26: męt — gwarowe: zamęt; um — zob. str. 151.

Te, unosząc się nad mgłami,
W których nas błędów noc grzebie,
Bystrymi pomkną lotami
Do swego celu, do Ciebie!

36

DO HIAC[YNTA] FREDRA

Gdy obywatel twego imienia,
Duchem i zdaniem wysoki,
Na wolnej ziemi wolnego tchnienia
Godne obwieszczał wyroki;
W podobnym jak dziś oplakana stanie
Polska na swoje czekała skonanie.

6

Tam fale ostrej mocarz północy
Z ludem żelaznym przepłynął:
Tu z nimłączony od gór Rakocy
Harde chorągwie rozwinął.
A stary zdrajca, co zawsze miał kłamać,
Upatrzył chwilę z hołdu się wyłamać.

12

Tam, ślaki znacząc kłębami dymu,
Zgraja Niżowców zajadła,
I hordy ciągnąc drapieżne z Krymu,
Na krasne ziemie wypadła.
A z tyłu srogiej podszczuwacz drużyny
Zajął do Dniepru im własne krainy.

18

Do H. Fredra — tak odmieniano nazwisko Fredro (i inne, podobne) na ziemiach wschodnich jeszcze w pierwszej połowie XIX w.

w. 1: *obywatel twego imienia* — mowa o Andrzeju Maksymilianie Fredrze (1620--1679), który uczestniczył w wielu wydarzeniach historycznych czasów Jana Kazimierza, m. i. był marszałkiem sejmu zerwanego przez Sicińskiego (1632) i ogłosił niezmiernie poczytne wśród szlachty *Monita politico-moralia* (Przestrogi polityczno-obyczajowe).

w. 7: *mocarz północy* — król szwedzki Karol Guśław.

w. 11—12: ogłoszone drukiem zostały dopiero w *Pamiętniku Literackim* 1947 r.

w. 17—18: nie były dotychczas drukowane.

Wiele krwi Polsce wypila, wiele
 Obca i swoja w niej zdrada;
 W ostrych ruinach, w smutnym popiele,
 I moc jej zniknie, i rada;
 Stała już łupem łakomstwu i dumie,
 Jenó że zazdrość dzielić się nie umie.

24

Po tylu klęskach ledwo na koniec
 Oliwna błysnie gałązka,
 Domową jeszcze wyrodney goniec
 Wypuścił burzę od Śląska.
 Gdy można-władzca krew braci rozleje,
 Wybił z rąk matki ostatnią nadzieję.

30

Konałaś wtedy, Ojczyzno miła!
 Bóg cię potężny zachował.
 Karał on ciebie, boś winną była,
 I ukarawszy ratował.
 Ale gdy teraz za niewinną stanie,
 Pycha niech zadrży na swoje skonanie!

36

DO KS. ADAMA JERZEGO CZARTORYSKIEGO

Kędy Potęga, oparłszy tron srogi
 Na skrzydle szczęścia i ukłęk trwogi,
 Z orężem krwawym nad twardymi ludy
 Klucze podniosła Obludy,

4

Stajesz, Adamie! Gdy światu surowa
 Grozi swym berlem Semiramis nowa,

w. 29: można-władzca — Jerzy Lubomirski.

Do Ks. A. J. Czartoryskiego. — Wiersz prawdopodobnie napisany w roku 1795, kiedy młody ks. Adam Jerzy wraz z bratem Konstantym udawał się na dwór Katarzyny II do Petersburga w charakterze zakładnika, aby uzyskać zwolnienie dóbr Czartoryskich od sekwestru. Wiersz ogłosił K. Ba-decki („Modlitwy ks. Izabeli Czartoryskiej”, odb. z *Przewodnika Nauk. i Liter.*, 1909, str. 15).

w. 6: Semiramis nowa — Katarzyna II.

Uwagę podaj w jej stolicy szumie
Chytróści, Zbytkom i Dumie.

Ten, co przeplata bieg wieków niezmierny,
Woli najwyższej wykonawca wierny,
Igrając w kolej, zbroi nas, rozbraja
I nikłym szczęściem upaja!

Chwiejąc on danym odmienności światem,
Głowę nad bystrym uzłocił Eufratem;
Stamtąd do Nilu swoje przeniósł bogi
I srebrne czołu dał rogi.

Dopieroż, złotym chęć ujawszy runem,
Z piersi miedzianej gdy huknie piorunem,
Utkwił, orlimi unosząc się piory,
Ostre nad Tybrem topory.

Na koniec (kto by tego się był spodział?)
W futra sybirskie biodra swe przyodziął;
I ręką, płaskiej dziś Niewie przyjazną,
Różgę tam podniósł żelazną.

Lecz ten, któremu towarzyszą Muzy,
Co z przeszłych pychy przyszłe widzi gruzy,
Patrzy się na nią jak na dym, grę wiatru,
Znając udawce teatru.

w. 9-24: przedstawienie wielkich potęg państwowych: babilońskiej, egipskiej, rzymskiej i rosyjskiej, łączy poeta z mitologicznym ujęciem historii w cztery wieki: złoty, srebrny, miedziany i żelazny.

w. 16: rogi — na głowach bóstw egipskich.

w. 17: złote runo — jedyna w tym krótkim przeglądzie epok aluzja do Grecji.

w. 20: topory — w wiązках różg brzoźowych (fascēs): emblemat władzy noszony w Rzymie przed dostojnikami państwowymi i wodzami.

w. 23: Niewa — Niewa (wedle wymowy rosyjskiej).

w. 28: udawce — staropolsk.: aktorów.

Wyżej swój umysł ku tej ręce zbliża,
Co wznosi skromne, a dumne poniża;
W sercu zaś mając niezatarte blizny,
Do milej westchnie Ojczyzny.

KSIEŻNIE WIRTEMBERSKIEJ

Gdzie twoje siostry a moje boginie
Igrają z Czasem, co mimo nich płynie,
Kwitłe i krwawe widząc jego tropy
Pod swymi stopy,

Gdzie z ich natchnienia ów dowcip wysoki
Wrazil swe oczy w jaśniejsze obłoki,
A bliższy niebios, na burzliwe chmury
Śmieje się z góry —

Pachnie tam oltarz wyniesiony Cnocie;
Wiek mu się każdy uchyla w przelocie;
Każdy z pokorą swe wieńce poświęci
Wdziękom Pamięci.

Szczęśliwy, komu te bóstwa użyczą
Ulgi dla serca łask swoich słodczył!...
Widziałem, jak dziś dla ciebie ten miły
Oltarz stroił.

Księżnie Wirtemberskiej. — Wiersz ten z innego rękopisu ogłosił Hipolit Skimborowicz w *Przeglądzie Naukowym* 1842, nr 4, pod tytułem „Na 15 augusta 1793”. Dzień 15 sierpnia był dniem imienin ks. Marii. W tekście Skimborowicza jest trochę i innych różnic, które poniżej zaznaczamy:

w. 1: *twoje siostry a moje boginie* — mowa o muzach; styl dworskiej poezji komplementowej; u Skimborowicza inny szyk pierwszych dwu wyrazów: *siostry twoje*.

w. 3: *kwitłe* — staropols.: kwitnące, rozkwitłe.

w. 7—8: *na... chmury śmieje się* — prowincjonalizm składniowy.

w. 12: *wdzięk* — tu w staropols. znaczeniu: wdzięczność, dziękczynienie.

Zdroj koło niego, lzy tocząc perłowe,
Przeźroczył na dnie ściegi szafirowe;
I brzeg z obu stron napawał, bogaty
W nadobne kwiaty,

30

Nad którym śnieżną ukazawszy stopę,
Królowa pieniów rzekła Kalijope:
«Łzy to szlachetne los wycisnął ostry:
Łzy naszej siostry».

34

Płyńcie, lzy drogie, i w srebrnym korycie
Krasne roślinom podawajcie życie;
Niechaj te kwitną na wonne uploty
Cierpiącej Cnoty.

38

Tu są dla świetnej lilije piękności;
Róże — dla wdzięków z cierniem dla zazdrości;
Czuciom Dobroci tu wdzięcznej uroni
Fijalek woni.

32

Dowcip tu, wyższy nad pojęcie gminu,
Gracyje liściem uwieńczą wawrzynu,
Sypiąc na palce, jęk lutni dające,
Kwiatów tysiące.

36

w. 17-18: u Skimborowicza inaczej: *Przeźrocząc na dnie ściegi szafirowe, Zdrój koło niego lzy toczył perłowe. Czasownik przeźroczyć, jak się zdaje, przez Książpina został utworzony.*

w. 22: *pieni* — u Skimborowicza: *pieniów*.

w. 24: *Łzy* — Maria z Czartoryskich ks. Wirtemberska w epoce wielkich nieszczęść narodowych mogła być uważana za szczególnie nieszczęśliwą; jej mąż ks. Ludwik Wirtemberski, dowódca armii litewskiej w wojnie 1792 r., okazał się zdrajcą. Małżonkowie potem się rozeszli.

w. 32: *Fijalek* — u Skimborowicza: *Fijalek*.

w. 33: *Dowcip tu* — u Skimborowicza: *Tu dowcip*.

w. 35: *jęk lutni* — aluzja do twórczości literackiej ks. Marii.

Tu za gorliwość dla milej Ojczyzny
 Zaczęło czoła bluszcz okryje blizny;
 Tu bierz, Nadziejo! te łzami zroszone
 Mirty zielone.

40

O jak chlubnymi jesteście dla Cnoty,
 Z najczystszych roślin stworzone uploty,
 Które z pociechą za trudy podjęte
 Rodzą lzy święte!

44

DO BOGA

Ty nami władasz, sprawiedliwy Boże!
 W Twoim imieniu potęga i chwała.
 Ta, której wstrzymać świat cały nie może,
 Upadła na nas z ręki Twojej strzała.
 Chciałeś doświadczyć, czy Ciebie kochamy?
 Chciałeś; przyjmujem i w Tobie ufamy.

6

Potwarz ohydna i chytrąś przeklęta
 Ścisnęła Cnotę w okropnej godzinie;
 Schwyceni w sidła i sromotne pęta,
 Jeno krew czujem, co w nas wolna płynie.
 Cóż ten lud rzecze, co przed Tobą klęka?
 Ojczy? Niech Twoja nas ratuje ręka!

12

Ale dlatego Ty nas pchnąłeś z gory,
 By się Twe jaśniej okazało ramię,
 Gdy, nas dźwigając z padolu pokory,
 Trąci tam pychę i rogi jej złamie;
 Gdy tej ruina przed światem wyświeci,
 Że Ty pan jesteś, a my Twoje dzieci.

18

w. 37-40: u Skimborowicza brak.

w. 44: *Rodzaj* — u Skimborowicza: *Moją*.

Do Boga. — Strofę drugą tego utworu ogłosił dopiero Wł. Włoch
 w r. 1916 (*Pol. elegia patriot.*, str. 67).

Gdzież ta potęga, która w ślepym pędzie
Ciebie ma za nic, okrutna, szalona?
Która krwią znaczy śmiało kroki wszędzie
I pasie łzami węże z swego łona?
Która Cię bluźni i z urągiem warczy
Na Twoje hasło i moc Twojej tarczy? 24

Zagrzmij, o Panie! a świat Ciebie słucha.
Ale co poczniesz? gdzie pójdziesz ubodzy?
Łyskaj i prowadź: bo próżna otucha
Bez ognia Twego i bez Twojej wodzy,
Za Twym ramieniem pole jest otwarte:
Cnota się zbroi w cuda nieodparte. 30

Daj wytrzymałość, a razem i wiarę!
Ta groby wzrusza i góry przenosi;
Ta wróci wnukom wieki ojców stare
I bujnym płonem ich ziemie rozkłosi;
A błędne dzisiaj Twoje ptaki białe
Wrócą do gniazda na dziedziczną skalę. 36

Gdzie na zasadzie, co ma przeżyć wieki,
Świątynia Twojej Opatrzności stanie,
Tam jej świadectwom potomek daleki
Radosne co rok odnowi śpiewanie;
Tam na ołtarzu lud Tobą szczęśliwy,
Złoży tam księgę i miecz sprawiedliwy! 42

w. 23: *urąg* — urągowisko, naigrawanie: wyraz używany i przez innych autorów XVIII w., w Słowniku Lindego wymieniony jako jeden z tych, których używanie „poetom czyli wierszopisom uchodzi”.

I N D E K S

TYTUŁÓW I WYRAZÓW POCZĄTKOWYCH ¹

- | | |
|--|--|
| <i>Ach! cóż ja czynię? umysł mi umiera</i> 80 | <i>Długo po bagnach blakając się żaby</i> 47 |
| <i>Anakreontyk</i> 117 | <i>Do Boga (Czyja tu ręka)</i> 165 |
| <i>Argo ma sławę aż do naszych wieków</i> 123 | <i>Do Boga (Jak samotny)</i> 173 |
| <i>Babia Góra</i> 120 | <i>Do Boga (Jakaż to nuża)</i> 161 |
| <i>Boże! Tyś wielki, Tobie cześć i chwała!</i> 114 | <i>Do Boga (Kędyż te duchy)</i> 162 |
| <i>Bóstwo Cypru obłudne!</i> 62 | <i>Do Boga (Od Ciebie)</i> 101 |
| <i>Bugu rozkoszny, co przed moim okiem</i> 69 | <i>Do Boga (Ratuj, o Boże)</i> 166 |
| <i>Burza Europie straszliwa</i> 154 | <i>Do Boga (Ty nami władasz)</i> 180 |
| <i>By nie łzy hojne z mych oczu ciekły</i> 69 | <i>Do Bugu</i> 69 |
| <i>Całość życia</i> 69 | <i>Do czytelnika</i> 55 |
| <i>Chiromancja</i> 65 | <i>Do gwiazd</i> 81 |
| <i>Cóż to ci, serce? niestety!</i> 93 | <i>Do Hiac. Fredra</i> 175 |
| <i>Cóż to, ma pani, wróżką być żądasz</i> 65 | <i>Do Ignacego Bykowskiego</i> 141 |
| <i>Cóż to mi zawsze? Co czuje i znoszę?</i> 97 | <i>Do Józefa Orłowskiego</i> 123 |
| <i>Czas wszystko goi na koniec</i> 131 | <i>Do Karola Berkena</i> 102 |
| <i>Czyja tu ręka pomoże?</i> 165 | <i>Do Klimeny</i> 144 |
| <i>Darmo mi, małko! sławisz krosienka</i> 106 | <i>Do Krakowa</i> 158 |
| <i>Darmo Pafnucy, siedząc na pustyni</i> 71 | <i>Do ks. Adama Jerzego Czartoryskiego</i> 176 |
| | <i>Do ks. Fabiana Sakowicza</i> 107 |
| | <i>Do księżycy</i> 148 |
| | <i>Do Litwy</i> 157 |
| | <i>Do lutni</i> 57 |

¹ Indeks ten obejmuje w jednym układzie alfabetycznym zarówno wszystkie tytuły utworów wydrukowanych w *Wyborze poezji* jak początkowe ich wyrazy. Do tytułów zastosowano druk prosty, do początkowych wyrazów — druk pochyły.

- Do Miłości 143
 Do motyla 95
 Do Muzy mojej 153
 Do Nocy 104
 Do Ojczyzny 127
 Do Piękności 144
 Do Piotra Borzęckiego 116
 Do Piotra Orzechowskiego 167
 Do Połomności 124
 Do róży 147
 Do Tad. Matuszewica 170
 Do wąsów 109
 Do Zgody 154
Dobrze to stara przypowieść
powiada 48
 Dolegliwość 66
Dosyć lamentów i tych lez
rzewliwych 82
 Dwa Koguty i Kokosz 51
 Dwie Gałązki 129
 Dwie lipy 119
Dzień dobry jeszcze ci zasyp-
lam, pani 89
 Erotykon 149
 Filozof z biedy 83
 Gałązki — jedna z jesionu 129
Gdy ci me serce, Korynno
przyjemna 59
Gdy obywatel twego imienia
175
Gdy skłócisz sforne teorbanu
nicie 64
Gdzie twoje siostry a moje
boginie 178
 Góra w pologu 50
 Halina prosi: Książninku,
 Książninku 86
Hej! żywo ponczu, wina! 117
I promieniowi lubości 147
I tu i owdzie skrzydelka ko-
łysał 95
Idę za sławy odgłosem 147
Inaczej serce żąda 105
Jak samotny na ugorze 173
Jakaż to nuża wisi nade mną
161
 Jesień 78
Jest, co mię głaszcze i rani
149
Już liść opada, żołknieja lasy
78
Jużeż ja swoje przepędziłem
wiosnę 81
Kędy Połoga, oparłszy tron
srogi 176
Kędyż te duchy, co pełne wil-
goci 162
Kędyż te słupy, te granice
twarde 127
 Kochanie 78
Kontent na pozor a niekon-
tent skrycie 78
 Krosienka 106
 Ks. Józ. Koblańskiemu 151
 Księżnie Wirtemberskiej 178
Kto nie zna trosków, smutku
i zgryzoły 90
Ktokolwiek myślisz te mi-
łości czytać 55
Ktokolwiek, proszę, został
u Dyjony 67
Leonie! podaj z kotka cytare
151
 Lękliwa miłość 59
 Lis i Kozieł 48
Luno! ty córo niebios wyso-
ka 148
Lutni ma złota, co miłym
gwarem 57
 Matka obywatelka 112
 Miłości skutek 62
 Miłości, sroga miłości 143
 Moc piękności 135
 Na rewolucją 1794 172
 Na śmierć J. Dekierta, prez.
 Warszawy 164
 Nadzieja 128
 Nadzieja — bóstwo na ziemi
 jedyne 128
 Nie będzie i w niebie 96

- Nie klejnoty, ani złoty strop*
się u mnie błyska 42
Nie potrafiłbym wędrować
po świecie 75
Nie rozpaczaj 137
Nie szperaj dwornie, czego
nikt nie sięgnie 41
Nie ufaj sercu. Puls jego za-
grzany 62
Nie zawsze cug swój łabędzi
56
Niestatek serca 62
Nigdy, jak żyje, nie czulem
rozkosze 83
O Chłoi 93
O Kupidynku 86
O miłości (Cóż to mi zaw-
sze?) 97
O miłości (Czas wszystko
goi) 131
O mury święte, skąd oblask
korony 158
O sztuki pięknej dloto 136
O Teonie 147
O wielkości Boga 114
Oby już umrzeć kiedy 137
Oczu ponęty i uszu 170
Od Ciebie moja niech za-
brzmi lira 101
Ofiara miłości 74
Okropna smutnej ziemi po-
stawa 153
Oto dwie lipy zielone 119
Oto nam wiosna miła 135
Otoż labirynt niezmierny 107
Ozdobo twarzy, pokrętnę wą-
sy 87
Ozdobo twarzy, Wasy pokrę-
tnę 109
Pasterka (Ach! cóż ja czy-
nię) 80
Pasterka (Zdradziłaś, Dafne!)
87
Płochy światła koleje 66
Po cóż niepewne rozważani
koleje? 85
Po smutku radość, po rado-
ści smutek 76
Po srogiej burzy, co — pełna
gromów 169
Po swoim ojcu, po swym
przyjacielu 164
Poranek 169
Północ ciemności starowie-
cznej nocy 157
Potucha (Dostę łamentów) 82
Potucha (Po smutku radość)
76
Praktyka 90
Prima Aprilis 89
Próżny usilek 71
Przyjemne uczucia, niewinne
zapaly 74
Przyroda wołom rogi 135
Puchar 136
Ratuj, o Boże! i podnieś du-
cha 166
Rozkoszy skutek 77
Rozwaga nad sobą 105
Rzekł sobie hardy: Wszystko
mi się godzi 167
Samotność 85
Skry złotej nocy, gminie ja-
sno-lniący 81
Słodka potucha 59
Słodko nas miłość lechce
z początku 77
Spocznienie 56
Swobodny jest wiek młody
72
Śpij, moje złoto! śpiewała 112
Ta cicha rzeczy postawa 104
Te piękne brzegi wiślane 144
Trwoga warszawskie gubi
dziewczęta 120
Ty, którą ieraz w najgłębszej
ciemności 124
Ty nami władasz, sprawie-
dliwy Boże 180
Ulgo trosk nudnych i przy-
krej pracy 59
Urok cudowny 61

- | | |
|--|---|
| <p> <i>Urokn niebios i ziemi</i> 144
 <i>W miłym pokoju niegdyś</i>
 <i> dwa Koguty</i> 51
 <i>W nudnościach samych</i>
 <i> a podległym stanie</i> 141
 <i>W świecie, daleki od świata</i>
 <i> 116</i>
 <i>Wasy</i> 87
 <i>Wiek młody</i> 72
 <i>Wiek płodnego w cuda</i>
 <i> i dziwy</i> 50 </p> | <p> <i>Wiosna</i> 135
 <i>Z podróży</i> 75
 <i>Z Safony</i> 96
 <i>Za Prawdę idźmy, Berkenie</i>
 <i> 102</i>
 <i>Zdradziłaś, Dafne! Zdradzi-</i>
 <i> łaś Filona</i> 87
 <i>Znów Babilonu budowa?</i> 172
 <i>Żaby o króla proszące</i> 47
 <i>Żołnierka miłości</i> 67
 <i>Życie moje</i> 81 </p> |
|--|---|

SPIS RZECZY

WSTĘP

	Str.
Życie Książnina	5
Dzieła Książnina	16
Bibliografia	35

WYBÓR POEZJI

Z TLUMACZEŃ HORACJUSZA (1773)

Tu ne quæsieris (I 11)	41
Non ebur neque aureum (II 18)	42

Z BAJEK (1776)

Żaby o króla proszące	45
Lis i Kozieł	48
Góra w połogu	50
Dwa Koguty i Kokosz	51

Z EROTYKÓW (1779)

Do czytelnika (I 2)	55
Spocznienie (I 13)	56
Do lutni (I 37)	57
Lękliwa miłość (II 7)	59
Słodka połucha (II 29)	59
Miłości skutek (III 7)	62
Niestatek serca (III 21)	62
Urok cudowny (III 21)	64
Chiromancja (III 29)	65
Dolegliwość (III 31)	66
Żołnierka miłości (IV 7)	67
Całość życia (IV 18)	69
Do Bugu (IV 28)	69
Próżny usilek (V 6)	71
Wiek młody (V 9)	72

Ofiara miłości (V 13)	74
Z podróży (V 26)	75
Potucha (V 37)	76
Rozkoszy skutek (VI 9)	77
Kochanie (VI 30)	78
Jesień (VIII 5)	78
Pasterka (VIII 11)	80
Życie moje (VIII 25)	81
Do gwiazd (VIII 34)	81
Potucha (IX 1)	82
Filozof z biedy (IX 25)	83
Samotność (IX 29)	85
O Kupidyńku (IX 32)	86
Wasy (X 7)	87
Pasterka (X 16)	87
Prima Aprilis (X 19)	89
Praktyka (X 34)	90

Z KROTOFIL I MILOSTEK (1783)

O Chłoi (I 15)	93
Do motyla (II 3)	95
Z Safony (II 11)	96
O miłości (II 22)	97

Z LIRYKÓW (1787)

Do Boga (I 1)	101
Do Karola Berkena (I 11)	102
Do Nocy (I 18)	104
Rozwaga nad sobą (II 1)	105
Krosienka (II 6)	106
Do ks. Fabiana Sakowicza (II 12)	107
Do wąsów (II 15)	109
Matka obywatelka (II 17)	112
O wielkości Boga. Psalm 103 skrócony (II 21) ..	114
Do Piotra Borzęckiego (II 23)	116
Anakreontyk. Do księcia Adama Czartoryskiego (II 27)	117
Dwie lipy (III 7)	119
Babia Góra. Do Bawła Czenpińskiego (III 14) ..	120
Do Józefa Orłowskiego (III 15)	123
Do Potomności (IV 1)	124
Do Ojczyzny (IV 13)	127
Nadzieja (IV 20)	128
Dwie Gałązki (IV 21)	129
O miłości (IV 25)	131

Z PRZEKŁADU ANAKREONTYKÓW

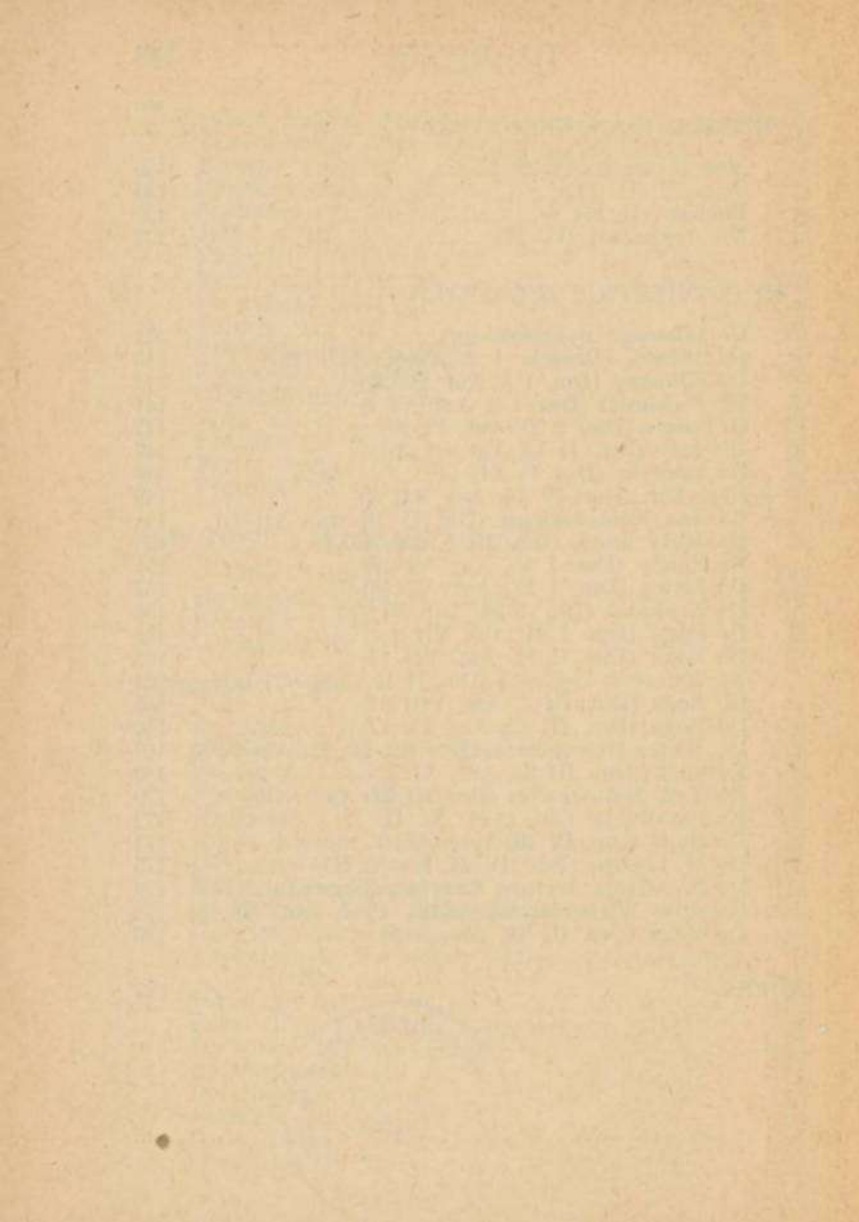
Moc piękności (I 2)	135
Wiosna (II 14)	135
Puchar (II 16)	136
Nie rozpaczaj (IV 17)	137

Z D POŚMIERTNIE ZEBRANYCH

Do Ignacego Bykowskiego	141
Do Miłości (Dmoch. I 2, Autogr. III 19)	143
Do Klimeny (Dm. I 3, Aut. IV 20)	144
Do Piękności (Dm. I 2, Aut. VI 4)	144
O Teonie (Dm. I 23, Aut. VI 20)	147
Do róży (Dm. II 16, Aut. VI 20)	147
Do księżyca (Dm. IV 11)	148
+ Erotykon (Dm. IV 16, Aut. XII 2)	149
Ks. Józ. Koblańskiemu (Dm. IV 18, Aut. XII 4) ..	151
Do Muzy mojej (Dm. III 5, Aut. IX 1)	153
Do Zgody (Dm. I 15, Aut. VI 10)	154
Do Litwy (Dm. I 17, Aut. VI 13)	157
Do Krakowa (Dm. I 20, Aut. VI 16)	158
Do Boga (Dm. I 24, Aut. VII 1)	161
Do Boga (Dm. II 11, Aut. VII 14)	161
Na śmierć J. Dekierla (Dm. II 15, Aut. VII 18) ..	164
Do Boga (Dm. III 3, Aut. VIII 12)	165
Do Boga (Dm. III 15, Aut. IX 17)	166
Do Piotra Orzechowskiego (Dm. III 21, Aut. X 8) ..	167
Poranek (Dm. III 23, Aut. XI 3)	169
Do Tad. Matuszewica (Dm. III 22, Aut. X 10)	170
Na rewolucję 1794 (Aut. XI 1)	172
Do Boga (Dm. IV 19, Aut. XII 5)	173
Do H. Fredra (Dm. IV 21, Aut. X 13)	175
Do ks. Adama Jerzego Czartoryskiego (Aut. XI 12)	176
Księżnie Wirtemberskiej (Dm. IV 6, Aut. XI 10)	178
Do Boga (Dm. III 19, Aut. X 5)	180

INDEKS	183
--------------	-----





BIBLIOTEKI NARODOWEJ

obejmuje:

Kochanowskiego TRENY, w oprac. prof. T. Sinki (Nr 1), w druku.	zl
Słowackiego KORDIAN, w oprac. prof. J. Ujejskiego (Nr 2).	140
Kochanowskiego ODPRAWA POSŁÓW GRECKICH, w oprac. T. Sinki (Nr 3), w druku.	
Niemcewicz POWRÓT POSŁA, w oprac. prof. St. Kota (Nr 4).	150
Lenartowicza WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. M. Janika (Nr 5) wyczerp.	
Mickiewicza POEZJE. Tom I, w oprac. doc. W. Kubackiego (Nr 6), wydanie nowe w druku.	
Słowackiego ANHELLI, w oprac. prof. J. Ujejskiego (Nr 7), w przyg.	
Towiańskiego WYBÓR PISM, w oprac. prof. St. Pigonia (Nr 8), wyczerp.	
Felińskiego BARBARA RADZIWIŁŁÓWNA, w oprac. prof. M. Szykowskiego (Nr 9), wydanie nowe.	120
Brodzińskiego O KLASYCZNOŚCI I ROMANTYCZNOŚCI, w oprac. prof. Al. Luckiego (Nr 10), wyczerp.	
Mickiewicza DZIADY WILEŃSKIE (Nr 11), wydanie nowe w przyg.	
Żółkiewskiego PAMIĘTNIKI O WOJNIE MOSKIEWSKIEJ, w oprac. prof. Wacława Sobieskiego (Nr 12), wyczerp.	
Słowackiego BENIOWSKI, w oprac. prof. Juliusza Kleinera (Nr 13-14), w druku	
Kopernika WYBÓR PISM, w oprac. prof. L. Birkenmajera (Nr 15), wyczerp.	
Słowackiego LILLA WENEDA, w oprac. prof. Michała Janika (Nr 16).	130
Mickiewicza KSIĘGI NARODU I PIELGRZYMSTWA POLSKIEGO, w oprac. prof. Stanisława Pigonia (Nr 17), wyczerpane.	
Kraśińskiego PRZEDŚWIT, w opr. prof. Juliusza Kleinera (Nr 18), wyczerp.	
Potockiego WIERSZE, w oprac. prof. A. Brücknera (Nr 19), wyczerp.	
Mickiewicza DZIADY, CZĘŚĆ III (Nr 20), wydanie nowe w przyg.	
Poła PIESN O ZIEMI NASZEJ, w opr. dyr. R. Zawlińskiego (Nr 21), wyczerp.	
Fredry ŚLUBY PANIENSKIE, w opr. prof. Eug. Kucharskiego (Nr 22), wyczerp.	
Czartoryskiej MAŁWINA, w opr. prof. K. Wojciechowskiego (Nr 23), wyczerp.	
Kraśińskiego NIE-BOSKA KOMEDIA, w opr. prof. J. Kleinera (Nr 24), wyczerp.	
Korzenińskiego SPEKULANT, w opr. K. Wojciechowskiego (Nr 25), wyczerp.	
POLSKA PIESN LUDOWA, w opr. prof. J. St. Bystronia (Nr 26), wyczerp.	
Mickiewicza TRYBUNA LUDÓW, w opr. red. E. Haackera (Nr 27), wyczerp.	
Korzenińskiego KOLLOKACJA, w oprac. prof. K. Wojciechowskiego (Nr 28), wyczerp.	
Słowackiego KSIĄDZ MAREK, w oprac. prof. St. Turowskiego (Nr 29), wyczerp.	
Zaleskiego WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. Józefa Trętaka (Nr 30), wyczerp.	
Długosza BITWA GRUNWALDZKA, w opr. prof. J. Dąbrowskiego (Nr 31), wyd. nowe w przyg.	
Fredry ZEMSTA, w oprac. prof. E. Kucharskiego (Nr 32).	120
Poła PIESNI JANUSZA, w opr. prof. Józefa Kallenbacha (Nr 33), wyczerp.	
Brodzińskiego WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. Al. Luckiego (Nr 34), wyczerp.	
Konarskiego WYBÓR PISM POLITYCZNYCH, w opr. prof. Władysława Konopczyńskiego (Nr 35), wyczerp.	
Fredry PAN JOWIAŁSKI, w opr. prof. Eug. Kucharskiego (Nr 36), wyczerp.	
Ujejskiego WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. M. Janika (Nr 37), wydanie nowe w przyg.	
Blizińskiego PAN DAMAZY, w opr. dra Z. Nowakowskiego (Nr 38), wyczerp.	
Romanowskiego DZIEWCZĘ Z SACZA, w opr. dra St. Lema (Nr 39), wyczerp.	
Reja WYBÓR PISM, w opr. prof. Aleksandra Brücknera (Nr 40), wyczerp.	
Krasickiego DOŚWIADCZYŃSKIEGO PRZYPADKI, w opr. prof. Bronisława Gubrynowicza (Nr 41).	200

- Kraśińskiego IRYDION, w opr. prof. Tadeusza Sinka (Nr 42), wyczerp.
 Słowackiego MINDOWE, w opr. prof. Wiktora Hahna (Nr 43), wyczerp.
 Goszczyńskiego ZAMEK KANIOWSKI, w opr. prof. J. Treliaka (Nr 44), wyczerp.
 Sowińskiego WYBÓR POEZYJ, w opr. dyr. Wł. Brydy (Nr 45), wyczerp.
 Malczewskiego MARIA, w oprac. prof. Józefa Ujejskiego (Nr 46).
 Słowackiego POWIEŚCI POETYCKIE, w opr. prof. M. Kridla (Nr 47), wyd. nowe w druku.
 SIELANKA POLSKA W XVII WIEKU, wopr. A. Brücknera (Nr 48), wyczerp.
 Słowackiego TRZY POEMATY, w opr. prof. Józ. Maurera (Nr 49).
 Goszczyńskiego KRÓL ZAMCZYSKA, wopr. prof. J. Treliaka (Nr 50), wyczerp.
 Słowackiego BALLADYNA, w opr. prof. Juliusza Kleina (Nr 51).
 Pola MOHORT, w opr. prof. Aleksandra Łuckiego (Nr 52), wyczerp.
 Kraszewskiego STARA BASN, w opr. K. Wojciechowskiego (Nr 53), wyd. nowe w przyg.
 Syrokomli WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. Fr. Bielaka (Nr 54), wyd. nowe w przyg.
 Kraszewskiego BUDNIK, w opr. prof. Wiktora Hahna (Nr 55), wyczerp.
 Mochnackiego O LITERATURZE POLSKIEJ XIX WIEKU, w opracowaniu prof. Henryka Życzynskiego (Nr 56), wyczerp.
 Słowackiego SEN SREBRNY SALOMEI, w opr. prof. St. Turowskiego (Nr 57).
 Kraszewskiego POWRÓT DO GNIAZDA, w opr. W. Hahna (Nr 58), wyczerp.
 Galla-Anonima KRONIKA, w opr. prof. R. Grodeckiego (Nr 59), wyd. nowe w przyg.
 ŚREDNIOWIECZNA POEZJA POLSKA ŚWIECKA, w opr. prof. Stefana Vrteł-Wierczyńskiego (Nr 60), wyd. nowe w druku.
 Rzewuskiego LISTOPAD, w opr. prof. K. Wojciechowskiego (Nr 61), wyczerp.
 Paska PAMIĘTNIKI, w opr. prof. Aleksandra Brücknera (Nr 62), wyczerp.
 Korzeniowskiego KARPACCY GÓRALE, w opr. W. Hahna (Nr 63), wyczerp.
 Norwida WYBÓR POEZYJ, w oprac. prof. W. Borowgo (Nr 64), wyd. nowe w przyg.
 ŚREDNIOWIECZNA PIĘŚN RELIGIJNA POLSKA, w opr. prof. Aleksandra Brücknera (Nr 65), wyczerp.
 Mickiewicza POEZJE. Tom II, w oprac. doc. W. Kubackiego (Nr 66), wyd. nowe w przyg.
 Asnyka WYBÓR POEZYJ, w opr. prof. Eug. Rucharskiego (Nr 67), wyczerp.
 ŚREDNIOWIECZNA PROZA POLSKA, w oprac. prof. St. Vrteł-Wierczyńskiego (Nr 68), wyd. nowe w przyg.
 Anczyca KOŚCIUSZKO POD RACŁAWICAMI, w opr. prof. Jana St. B. słońca (Nr 69), wyczerp.
 Skargi KAZANIA SEJMOWE, w opr. prof. St. Kota (Nr 70), wyczerp.
 Kraszewskiego DZIECIĘ STAREGO MIASTA, w opr. W. Hahna (Nr 71), wyczerp.
 Mickiewicza KONRAD WALLENROD, w opr. J. Ujejskiego (Nr 72), wyczerp.
 Zimorowicza ROKSOLANKI, w opr. prof. A. Brücknera (Nr 73), wyczerp.
 Mickiewicza GRAZYNA, w opr. prof. H. Życzynskiego (Nr 74), wyczerp.
 Potockiego WOJNA CHOCIMSKA, w opr. prof. A. Brücknera (Nr 75), wyczerp.
 Słowackiego MAZEPA, w opr. prof. Br. Gubrynowicza (Nr 76), wyczerp.
 TOWARZYSTWO FILOMATÓW, w opr. prof. Al. Łuckiego (Nr 77), wyczerp.
 Anczyca OBRAZKI DRAMATYCZNE LUDOWE, w opr. prof. Jana St. Bystronia (Nr 78), wyczerp.
 Mickiewicza PISMA ESTETYCZNO-KRYTYCZNE, w opr. prof. Henryka Życzynskiego (Nr 79).
 Trembeckiego WYBÓR POEZYJ I SOFIÓWKA, w opr. Władysława Jan-kowskiego (Nr 80), wyd. nowe w przyg.
 Kraszewskiego HISTORIA O JANASZU KORCZAKU I O PIĘKNEJ MIECZ-NIKÓWNIE, w opr. prof. Wiktora Hahna (Nr 81), wyczerp.
 SONET POLSKI. Wybór, w opr. prof. Wł. Folkierskiego (Nr 82), wyczerp.